

KS. TOMASZ FRYMARK

## KWALIFIKACJA ŚMIERCI POLSKICH KAPŁANÓW Z WOLNEGO MIASTA GDAŃSKA W ŚWIETLE PRAWA KANONIZACYJNEGO

### Wstęp

Kwestia prześladowań chrześcijan jest zjawiskiem nierozdzielnie związanym z historią Kościoła<sup>1</sup>.

Sobór Watykański II, mówiąc o środkach prowadzących do świętości, wskazał między innymi na męczeństwo: „Skoro Jezus Syn Boży, ukazał nam swoją miłość, dając swe życie za nas, nikt nie posiada większej miłości od tego, kto życie swoje daje za Niego i za swych braci (por. 1 J 3,16; J 15,14). Otóż do dania tego najwyższego świadectwa miłości wobec wszystkich, a zwłaszcza wobec prześladowców, powołani zostali niektórzy chrześcijanie już od samego początku i zawsze będą powołani”<sup>2</sup>. Kościół, określając pojęcie męczeństwa, nazwał je „najwyższym świadectwem miłości” i „darem szczególnym”<sup>3</sup>. Męczeństwo zawsze było uważane za prawdziwy przywilej i łaskę wybrania<sup>4</sup>. Sobór przypomniał

---

<sup>1</sup> Jan Paweł II, List apostolski *Tertio millennio adveniente*, nr 37, „L'Osservatore Romano”, 15(1954) nr 12, s. 16-17; H. Misztal, *Komentarz do Konstytucji Apostolskiej «Divinus perfectionis Magister»*, Lublin 1987, s. 35-38; *New Catholic Encyclopedia*, t. IX, Washington 1967, (reprint 1981), s. 312-318.

<sup>2</sup> *Lumen Gentium*, 42, w: *Sobór Watykański II. Konstytucje. Dekrety. Deklaracje*, Poznań 1986, s. 147.

<sup>3</sup> Tamże, s. 147.

<sup>4</sup> P. P. Verbraken, *Narodziny i wzrost Kościoła*, Katowice 1988, s. 58.

również, iż jest ono związane na stałe z Kościołem, jest zjawiskiem nieprzemijającym, ponieważ realizowało się w nim od początku i będzie istniało nadal. Można powiedzieć, że męczeństwo należy do istoty Kościoła.

Rozumienie pojęcia męczeństwa jest bardzo bogate, co widać na przestrzeni wieków: od pojmowania go jako chrztu krwi<sup>5</sup>, jako przejawu cnoty męstwa, jako manifestacji chrześcijanina w aspekcie eschatologicznym<sup>6</sup>, aż do rozumienia go jako najwyższego świadectwa miłości<sup>7</sup>.

Postacie męczenników ukazywały się na przestrzeni całej historii Kościoła. Również czasy nam współczesne posiadają swoich męczenników, o czym mówił papież Jan Paweł II podczas IV pielgrzymki do Ojczyzny: „kulturę europejską tworzyli męczennicy trzech pierwszych stuleci. Tworzyli ją także męczennicy na wschód od nas w ostatnich dziesięcioleciach i u nas w ostatnich dziesięcioleciach...”<sup>8</sup>.

W dniu 26 stycznia 1992 roku rozpoczęto nie mający równego sobie w całej historii Kościoła w Polsce Proces Kanonizacyjny bł. Michała Kozala wraz z Towarzyszami Męczeństwa, którzy ponieśli śmierć z rąk niemieckiego okupanta w czasie II wojny światowej. Wątek gdański, wśród pozostałych spraw rozpatrywanych w tym procesie, jest jednym z ciekawszych i bardziej intrygujących, a to ze względu na fakt, iż pierwsze symptomy nadchodzącego prześladowania Kościoła wystąpiły właśnie na tej ziemi i to jeszcze na kilka lat przed wybuchem wojny, a nieugięta postawa gdańskich kapłanów – duszpasterzy Polonii stosunkowo wcześniej wydobyla na światło dzienne prawdziwe motywy funkcjonowania systemu nazistowskiego.

Celem artykułu, oprócz ukazania prześladowań, jakie dotknęły wielu duchownych Wolnego Miasta Gdańska, przyprawiając ich nawet o utratę życia, będzie przybliżenie wymogów prawno-kanonicznych, na podstawie których można z całej grupy prześladowanych w Wolnym Mieście Gdańsku wyróżnić śmierć trzech gdańskich kapłanów, jako noszącą znamiona męczeństwa w rozumieniu prawa kanonizacyjnego<sup>9</sup>.

<sup>5</sup> Por. S. Longosz, *Niektóre aspekty teologii męczeństwa w literaturze wczesnochrześcijańskiej*, „Tarnowskie Studia Teologiczne”, 7(1979), s. 59-62.

<sup>6</sup> Por. A. Kubiś, *Z teologii męczeństwa*, „Ateneum Kapłańskie”, 79(1987) nr 3, s. 464-465.

<sup>7</sup> *Lumen Gentium*, nr 42.

<sup>8</sup> *Papieskie przemówienie we Włocławku z dnia 7 czerwca 1991 roku*, w.: *Ducha nie gaście. Jan Paweł II w Polsce 1-9 czerwca 1991*, red. A. Dębiński, Paryż 1991, s. 218.

<sup>9</sup> Po wybuchu II wojny światowej Wolne Miasto Gdańsk włączone zostało do utworzonej Prowincji Gdańsk-Prusy Zachodnie, niemniej terenem moich

Istotną jest tu następująca kwestia. Otóż w procesie dowodzenia męczeństwa bierze się pod uwagę fakty – historyczny i prawny. Na fakt prawno-kanoniczny męczeństwa składają się następujące elementy konstytutywne: męczennik, prześladowca, śmierć oraz przyczyna śmierci. Można tu wyróżnić śmierć jako element materialny, a przyjęcie śmierci jako element moralny. Elementy personalne stanowią tutaj osoby męczennika i prześladowcy<sup>10</sup>.

Osoba, która jest uznawana za męczennika, powinna w sposób aktualny, habitualny czy też domyślny akceptować zadawaną jej śmierć. Akceptacja taka „powinna być aktem ludzkim, tj. wolnym od przymusu (...), winna być ponadto wytrwała i cierpliwa na wzór Chrystusa ukrzyżowanego”<sup>11</sup>.

Materiał źródłowy dotyczący życia i męczeństwa księży: Franciszka Rogaczewskiego, Bronisława Komorowskiego i Mariana Góreckiego jest niestety bardzo fragmentaryczny i niepełny, stąd jestem niezmiernie wdzięczny księżom: Ireneuszowi Stożyńskiemu, Pawłowi Jakimcio oraz Jarosławowi Piotrowskiemu za umożliwienie mi dotarcia do niektórych zeznań świadków życia gdańskich kapłanów – męczenników.

## 1. Prezentacja prześladowcy i prześladowanych kapłanów

Od samego początku z faktem męczeństwa jest nierozdzielnie związana figura prześladowcy. W osobie prześladowcy zwykliśmy postrzegać tyrana, który poprzez swoje działania wynikające z nienawiści do wiary chrześcijańskiej lub też do cnót z niej wypływających przyczynił się, bezpośrednio albo tylko okazjonalnie, do śmierci męczennika<sup>12</sup>. Wskazanie oprócz osoby męczennika również osoby prześladowcy jest warunkiem orzeczenia o fakcie męczeństwa za wiarę. Podobnie osoba męczennika i jego przygotowanie do śmierci męczeńskiej wymaga dokładnych studiów.

Zechciejmy przyjrzeć się bliżej tym kwestiom na płaszczyźnie określonej naszym tematem.

---

zainteresowań pozostaje jedynie teren Wolnego Miasta i to w szczególnej mierze w najbardziej znamienym okresie od 1933-1940 roku.

<sup>10</sup> H. Misztal, *Prawo kanonizacyjne według ustawodawstwa Jana Pawła II*, Lublin-Sandomierz 1997, s. 47.

<sup>11</sup> Tamże, s. 52.

<sup>12</sup> Por. H. Misztal, *Martyrium - aspekt historyczno-prawny*, „Ateneum Kapłańskie”, 79(1987) nr 3, s. 477.

### 1.1. Prześladowca i prześladowany w świetle przepisów prawa kanonizacyjnego

Aby można było uznać męczeństwo w sensie prawno-kanonicznym, musi istnieć prześladowca, który będąc osobą fizyczną lub prawną, działa jako przyczyna zadająca śmierć<sup>13</sup>. W starożytności chrześcijańskiej przez pojęcie prześladowcy najczęściej określano władzę świecką, tj. cesarzy rzymskich, urzędników państwowych wydających wyroki, a także bezpośrednich wykonawców tych wyroków. Działanie prześladowcy wyływało z nienawiści do wiary w Chrystusa i jej owoców, czyli cnót. Benedykt XIV przejął, a następnie udoskonalił ówczesne pojęcie prześladowcy<sup>14</sup>. Prześladowców dostrzegał nie tylko wśród pogańskich władców, zaliczył do nich także chrześcijan – w szczególności schizmatyków oraz heretyków, o ile uczestniczyli w egzekwowaniu kary z nienawiści do wiary. Papież określił następujące elementy osoby prześladowcy: „prześladowca powinien być osobą różną od męczennika, powinien być przyczyną determinującą śmierć oraz powinien wymierzyć karę z nienawiści do wiary lub do jakiejś cnoty chrześcijańskiej”<sup>15</sup>.

Wielce istotnym okazało się określenie prześladowcy jako kogoś różnego od osoby męczennika. W takim bowiem rozumieniu nie są męczennikami ci, którzy mieli jedynie pragnienie męczeństwa lub poświęcili całe swoje życie praktykowaniu cnót chrześcijańskich czy ćwiczeniom zakonnym, ascetycznym, które poprzez swoją surowość mogły przyspieszyć śmierć.

Drugą cechą, jaka określa osobę prześladowcy, jest fakt, iż stanowi ona przyczynę sprawczą śmierci – bezpośrednią lub tylko okazjonalną. W przypadku św. Apolonii, która rzuciła się w ogień, aby uniknąć hańby, mamy do czynienia z przyczyną okazjonalną. Zdarzało się bowiem, że chrześcijanin wybierał śmierć w celu uniknięcia zaparcia się wiary lub popełnienia grzechu ciężkiego, chociaż prześladowca mógłby nie wykonać wyroku<sup>16</sup>. Benedykt XIV twierdzi, iż w tego rodzaju przypadkach, gdzie męczeństwo zrealizowane zostaje nie według prawideł zwyczajnych lecz nadzwyczajnych, posiada przyczynę w Bożej podpowiedzi. Jednakże ze

---

<sup>13</sup> Tamże, s. 47.

<sup>14</sup> J. Lisowski, *Koncepcja męczeństwa w praktyce Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych*, Wrocław-Rzym 1992, s. 63-64; *New Catholic Encyclopedia*, Catholic University of America, t. XI, dz. cyt., s. 146-151.

<sup>15</sup> H. Fros, *Święci doby współczesnej 1939-1989*, Kraków 1990 s. 7; H. Misztal, *Prawo kanonizacyjne ...*, dz. cyt., s. 47-48.

<sup>16</sup> H. Misztal, *Martyrium...*, dz. cyt., s. 477.

względu na trudności w rozpoznaniu Bożej inspiracji w okazjonalnym działaniu męczennika (np. samobójstwo w obronie czci) Kościół zachowuje szczególną ostrożność<sup>17</sup>.

Benedykt XIV określając osobę prześladowcy wskazuje także na jej motywację. Uważa on, że powodem, dla którego prześladowca zadaje śmierć, powinna być nienawiść do wiary lub do cnoty wypływającej z wiary<sup>18</sup>. Tenże aspekt prześladowcy zostanie omówiony osobno. Nienawiść do wiary stanowi bowiem istotny element koncepcji prawnej męczeństwa, a konkretnie ujmując – przyczynę męczeństwa.

Naukowe opracowanie spraw kanonizacyjnych ostatnich lat umożliwiło dalsze rozwinięcie tradycyjnej nauki Benedykta XIV. Tak oto prace Sekcji Historycznej i Urzędu Historyczno-Hagiograficznego, a obecnie Kolegium Relatorów przybliżają okoliczności tragicznych wydarzeń z okresu rewolucji francuskiej. Zbadano trzy instytucje, które posiadały wówczas władzę przesłuchiwania, aresztowania oraz skazywania na śmierć. W szczególności stanowiły je tzw. rząd rewolucyjny, trybunały i komisje. Ruch rewolucyjny, organizując się w takowe instytucje, uprawomocnił swoje poczynania w walce z wrogami rewolucji. W wydanych ustawach tychże organów Kongregacja odkryła ewidentny zamiar zniszczenia religii katolickiej. W przedstawianym tu aspekcie nietrudno zauważyć, że pod pojęciem prześladowcy ujęto nie tylko instytucje rewolucyjne wydające wyroki na „winnych” czy „współpracujących”, ale także ustawodawstwo rewolucyjne. W tym właśnie punkcie nastąpiło pewne rozszerzenie nauki Benedykta XIV na temat osoby prześladowcy<sup>19</sup>.

Podobny kontekst osoby prześladowcy zarysował się również w sprawie beatyfikacji s. Marii Klementyny Nengapety, która poniosła męczeństwo podczas walk niepodległościowych w Zairze w 1964 roku. Otóż zaznaczono, iż jej zabójca działał pod silnym wpływem ideologii wrogiej w stosunku do religii chrześcijańskiej. Chociaż Kongregacja uznała go jako indywidualnego prześladowcę, to jednak działającego w klimacie społecznych nastrojów oraz nienawiści do tego, co wypływało z kultury europejskiej i chrześcijańskiej<sup>20</sup>.

<sup>17</sup> J. Lisowski, *Koncepcja męczeństwa ...*, dz. cyt., s. 68.

<sup>18</sup> Tenże, *Nowe teologiczno-prawne aspekty męczeństwa i praktyka Kongregacji*, w: *Elementy prawne świętości kanonizowanej według ustawodawstwa Jana Pawła II. Materiały II. Ogólnopolskiego Sympozjum Prawa Kanonizacyjnego. Lublin 24-26 września 1992*, red. H. Misztal, Lublin 1993, s. 128.

<sup>19</sup> J. Lisowski, *Koncepcja męczeństwa ...*, dz. cyt., s. 88-90.

<sup>20</sup> Tamże, s. 90-93.

Cennym uzupełnieniem, co więcej, w wielu przypadkach pogłębieniem wiedzy na temat osoby nazistowskiego prześladowcy, stały się prace badawcze podjęte przez postulację w trakcie opracowywania pozycji o męczeństwie o. Tytusa Brandsmy czy biskupa Michała Kozala. Wykazano, że nazizm poprzez rozbudowaną działalność polityczną ukrywał taktykę ateistyczną, prześladowczą wobec każdej religii, a w sposób szczególnie wiary katolickiej<sup>21</sup>.

W świetle najnowszych badań nietrudno zauważyć zmianę oblicza prześladowcy, który z prześladowcy indywidualnego, dawniej jedynie branego pod uwagę, coraz częściej postrzegany jest również w rozumieniu kolektywnym. W tym ostatnim znaczeniu podstawowym zadaniem jest dostrzeżenie prawdziwych motywów prześladowań. Niejednokrotnie motywy takie ukryte są w ideologii systemu społecznego, pod którego wpływem działa prześladowca<sup>22</sup>.

Postęp na płaszczyźnie nauk socjologicznych i pedagogicznych pozwala w obecnej dobie pełniej zrozumieć kwestię bezpośredniego i tzw. dalszego przygotowania do męczeństwa. Owo „dalsze przygotowanie do męczeństwa, czyli życie świątobliwe, pozwala łatwiej udowodnić aktualną intencję przyjęcia męczeństwa nawet na podstawie bardzo skąpych środków dowodowych”<sup>23</sup>. Stąd tak ważną rolę odgrywa przedstawiający wartość historyczną życiorys Sługi Bożego, albo przynajmniej sporządzona chronologicznie relacja o życiu i działalności tegoż kandydata na ołtarze<sup>24</sup>. Powinny się one cechować obiektywnością i rzeczowością<sup>25</sup>.

---

<sup>21</sup> Tamże, s. 190-192, 212-214.

<sup>22</sup> *New Catholic Encyclopedia*, t. XI, dz. cyt., s. 146-152.

<sup>23</sup> H. Misztal, *Prawo kanonizacyjne według ustawodawstwa Jana Pawła II*, dz. cyt., s. 53.

<sup>24</sup> Tenże, *Komentarz do Konstytucji apostolskiej «Divinus perfectionis magister»*, Lublin 1987, s. 87.

<sup>25</sup> Tenże, *Biografia w procesie beatyfikacyjnym*, „Prawo Kanoniczne”, 25(1982) nr 1-2, s. 271, 278; Tenże, *Komentarz do Konstytucji ...*, dz. cyt., s. 86-90.

## 1.2. Państwowy system nazistowski zbiorowym prześladowcą kapłanów gdańskich

Jedną z wielu cech, jakimi charakteryzuje się wiek XX, jest fakt zaistnienia – i to na dużą skalę – totalitarnych systemów państwowych opartych na wrogiej chrześcijaństwu ideologii. W głównej mierze stało się to przyczyną, dla której Kościół stanął wobec konieczności poszerzenia tradycyjnej koncepcji prześladowcy i dostrzeżenia jego cech w całościowo ujmowanych systemach<sup>26</sup>. Pośród nich szczególną pozycję z wielu względów zajmuje narodowy socjalizm, uwzględniany wraz ze swoim aparatem administracyjnym oraz rzeszą służących mu ludzi, przenikniętych konkretną, wrogą chrześcijaństwu ideologią.

### 1.2.1. Antychrześcijańskie założenia ideologii nazizmu

Druga wojna światowa pochłonęła wiele milionów istnień ludzkich. Ten tragiczny fakt zrodził potrzebę wnikliwych studiów nad niemieckim nazizmem i to na różnych płaszczyznach nauki, również w aspekcie historycznym i prawno-kanonicznym.

Zwróćmy uwagę, że już papież Pius XI w swej głośniejszej encyklice „*Mit Brennender Sorge*” z 14 marca 1937 roku w sposób jednoznaczny określił błędy narodowego socjalizmu oraz niemożliwość pogodzenia go z doktryną katolicką. Pisał on: „Kto wynosi ponad skalę ziemskich wartości rasę albo naród, albo państwo, albo ustrój państwa, przedstawicieli władzy państwowej, albo inne podstawowe wartości ludzkiej społeczności, które w porządku społecznym zajmują istotne i czcigodne miejsce, i czyni z nich najwyższą normę wszelkich wartości, także religijnych, i oddaje im cześć bałwochwalczą, ten przewraca i fałszuje porządek rzeczy stworzony i ustanowiony przez Boga-Człowieka, i daleki jest od prawdziwej wiary w Boga i od światopoglądu odpowiadającego takiej wierze<sup>27</sup>”.

<sup>26</sup> H. Misztal, *Prawno-teologiczne aspekty procesu kanonizacyjnego męczenników polskich okresu II wojny światowej*, RNP t. V, Lublin 1995, s. 64-66.

<sup>27</sup> Pius PP. XI, *Litterae encyclicae «Mit Brennender Sorge»*, AAS, 29(1937), s. 145-167; tekst polski w: Pius XI, *Encyklika «O położeniu Kościoła katolickiego w Rzeszy Niemieckiej» z 14 marca 1937 roku*, *Dokumenty nauki społecznej Kościoła*, część I, Rzym-Lublin 1987, s. 103-125. Przytoczono nr 12, tamże s. 108. Gestapo skonfiskowało wydane egzemplarze encykliki, ale odczytano ją z ambon w całej Rzeszy Niemieckiej (por. Z. Fijałkowski, *Ko-*

Nazistowskie dogmaty, takie jak nacjonalizm, kult rasy, krwi i ziemi stały się, zdaniem Z. Zielińskiego, absolutnym imperatywem warunkującym byt narodowy; stąd też Alfred Rosenberg, czołowy ideolog nazizmu, mógł z łatwością nadać im znamię prawdy i obrzędu religijnego<sup>28</sup>. Niektórzy współcześni badacze postrzegają ruch narodowosocjalistyczny nawet jako twór na kształt Kościoła<sup>29</sup>. Kult siły, jaki wskrzeszono ze starogermańskich legend, przeciwstawiono wszystkiemu, co obce tak pojętemu duchowi germańskiemu, w szczególności zaś chrześcijaństwu, które przecież ma swoje korzenie w judaizmie<sup>30</sup>. Obie te cechy nazizmu, a więc z jednej strony powielone w pewnych aspektach wzorce kościelne, a z drugiej skrajna wrogość do katolicyzmu, mają swoje źródło w osobistych doświadczeniach oraz wpływających z nich poglądach Hitlera. Jak wiadomo, wychował się on w katolicyzmie i jako młody człowiek był pod silnym wrażeniem jego organizacji i potęgi. On sam twierdził, że wziął przykład z hierarchicznej struktury Kościoła czy wierności przekonaniom. Jednak do samej treści nauki Kościoła, do głoszonej przezeń etyki czuł w najwyższym stopniu wrogość; w oczach Hitlera chrystianizm był religią nadającą się tylko dla niewolników i nieudaczników<sup>31</sup>.

Na płaszczyźnie merytorycznej system ten wykazywał mnóstwo sprzeczności i braków, a w praktyce stwarzał przeszkodę nie do przebycia w relacji pomiędzy doktryną hitlerowską a katolikiem, który według ich założeń winien jej był absolutną lojalność<sup>32</sup>.

Przeprowadzone w ostatnich latach i uwieńczone uroczystym aktem kanonizacji lub beatyfikacji procesy dotyczące męczeństwa ofiar tego systemu: franciszkanina św. Maksymiliana Kolbego, karmelitanki bosej

---

*ściół katolicki na ziemiach polskich w latach okupacji hitlerowskiej*, Warszawa 1983, s. 21).

<sup>28</sup> Z. Zieliński, *Religia w narodowosocjalistycznej koncepcji społeczeństwa*, w: *Życie religijne w Polsce pod okupacją hitlerowską 1939-1945*, red. tenże, Warszawa 1982, s. 14.

<sup>29</sup> Tamże, s. 12. Takie spostrzeżenie nie jest pozbawione podstaw, gdyż w swojej obrzędowości, symbolach, a nawet strukturach organizacyjnych system nazistowski wykorzystał wzorce zaczerpnięte właśnie z Kościoła rzymsko-katolickiego (bardzo wyraźnie przejawiało się to choćby w organizacji SS).

<sup>30</sup> Tamże, s. 14.

<sup>31</sup> A. Bullock, *Hitler - studium tyranii*, Warszawa 1969, s. 311.

<sup>32</sup> J. Bar, *Śmierć O. Maksymiliana w świetle prawa kanonicznego*, „Prawo Kanoniczne”, 11(1968) nr 1-2, s. 139, (esesmańskie „credo” autorstwa SS-Gruppenführera Eicke, znalezione w obozie oświęcimskim); *New Catholic Encyclopedia*, t. XI, dz. cyt., s. 152.



bł. Teresy Benedykty od Krzyża (Edyty Stein), biskupa z Włocławka bł. Michała Kozala czy karmelity bł. Tytusa Brandsmy przysporzyły dostatecznie dużo dowodów dla rozpoznania w systemie nazistowskim wyraźnych rysów prześladowcy religii chrześcijańskiej.

Krokiem pionierskim na drodze badań wyżej określonego aspektu stało się studium o. Joachima Bara, zajmujące się męczeństwem Maksymiliana Kolbego<sup>33</sup>. Autor określił i sprecyzował w nim antyreligijność hitleryzmu. Kongregacja Spraw Kanonizacyjnych wykorzystwała badania o. Bara. Na ich podstawie relator podjął się oceny postawy Hitlera, określając go jako prześladowcę religii chrześcijańskiej i Kościoła. Podstawą jego argumentacji stała się analiza dzieła „Mein Kampf”. Ponadto autor wykazał, iż stworzony przez Hitlera system uniemożliwiał III Rzeszy wypełnianie jej zobowiązań konkordatowych z dnia 20 lipca 1943 roku<sup>34</sup>. Istotnym okazało się także dokonane przez J. Bara rozróżnienie pomiędzy prześladowcą w sensie kolektywnym, którym był, jak już wspominałem, cały system z jego ideologią opartą na antychrześcijańskich założeniach, a konkretnymi przedstawicielami owego ustroju, sprawującymi na różnych szczeblach władzę administracyjną, bądź też wypełniającymi polecenia przełożonych<sup>35</sup>. Dodać należy, że ci ostatni również ponoszą część winy w stopniu proporcjonalnym do poczytywanych im zbrodni oraz osobistej za nie odpowiedzialności.

Z powyższej, skrótovej zresztą, analizy możemy wnioskować, że system polityki nazistowskiej wraz ze swoimi społecznymi implikacjami stał w jawnej sprzeczności z podstawowymi principiami dogmatycznymi oraz moralnymi wiary katolickiej, a podjęta przez rząd III Rzeszy akcja wprowadzająca tę ideologię w życie nieuchronnie doprowadziła do prześladowania religijnego w ścisłym tego słowa znaczeniu. Obecnie więc możemy mówić o prześladowcy w sensie najszerszym, jako systemie społeczno-politycznym państwa<sup>36</sup>.

<sup>33</sup> Zob. J. Bar, *Śmierć o. Maksymiliana Kolbe ...*, dz. cyt., s. 82-154.

<sup>34</sup> J. Lisowski, *Nowe teologiczno-prawne aspekty męczeństwa i praktyka Kongregacji*, w: *Elementy prawne świętości kanonizowanej...*, dz. cyt., s. 129. Podobnie było już z przestrzeganiem konkordatu z 1933 roku, czego nie omieszkał zaznaczyć papież Pius XI w wyżej przytoczanej encyklice: *Encyklika «O położeniu Kościoła katolickiego w Rzeszy Niemieckiej» z 14 marca 1937 roku*, s. 105-107.

<sup>35</sup> J. Lisowski, *Koncepcja męczeństwa...*, dz. cyt., s. 71.

<sup>36</sup> H. Misztal, *Prawno-teologiczne aspekty procesu...*, dz. cyt., s. 64-66.

### 1.2.2. Działania prześladowcze na ziemiach polskich ze szczególnym uwzględnieniem stosunku do Kościoła Gdańskiego

Historycy dziejów Kościoła na ziemiach polskich w okresie II wojny światowej są zgodni w swych wnioskach, iż celem okupacyjnych władz III Rzeszy Niemieckiej było całkowite zniszczenie Kościoła w Polsce.

Dobłą ilustracją takich intencji hitlerowców jest odpowiedź zastępcy gubernatora Franka Konrada Heinla w Krakowie z 1942 roku na zadane mu przez polskich biskupów pytanie o przyczynę prześladowania duchowieństwa: „Czynimy to z zasadniczych względów. Bo u was w Polsce jest tak (tu złożył ręce, jak do modlitwy): Kościół i naród to jedno. Musimy to rozerwać. Dlatego bijemy raz w Kościół, raz w naród, aby was zniszczyć”<sup>37</sup>.

W realizacji tak zakreślonego celu walki ewentualne różnice odnotowane przez historyków dotyczyły jedynie sposobu i tempa realizacji tej polityki.

Jedną spośród koncepcji zmierzała do posłużenia się duchowieństwem dla germanizacji zajętych obszarów, według innej zaś trzeba było doprowadzić do w miarę szybkiej likwidacji duchowieństwa, a w konsekwencji całego Kościoła<sup>38</sup>. Z tych też względów polityka antykościelna władz III Rzeszy w okupowanej Polsce realizowana była odmiennymi drogami w Generalnej Guberni i na terenach bezpośrednio wcielonych do Rzeszy Niemieckiej.

Swoistym połączeniem omawianych wyżej koncepcji prześladowania Kościoła była sytuacja, w jakiej znalazł się katolicyzm w Wolnym Mieście Gdańsku. Tutaj bowiem naziści hitlerowscy prowadzili specyficzną politykę różniącą się w pewnym stopniu od polityki podjętej już po wybuchu wojny w innych regionach Polski – bądź to wcielonych w 1939 roku do Rzeszy (na Śląsku czy w Wielkopolsce), bądź do tzw. Generalnej Guberni utworzonej na ziemiach Polski południowej i centralnej. Cel jednakże był ten sam – oprócz germanizacji ludności polskiej, usiłowano zniszczyć jej kulturę, ale przede wszystkim wiarę (i to nie tylko wśród Polaków czy rzymskich katolików). Akcja ta była starannie przygotowana i popierana przez miejscowe władze partyjne i polityczne.

<sup>37</sup> J. Bar, *Śmierć o Maksymiliana...*, dz. cyt., s. 135; H. Misztal, *Polskie prawo wyznaniowe*, t. 1, Lublin 1996, s. 138.

<sup>38</sup> H. Misztal, *Polskie prawo...*, dz. cyt., s. 130.

Trzeba zaznaczyć, iż na obszarze Wolnego Miasta Gdańska prześladowania zaczęły się już na kilka lat przed wrześniem 1939 roku, tj. wkrótce po tym, jak hitlerowcy doszli do władzy w 1933 roku. Szczególnie dotkliwe stały się one w odniesieniu do Kościoła polonijnego.

Urzednicy NSDAP usiłowali dostosować do swojej ideologii program nauczania religii w szkołach, co znalazło swój wyraz w roku szkolnym 1936/1937. Podstawą nowego programu miało być wprowadzenie nowego modelu nauczania i wychowania opartego na ideologii narodowo-socjalistycznej. Reforma ta objęła także naukę religii, co w ogóle nie zostało uzgodnione z gdańską Kurią Biskupią<sup>39</sup>.

Polityka kościelna Senatu Wolnego Miasta Gdańska, utrzymana w niezwykle nienawistnym i agresywnym tonie, stała się jedyną przyczyną, która skłoniła pierwszego biskupa gdańskiego O'Rourke do rezygnacji ze swego urzędu<sup>40</sup>.

Następcą biskupa O'Rourke w Wolnym Mieście Gdańsku miał zostać ks. prałat dr Franciszek Sawicki, wybitny profesor filozofii w Seminarium Duchownym w Pelplinie, niezwykle ceniony przez katolików Gdańska za swe odczyty w języku niemieckim dla miejscowej inteligencji<sup>41</sup>. W zasadzie otrzymał on już nominację, lecz w wyniku niezwykle kategorycznego sprzeciwu Senatu Wolnego Miasta Gdańska została ona przez Stolicę Apostolską odwołana i na stolicę biskupią powołano dotychczasowego

---

<sup>39</sup> AAN, MSZ/2799, Komisarz Generalny do MSZ dnia 14 kwietnia 1937 roku; S. Kościelak, *W wolnej Polsce i w Wolnym Mieście Gdańsk*, „Gwiazda Morza”, 373(1998) nr 4, s. 29.

<sup>40</sup> A. Baciński, *Pierwszy biskup gdański Edward O'Rourke*, MDG, 6(1962), s. 162; R. Stachnik, *Danziger Priesterbuch 1920-1945*, Hildesheim 1965, s. 32. Biskup O'Rourke opuścił wkrótce Gdańsk i wyjechał do Poznania. W okresie letnim 1939 roku udał się w odwiedziny w swoje ojczyste strony w okolice Grodna i Nowogródka. Tam to zastała go II wojna światowa. Dzięki posiadaniem przez niego paszportowi dyplomatycznemu udało mu się wyjechać z terenu objętego działaniami wojennymi do Rzymu, gdzie pozostał aż do swojej śmierci. Zmarł w dniu 27 czerwca 1943 roku w rzymskim szpitalu Sióstr Elżbietanek.

<sup>41</sup> Jego referat na dorocznym sympozjum gdańskich katolików (Katholikentag) w październiku 1935 roku został zaatakowany przez nazistowską prasę; od-tąd widziano w nim „niebezpiecznego agitatora”. Por. E. Piszcz, *Sprawa nominacji ks. Franciszka Sawickiego na biskupa diecezji gdańskiej w 1938 roku*, „Studia Pelplińskie”, 1(1969), s. 39-48.

proboszcza katedry w Oliwie, księdza Karola Marię Spletta, pochodzącego z niemiecko – polskiej rodziny inteligenckiej z Sopotu<sup>42</sup>.

Od momentu objęcia diecezji gdańskiej przez biskupa Spletta naziści różnymi naciskami usiłowali podporządkować sobie jego posługiwanie tak, aby charakter Kościoła gdańskiego był zgodny z ideologią narodowego socjalizmu. Kolejnym kierunkiem polityki kościelnej Senatu było zmierzanie do całkowitego wyeliminowania duszpasterstwa polonijnego z działalności Kościoła katolickiego w Wolnym Mieście Gdańsku<sup>43</sup>.

Pierwszą ofiarą polityki nazistów miało stać się duszpasterstwo Polonii gdańskiej, zaraz za nim miał być unicestwiony w ogóle cały Kościół katolicki w Rzeszy Niemieckiej<sup>44</sup>. Z tych wrogich Kościołowi perspektyw musiał zdawać sobie sprawę biskup E. O'Rourke, skoro w pierwszej fazie zdecydowanie poparł starania ks. F. Rogaczewskiego oraz ks. B. Komorowskiego dotyczące możliwości kanonicznego erygowania polskich parafii personalnych. Niestety, taką dalekowzrocznością oraz przejrzeniem faktycznych intencji politycznych posunięć ze strony nazistowskiego systemu politycznego nie potrafiło się wykazać wielu katolickich, niemieckojęzycznych duchownych pracujących na terytorium diecezji gdańskiej. Oni to poprzez swoje, często nieprzemyślane, posunięcia stawali się łatwym narzędziem do osiągania z góry zamierzonych celów politycznych. W całym polityczno-społecznym sporze o funkcjonowanie duszpasterstwa polonijnego w Wolnym Mieście Gdańsku nie tyle przecież chodziło o język polski, co w ogóle o wiarę katolicką i system wartości, jaki w sobie zawierała, a który to był w realnej opozycji do całego systemu nazistowskiego. Germanizacja miała tu być jedynie pierwszym etapem walki o całkowite wyniszczenie niewygodnego katolicyzmu<sup>45</sup>.

Nadchodził już jednak brunatny cyklon, który swoim niszczycielskim wirem nieuchronnie zaczął wciągać małą i faktycznie niezbyt wiele znaczącą, lecz położoną niespodziewanie w samym środku światowych wydarzeń, diecezję gdańską.

<sup>42</sup> Konsekration und Intronisation des Bischofs dr Carl Maria Splett am 24.08.1938 zu Danzig-Oliva, Akta Archidiecezji Gdańskiej (AAG), sygn. II/Kb/41; S. Bogdanowicz, *Karol Maria Splett. Biskup Gdański. Więzień specjalny PRL*, Gdańsk 1995, s. 24-31; S. Stępień, *Ludność polska...*, dz. cyt., s. 417-418.

<sup>43</sup> M. Pleniewicz, *Kościół katolicki w Wolnym Mieście Gdańsku 1933-1939*, Bydgoszcz 1980, s. 35-36.

<sup>44</sup> H. Misztal, *Polskie prawo...*, s. 137-138.

<sup>45</sup> Listy pasterskie biskupa K. M. Spletta, AAG, sygn. II/Bp/24, s. 103, 116-119, 124-125, 137.

W świetle tego wszystkiego, co zostało przedstawione powyżej, wolno nam uznać cały ów system za prześladowcę w rozumieniu prawa kościelnego i zauważyć w nim przyczynę męczeństwa osób, które stały się jego ofiarami. Co więcej, na zasadzie analogii zachodzącej pomiędzy nazizmem a innymi systemami totalitarnymi, np. komunizmem hiszpańskim czy meksykańskim, można i w nich rozpoznać prawdziwego prześladowcę<sup>46</sup>.

### 1.2.3. Działania gauleitera Alberta Forstera jako szczególnego prześladowcy polskiego duchowieństwa gdańskiego

Albert Forster jest jedną z najbardziej ponurych postaci wśród hitlerowskich przestępców wojennych, jacy stanęli przed Najwyższym Trybunałem Narodowym. Pochodził z Bawarii, gdzie urodził się w dniu 26 lipca 1902 roku w miejscowości Fürth. Już w wieku 21 lat został on członkiem NSDAP. W 1925 roku spotkał się z Hitlerem, który docenił walory młodego towarzysza partyjnego i niebawem wspólnie już z Goebbelsem, Göringiem, Streicherem i innymi ważnymi działaczami NSDAP odbywali podróże propagandowe po całych Niemczech. W wyniku tych kontaktów Forster bardzo szybko został wybrany na posła do parlamentu niemieckiego z ramienia partii hitlerowskiej<sup>47</sup>.

Gdy więc Hitler postanowił uporządkować stosunki w rozbitej i zwaśnionej wewnętrznie partii narodowych socjalistów w Gdańsku, wybór jego padł na 28-letniego Forstera, który na wniosek Göringa został mianowany w 1930 roku gauleiterem Gdańska. Jego energia i inicjatywa pozwoliły przybyłemu z Rzeszy do Gdańska, rankiem 24 października, nikomu nieznanemu osobnikowi w bawarskich skórzanych spodenkach i z tekturowym pudłem zamiast walizki opanować w krótkim czasie wszystkie ośrodki władzy w Gdańsku. Pamiętajmy, iż początkowo nie było tu zbyt wiele entuzjazmu dla hitleryzmu, gdyż bogaty patrycjat niemiecki Gdańska robił świetne interesy na handlu z Polską i obawiał się wszelkich zamieszek. Ciekawostką pozostaje fakt, iż witającej młodego przywódcę na Dworcu Głównym w Gdańsku delegacji przewodniczył Artur Greiser, późniejszy gauleiter Okręgu Kraju Warty<sup>48</sup>.

W dniu 1 września 1939 roku salwą z pancernika szkolnego „Schleswig-Holstein”, oddaną na polską placówkę na Westerplatte, rozpoczęła

<sup>46</sup> J. Lisowski, *Nowe teologiczno-prawne aspekty...*, dz. cyt., s. 122-125.

<sup>47</sup> M. Podgóreczny, *Albert Forster gauleiter i oskarżony*, Gdańsk 1977, s. 5, 6, 425.

<sup>48</sup> Tamże, s. 21.

się agresja niemiecka na Polskę<sup>49</sup>. Strzały w Gdańsku rozpoczęły formalnie drugą wojnę światową, a tym samym drugi etap prześladowań Kościoła Gdańskiego.

Wolne Miasto Gdańsk zostało przyłączone do Rzeszy Niemieckiej. W swoim telegramie nadesłanym do Gdańska Hitler mianował Alberta Forstera, dotychczasowego szefa państwa (Staatsoberhaupt der Freien Stadt Danzig) i gauleitera NSDAP, szefem zarządu cywilnego dla obszaru Gdańska, przy dowódcy 3 armii. Te uprawnienia potwierdził, a nawet poszerzył o 4 armię, naczelnym dowódcą wojsk lądowych gen. płk Walter von Brauchitsch<sup>50</sup>. Kompetencje Forstera rozciągały się na wszystkie sprawy cywilne, podlegały mu wszystkie urzędy, nawet te, które w Rzeszy Niemieckiej były wyłączone spod władzy gauleiterów i namiestników, jak np. wymiar sprawiedliwości, poczta, kolej. Co więcej, wszelkie ważniejsze sprawy załatwiane przez trzech prezydentów rejencji musiały przechodzić drogą służbową przez kancelarię namiestnika. Uprawnienia te w swym założeniu miały być przejściowe, lecz praktycznie utrzymano je do końca wojny<sup>51</sup>. Jeszcze polscy obrońcy nie złożyli broni na Westerplatte i na Helu, gdy z wawo przystąpiono do zaprowadzania nowych porządków. Okazało się tu, jak przezornie i dalekowzrocznie postępował A. Forster, polecając już od dawna szkolić kierowników politycznych i administracyjnych w Wolnym Mieście Gdańsku, którego dawne, stosunkowo małe przecież terytorium celowo podzielono aż na 9 powiatów. Otóż umożliwiło to przygotowanie kilku grup aktywistów do objęcia przez nich rozmaitych funkcji politycznych i administracyjnych na anektowanych terenach, często wbrew nominacjom przyznawanym przez ministerstwo spraw wewnętrznych Rzeszy<sup>52</sup>.

Dowódca Okręgu Wojskowego Gdańsk - Prusy Zachodnie, gen. W. Heitz całkowicie biernie ustosunkowywał się wobec poczynań gdańskiego gauleitera. Natomiast bez wątpienia jędnoczną postawę, zbieżną z linią postępowania Forstera, reprezentował jako Reichsführer SS i szef niemieckiej policji Heinrich Himmler. Uważny badacz historii może nawet dojść do wniosku, że trudno jest udzielić precyzyjnej odpowiedzi na

<sup>49</sup> M. Gilbert, *Second World War*, London 1983, s. 14.

<sup>50</sup> *Dokumente der Deutschen Politik*, Berlin 1940, t.7, cz. 2, s. 594n; W. Diewerge, *Der neue Reichsgau Danzig-Westpreussen*, Berlin 1940, s. 34n; W. Löbsack, *Albert Forster*, Danzig 1940, s. 54n.

<sup>51</sup> E. Cichy, *Faszizm w Gdańsku 1933-1945*, Toruń 1993, s. 84.

<sup>52</sup> W. Diewerge, *Der neue Reichsgau...*, dz. cyt., s. 38-39; W. Jastrzębski, J. Sziling, *Okupacja hitlerowska na Pomorzu Gdańskim w latach 1939-1945*, Gdańsk 1979, s. 110.

pytanie, na ile to, co działo się w Prowincji Gdańsk - Prusy Zachodnie w pierwszym etapie wojny było polityką forsterowską, a na ile himmlerowską, szczególnie w świetle późniejszych wypowiedzi Reichsführera SS<sup>53</sup>. Za koncepcją forsterowską przemawia w szczególności fakt, iż istniała możliwość zastosowania takiej samej polityki na innych obszarach okupowanych ziem polskich, a z okazji tej jednak nie skorzystano. Nie bez znaczenia pozostaje również fakt bardzo bliskich na tej płaszczyźnie powiązań Forstera z Hitlerem. Znamiennym jest także fakt posłużenia się w akcji eksterminacyjnej i walce z Kościołem gdańskimi formacjami policyjnymi oraz miejscową ludnością pochodzenia niemieckiego<sup>54</sup>.

Na okupowanym obszarze Pomorza Gdańskiego realizowały swe zadania różne instytucje, organizacje i urzędy Rzeszy Niemieckiej, a w szczególności pion wojskowy, partyjny, policyjny i administracji państwowej. Działalność Alberta Forstera należy oceniać z jednej strony jako akcje gdańskiego przywódcy NSDAP, ale z drugiej jako realizację zbrodniczych idei państwa hitlerowskiego. Trzeba więc określić, na ile wyżej przedstawione formacje i zatrudnieni w nich ludzie byli użyteczni gdańskiemu gauleiterowi w realizacji jego zamysłów z jednej strony, a z drugiej – w jakim stopniu on sam formalnie ponosi odpowiedzialność za męczeństwo gdańskich kapłanów. Z pewnością data wejścia w życie hitlerowskiego dekretu (26 października 1939 roku) o przyznaniu pełnej władzy cywilnej namiestnikowi Forsterowi nie może być uznana jako moment ścisłego rozgraniczenia okresu odpowiedzialności pomiędzy Wehrmachem a administracją cywilną, gdyż Albert Forster posiadał przecież najwyższą władzę partyjną w gdańskim NSDAP od roku 1930<sup>55</sup>!

Na podstawie ukazanych powyżej faktów widzimy, że ta nowoczesna metoda walki systemu nazistowskiego zaczęła się zwracać nie tyle przeciwko polskiej mowie w Kościele, co – w pierwszej fazie – przeciwko duchownym (z powodu nienawiści do prawdy, którą głosili). Jakże trafnie określił to biskup gdański K. M. Splett, gdy w jednym ze swoich listów

---

<sup>53</sup> H. Himmler, *Geheimreden 1933 bis 1945 und andere Ansprachen. Herausgegeben von Bradley F. Smith und Agnes F. Peterson mit einer Einführung von Joachim Fest*, Frankfurt/M.-Berlin-Wien 1974, s. 115-119.

<sup>54</sup> W. Jastrzębski, *Polityka narodowościowa w Okręgu Rzeszy Gdańsk-Prusy Zachodnie (1939-1945)*, Bydgoszcz 1977, s. 240.

<sup>55</sup> D. Steyer, *Eksterminacja ludności polskiej na Pomorzu Gdańskim w latach 1939-1945*, Gdynia 1967, s. 57.

pasterskich napisał: „Ciosy swe wymierza kapłaństwu, uderzyć zaś zamierza Boga i Jego królestwo ziemskie, święty Kościół katolicki...”<sup>56</sup>.

Po wskazaniu systemu nazistowskiego jako zbiorowego prześladowcy i ukazaniu działań Alberta Forstera jako osoby bezpośrednio odpowiedzialnej za śmierć polskich kapłanów w Wolnym Mieście Gdańsku przejdziemy do przedstawienia sylwetek zamordowanych duchownych, co zgodnie z prawem kanonizacyjnym, jest elementem niezbędnym przy dowodzeniu męczeństwa.

### 1.3. Prześladowani księża polscy w Wolnym Mieście Gdańsku

Spośród kilkunastu polskich kapłanów pracujących w Wolnym Mieście Gdańsku siedmiu zostało zamordowanych, chociaż prześladowania w różnej mierze dotykały ich wszystkich<sup>57</sup>.

Jednak wśród męczenników toczącego się procesu kanonizacyjnego bł. biskupa M. Kozala i Towarzyszy Męczeństwa znaleźli się tylko trzech kapłani z Archidiecezji Gdańskiej: księża Franciszek Rogaczewski, Bronisław Komorowski oraz Marian Górecki, którzy w wybitnym stopniu byli duchowymi przywódcami Polonii Wolnego Miasta Gdańska i to na długo przed wybuchem II wojny światowej<sup>58</sup>. To właśnie tymi trzema osobami zajmiemy się w sposób szczególny, a to dlatego, że w odniesieniu do nich wydają się istnieć przesłanki oraz stosowne dowody uprawniające do postawienia tezy, iż byli to męczennicy na płaszczyźnie wymogów prawa kanonizacyjnego. W tym celu pokrótce przedstawimy wszystkie osoby polskich duszpasterzy Wolnego Miasta Gdańska, po to, aby na tym tle uwypuklić tych trzech, których dotknęły szczególnie srogie prześladowa-

<sup>56</sup> *List pasterski na Wielki Post z dn. 2 lutego 1939 roku*, w: *Listy pasterskie bpa K. M. Spletta*, AAG, sygn. II/Bp/ 24.

<sup>57</sup> E. Cichy, *Faszyzm...*, dz. cyt., s. 87-88; A. Baciński, *Polskie duchowieństwo...*, dz. cyt., s. 100; J. Sziling, *Życie religijne w tak zwanym Okręgu Rzeszy Gdańsk-Prusy Zachodnie i Rejencji Katowickiej*, w: *Życie religijne w Polsce pod okupacją 1939-1945*, red. Z. Zieliński, Warszawa 1982, s. 80.

<sup>58</sup> Oprócz wymienionych do procesu kanonizacyjnego została włączona, jako pochodząca z terenu obecnej archidiecezji gdańskiej siostra, Alicja Kotowska (1899-1939), dominikanka, jednakże nie pracowała ona na terenie WMG i ówczesnej diecezji gdańskiej, lecz w pobliskim Wejherowie; H. Misztal, *Prawno-teologiczne aspekty...*, dz. cyt., s. 59-64; tenże, *Prawnokanoniczne pojęcie kanonizacji w Kościele Zachodnim*, RNP t. VI, Lublin 1996, s. 101-103.



nia nazistów, w rezultacie czego ponieśli śmierć w pierwszych miesiącach wojny jako więźniowie obozu koncentracyjnego Stutthof.

Spróbujmy następnie wykazać, że śmierć księży Komorowskiego, Rogaczewskiego i Góreckiego nosiła cechy męczeństwa w rozumieniu prawa kanonizacyjnego.

### **1.3.1. Duszpasterze Polonii gdańskiej w „godzinie rozstrzygnięć”**

W okresie międzywojennym pełniło posługę duszpasterską w Wolnym Mieście Gdańsku szesnastu kapłanów polskich<sup>59</sup>. Pochodzili z diecezji gdańskiej, chełmińskiej oraz gnieźnieńsko-poznańskiej, jeden zaś był zakonnikiem. Jedenastu spośród nich pracowało w duszpasterstwie związanym z parafią, czterech było prefektami, a jeden zajmował się wydawnictwem. Poza nimi wśród gdańskich księży było wielu, którzy znali język polski i niejednokrotnie posługiwali się nim w posłudze duszpasterskiej wśród Polaków. Kilku z nich nosiło nawet polskie nazwiska, narodowość ich była jednak niemiecka.

Czas pracy na terenie diecezji gdańskiej poszczególnych kapłanów polskich przedstawiał się zróżnicowanie. Dla większości formalnym, choć nie praktycznym kresem ich działalności był wybuch II wojny światowej. Wszystkich cechował szczególny zapał i szczerze zaangażowanie w służbie Kościoła i narodu.

Ze wspomnianych szesnastu polskich kapłanów, którzy pracowali w okresie międzywojennym w Wolnym Mieście Gdańsku, było ich w sierpniu 1939 roku jeszcze dwunastu. Dwóch bowiem zmarło: ks. Leon Miszewski (zm. 1930) – prefekt Gimnazjum Polskiego i aktywny działacz kościelno-narodowo-społeczny oraz ks. Wiktor Wysocki (zm. 1937) – wikariusz kilku gdańskich parafii i zarządca parafii Ostaszewo (dekanat Nowy Dwór), świetny kaznodzieja. Dwóch kolejnych opuściło diecezję gdańską dla pracy w innej diecezji w Polsce: ks. dr Stefan Kamil Kantak z archidiecezji poznańskiej – przebywał w Gdańsku jedynie czasowo od 1919 do 1924 roku pracując literacko dla dobra Kościoła i polskości, inicjując oraz organizując działalność wydawniczą i kulturalną Polonii i ks.

---

<sup>59</sup> Imienny ich wykaz został sporządzony na podstawie: A. Baciński, *Polskie duchowieństwo katolickie w Wolnym Mieście Gdańsku 1919-1939*, dz. cyt.,; pomocą służyły mi także opracowania: R. Stachnik, *Die katholische Kirche in Danzig, Münster-Westfalen 1959*; tenże, *Danziger Priesterbuch...*, dz. cyt.; F. Wothe, *Carl Maria Splett Bischof von Danzig-Leben und Dokumente*, Hildesheim 1965.

dr Franciszek Komorowski, również z archidiecezji poznańskiej – przebywał w Gdańsku od 1930 do 1933 roku będąc prefektem Polskiego Gimnazjum w Gdańsku i organizując ośrodek duszpasterski dla Polaków przy nowo otwartej kaplicy Matki Bożej Częstochowskiej w Gdańsku-Nowym Porcie.

Z dwunastki tej tylko dwóch uniknęło aresztowania dzięki temu, że nie było ich w dniu 1 września na terenie Wolnego Miasta Gdańska. Gestapo jednak ich poszukiwało i musieli ukrywać się przez cały okres wojny. Byli to księża: Władysław Ciechorski nieustannie szykanowany przez nazistów za swą otwartą pro polską postawę, przebywający w dniu wybuchu wojny na zleconym mu przez biskupa Spletta urlopie na terenie Polski w Wąbrzeźnie, oraz Stanisław Nagórski – prefekt Gimnazjum Polskiego, kapelan polskich drużyn harcerskich i prezes Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży, znajdujący się wówczas na Pomorzu w swej macierzystej diecezji chełmińskiej.

Okoliczności aresztowania i dalsze losy pozostałych dziesięciu polskich kapłanów gdańskich od chwili wybuchu II wojny światowej przedstawiały się w sposób następujący. W dniu 1 września 1939 roku aresztowani zostali w swoich mieszkaniach: palotyn ks. Leon Bemke – kapelan polskiej załogi na Westerplatte, a zarazem katecheta polskich szkół handlowych w Gdańsku, ks. Marian Górecki – rektor polskiej kaplicy pw. Matki Bożej Częstochowskiej w Gdańsku Nowym Porcie, prefekt gimnazjum polskiego w Gdańsku, ks. Bronisław Komorowski – tytularny proboszcz polskiego kościoła pw. św. Stanisława w Gdańsku-Wrzeszczu, były radny miasta Gdańska, ks. Alfons Muzalewski – wikariusz przy polskim kościele pw. Chrystusa Króla w Gdańsku, katecheta polskich dzieci i opiekun harcerzy, ks. Franciszek Rogaczewski – tytularny proboszcz kościoła pw. Chrystusa Króla, prefekt w Gimnazjum Polskim, kapelan polskich kolejarzy i pocztowców, ks. Władysław Szymański – kapelan polskich dominikanek w Sopocie, katecheta polskich szkół handlowych w Gdańsku i ks. Bernard Wiecki – proboszcz parafii pw. św. Piotra i Pawła w Wocławach (Żuławy Gdańskie). Wszyscy zostali natychmiast po aresztowaniu przetransportowani do gmachu dawnej szkoły zwanej Victoria Schule, stanowiącej wówczas gdańską siedzibę gestapo, a wkrótce po przesłuchaniu – do obozu Stutthof. W miejscowości Piekło (Żuławy Gdańskie), która posiadała swój Polski Dom, aresztowano wraz

z trzema polskimi dominikankami<sup>60</sup> ks. Józefa Dydymskiego, ich kapelana, a zarazem katechetę w tamtejszej polskiej szkole.

Przeprowadzono również brutalne rewizje w miejscach zamieszkania polskich księży oraz w polskich kościołach i kaplicach. Szukano rzekomo ukrytej przez nich broni palnej. Miało to być potwierdzeniem przedwojennej jeszcze tezy propagandy hitlerowskiej, że kościoły polskie zamienione zostały na uzbrojone fortece. Stąd usprawiedliwione miało być zdobywanie ich siłą<sup>61</sup>.

Pierwsza fala aresztowań księży polskich nie objęła ks. Waltera Hoefta – wikariusza z kościoła pw. Chrystusa Króla w Gdańsku, a wcześniej w Sopocie i Pręgowie, który na dzień przed wybuchem wojny wyjechał do rodzinnego Wejherowa (teren Polski). Został jednak nieco później aresztowany i przydzielony do kompanii zakładników w Gdyni. Stamtąd został przewieziony do Gdańska do więzienia przy ul. Kurkowej (dawniej Schistange). Prawdopodobnie jeszcze w listopadzie 1939 roku został wywieziony do Piaśnicy koło Wejherowa, gdzie w okolicznych lasach został rozstrzelany wraz z innymi więźniami politycznymi<sup>62</sup>.

Ks. Jerzemu Majewskiemu także udało się uniknąć aresztowania w pierwszych miesiącach wojny. Po swym przybyciu w grudniu 1932 roku z diecezji chełmińskiej został inkardynowany do gdańskiej i jako wikariusz pracował kolejno w Pręgowie, w kościele katedralnym w Gdańsku-Oliwie, w parafii pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa we Wrzeszczu, a następnie w parafii pw. Gwiazdy Morza w Sopocie. Był on znany z dobrego kaznodziejstwa, a jego pogodne usposobienie i uczynność cenione były zarówno przez Polaków, jak i Niemców. Jako jedyny spośród polskich kapłanów mógł on jeszcze pełnić swe obowiązki duszpasterskie

---

<sup>60</sup> W Gdańsku aresztowano cztery dalsze siostry dominikanki, brutalnie wdzierając się do ich klasztoru. Wypada podkreślić, że dominikanki były jedynymi przedstawicielkami polskich zgromadzeń zakonnych na terenie diecezji gdańskiej i prowadziły ochronki. Wszystkie otrzymały wkrótce zgodę na wyjazd do domu generalnego w Białej Niżnej (krakowskie). Por. W. Makurath, *O ochronkach polskich w Gdańsku w latach 1919-1939*, w: „Studia Gdańskie”, 3(1978), s. 220; Ch. M. Schreiber, *Praca siostr dominikanek w Gdańsku od roku 1923-1939*, Biała Niżna 1971, mps. w archiwum domu generalnego Zgromadzenia Sióstr III Zakonu Św. Dominika w Białej Niżnej.

<sup>61</sup> A. Drzycimski, *Diecezja gdańska*, w: *Życie religijne w Polsce pod okupacją hitlerowską...*, dz. cyt., s. 101.

<sup>62</sup> W Piaśnicy rozpoznał zwłoki ks. Hoefta znajomy jego rodziny, Niemiec z pobliskiej wsi Leśniewo, który pilnował więźniów zakopujących ciała rozstrzelanych.

przez około piętnaście miesięcy. Jednak na skutek anonimowego donosu został i on aresztowany w dniu 19 listopada 1940 roku, umieszczony na krótko w Stutthofie, a następnie w obozie w Oranienburgu. Ostatnie miesiące swej katorgi spędził w obozie koncentracyjnym w Dachau, gdzie zmarł z wycieńczenia w dniu 22 sierpnia 1942 roku.

Z dziesięciu zaaresztowanych polskich duszpasterzy Polonii gdańskiej, siedmiu straciło życie na skutek prześladowań nazistowskich oprawców.

Z trzech pozostałych – ks. A. Muzalewski przetrzymywany był przez wszystkie lata wojny w obozach koncentracyjnych: do 15 kwietnia 1940 roku w Stutthofie, następnie wraz z grupą innych więźniów przetransportowany do Oranienburga, a w końcu 14 grudnia tegoż roku do obozu w Dachau, gdzie po latach cierpienia, poniżenia i poniewierki szczęśliwie doczekał się oswobodzenia w dniu 29 kwietnia 1945 roku. Ks. L. Bemke został zwolniony, gdyż jako kapelan pomocniczy na Westerplatte posiadał legitymację funkcjonariusza Komisariatu Generalnego Rzeczypospolitej Polskiej i jako takiemu przysługiwał mu immunitet dyplomatyczny. Rankiem 7 września został on, wraz z innymi pracownikami Komisariatu, wywieziony autobusem pod eskortą z Gdańska do granicy litewskiej. Następnie przedostawszy się do Zachodniej Europy poprzez Wilno, Rygę i Szwecję, przebywał we Francji i Szwajcarii<sup>63</sup>. Ks. J. Dydymski po zaaresztowaniu w pierwszym dniu wojny został osadzony w więzieniu w Sztumie, gdzie przebywał do dnia 28 czerwca 1940 roku. Po wyjściu stamtąd ukrywał się, gdyż był poszukiwany przez gestapo gdańskie. W końcu udało mu się uciec przez „zieloną granicę” do Generalnej Guberni, gdzie szczęśliwie doczekał się końca wojny.

Na szczególne opracowanie zasługują jednak osoby trzech kapłanów, którzy zostali zaliczeni w poczet Błogosławionych w przeprowadzonym procesie Towarzyszy Męczeństwa bł. Michała Kozala. Są to księża: Franciszek Rogaczewski, Bronisław Komorowski i Marian Górecki.

---

<sup>63</sup> S. Knauff, urzędnik Komisariatu Generalnego RP utrzymuje, że do uwolnienia urzędników Komisariatu wydatnie przyczynił się ostatni wysoki komisarz Ligi Narodów w Gdańsku prof. Carl J. Burckhardt, który opuściwszy Gdańsk w dniu 1 września 1939 roku, poruszył za granicą opinię publiczną wieścią o zdeptaniu immunitetu dyplomatycznego w stosunku do urzędników Komisariatu Generalnego. Por. S. Knauf, *Wojna zaczęła się w Gdańsku*, Warszawa 1946, s. 138.

### 1.3.2. Ks. Franciszek Rogaczewski (1892–1940) – rzecznik utworzenia polskich parafii personalnych w Gdańsku

Ksiądz Franciszek Rogaczewski urodził się 23 grudnia 1892 roku w Lipinkach powiat Świecie, jako pierwsze dziecko Leonarda i Anny z Laskowskich<sup>64</sup>. Po trzech dniach od daty urodzenia został ochrzczony w kościele parafialnym w Płochocinie<sup>65</sup>. Rodzina Rogaczewskich nie należała do zamożnych, ojciec Franciszka pracował jako rzeźnik, a ponieważ ciężko mu było utrzymać powiększającą się rodzinę, w roku 1894 przeprowadzili się do Lubichowa w powiecie Starogardzkim<sup>66</sup>. Rodziców Franciszka cechowała prosta, ale zarazem głęboka wiara; dzieci swoje wychowali w duchu autentycznie chrześcijańskim i patriotycznym, podkreślając i wpajając dzieciom, że są Polakami i nie powinni się tego wstydić, nawet uczęszczając do jedynej, oczywiście niemieckiej, szkoły w miasteczku<sup>67</sup>.

Franciszek równoległe z pilną nauką w szkole pogłębiał swoją wiarę i utwierdzał się w pobożności służąc jako ministrant w parafialnym kościele, o czym świadczy piękna opinia księdza proboszcza z Lubichowa, skierowana do rektoratu Wyższego Seminarium Duchownego w Pelplinie<sup>68</sup>.

Rodzice, spostrzegłszy zdolności syna, posłali go do Królewskiego Gimnazjum w Chełmnie Pomorskim, do którego uczęszczał przez trzy lata, a następnie uczył się w znanym i wysoko cenionym Collegium Marianum w Pelplinie<sup>69</sup>. Jeszcze jako uczeń w Gimnazjum przyjął w dniu 16 grudnia 1906 roku w katedrze pelplińskiej sakrament bierzmowania<sup>70</sup>.

Po zdaniu z wyróżnieniem matury w dniu 13 lutego 1913 roku, Franciszek zdecydował się wstąpić do seminarium w Pelplinie, gdzie w kwietniu 1913 roku rozpoczął studia filozoficzno-teologiczne<sup>71</sup>.

Wybuch I wojny światowej zastał go podczas pobytu na wakacjach. Wówczas to zrodziła się w nim, podobnie jak w sercu wielu Polaków, nadzieja na odzyskanie niepodległości ojczyzny. Faktem jest, iż po ukończe-

<sup>64</sup> Akta personalne ks. Franciszka Rogaczewskiego, AAG, sygn. II/p/121.

<sup>65</sup> Tamże.

<sup>66</sup> A. Baciński, *Polskie duchowieństwo katolickie...*, dz. cyt., s. 56.

<sup>67</sup> Na podstawie wspomnień Wiktorii Golus (siostry ks. Rogaczewskiego) z dnia 18 grudnia 1993 r., u autora.

<sup>68</sup> Akta personalne ks. Franciszka Rogaczewskiego, AAG, sygn. II/p/121.

<sup>69</sup> A. Baciński, *Polskie duchowieństwo katolickie...*, dz. cyt., s. 56.

<sup>70</sup> Akta personalne ks. Franciszka Rogaczewskiego, AAG, sygn. II/p/121.

<sup>71</sup> Tamże.

niu II roku studiów Franciszek wyjechał z seminarium i jako alumn podjął się pracy w szpitalu w Starogardzie. Nieco później, jako członek Czerwonego Krzyża wyjechał do Kwidzyna, by tam pracować w szpitalu jako pielęgniarz przy rannych. Swoje zajęcie traktował jako służbę Bogu w cierpiącym człowieku. W lipcu 1914 roku został służbowo przeniesiony do Olsztyna i tam zmilitaryzowany. Ze względu na ogólny stan zdrowia nie został wcielony do wojska, dlatego też po krótkim czasie powrócił do Pelplina, aby kontynuować formację seminaryjną<sup>72</sup>.

Rogaczewski jako alumn był bardzo odpowiedzialnym wychowankiem seminarium, nie sprawiał trudności wychowawczych ani też nie miał kłopotów z nauką, wszystkie swoje obowiązki spełniał sumiennie, dając tym samym przykład innym kolegom<sup>73</sup>.

Święcenia kapłańskie otrzymał w katedrze w Pelplinie w dniu 16 marca 1918 roku, a Mszę Świętą Prymicyjną odprawił w swym parafialnym kościele w rodzinnym Lubichowie trzy dni później<sup>74</sup>. Warto w tym miejscu przytoczyć bardzo istotny napis, jaki polecił wydrukować na swym obrazku prymicyjnym ksiądz neoprezbiter Rogaczewski: „A jam w Tobie nadzieję miał Panie; rzekłem: Tyś jest Bogiem moim: w rękach Twoich losy moje. Panie, Panie, mocy zbawienia mego: zasłoniłeś głowę moją w dzień wojny”<sup>75</sup>. Owo motto w wydatny sposób przybliżyło nam osobę księdza Franciszka.

Pierwszym miejscem posługi duszpasterskiej młodego kapłana stała się parafia św. Tomasza Apostoła w Nowym Mieście Lubawskim<sup>76</sup>. W ciągu dwóch lat pobytu ks. Franciszek okazał się tam gorliwym i pobożnym kapłanem. Wierni z Nowego Miasta zwykli go nazywać „aniołem”, garnęli się do niego wszyscy, a w sposób szczególny dzieci i ci, którzy byli w ciężkiej potrzebie. Jego osoba promieniowała dobrocią i miłością; relacje z wiernymi cechowała postawa otwartości i wyrozumiałości<sup>77</sup>.

Na początku kwietnia 1920 roku przyszedł Błogosławiony podjął pracę w parafii Najświętszego Serca Jezusowego w Gdańsku Wrzeszczu<sup>78</sup>. Okres, w którym ks. Rogaczewski rozpoczynał swą posługę w Gdańsku,

<sup>72</sup> Tamże.

<sup>73</sup> Tamże.

<sup>74</sup> *Schematyzm Diecezji Gdańskiej*, Gdańsk 1975, s. 51.

<sup>75</sup> Obrazek prymicyjny ks. F. Rogaczewskiego, znajdujący się u autora.

<sup>76</sup> Akta personalne ks. Franciszka Rogaczewskiego, AAG, sygn. II/p/121.

<sup>77</sup> Na podstawie wspomnień Gertrudy Świniarskiej z dnia 10 grudnia 1993 r., u autora.

<sup>78</sup> Akta personalne ks. Franciszka Rogaczewskiego, AAG, sygn. II/p/121.

był trudnym czasem formowania się administracji publicznej i politycznej Wolnego Miasta Gdańska jako swoistego tworu Traktatu Wersalskiego. Znamionnym jest fakt, iż gdańskie władze nie chciały ks. Franciszkowi, jako obywatelowi polskiemu, przyznać obywatelstwa Wolnego Miasta Gdańska, bez którego nie mógł on oficjalnie sprawować funkcji duchownego. Jego status został uregulowany dopiero po utworzeniu w 1925 roku diecezji gdańskiej, kiedy to otrzymał obywatelstwo gdańskie jako stały mieszkaniec miasta<sup>79</sup>.

Długi, siedmioletni okres posługi kapłańskiej we Wrzeszczu zakończyło w dniu 28 kwietnia 1927 roku przeniesienie na parafię św. Brygidy w Gdańsku. Mimo krótkiego okresu duszpasterskiej pracy w tymże miejscu, ks. Rogaczewski dał się poznać jako kapłan oddany sprawie polskiej, chętnie posługujący wśród Polaków, mimo nieprzychylnego im proboszcza Moske<sup>80</sup>.

Przez krótki czas ks. Franciszek pełnił funkcję prefekta w Gimnazjum Polskim Macierzy Szkolnej w Gdańsku, gdzie był także członkiem zarządu<sup>81</sup>. W okresie pobytu na tej parafii współpracował z przyszłym biskupem gdańskim, księdzem Karolem Marią Splett<sup>82</sup>.

Pomimo tego, że prowadził samodzielne życie, ks. Franciszek nigdy nie zapominał o swoim młodszym rodzeństwie, w wydatny sposób wspomagając moralnie oraz materialnie ich wychowanie. Prawdopodobnie stało się to przyczyną jego rezygnacji z propozycji otrzymania stypendium na studia w Rzymie<sup>83</sup>.

Parafia św. Józefa w Gdańsku stała się od 4 sierpnia 1928 roku następną placówką księdza Rogaczewskiego. Tu również nie była łatwą sprawą kapłańska posługa wśród Polonii gdańskiej; wypada nadmienić, że proboszczem tejże parafii był aktywny działacz niemieckiej partii Centrum ksiądz Sawatzki, pełniący również funkcję senatora w gdańskim senacie<sup>84</sup>.

„Dekretem z dnia 31 stycznia 1930 roku ks. Franciszek Rogaczewski został zamianowany przez biskupa Edwarda O'Rourke rektorem z tytułem proboszcza tytularnego mającego powstać kościoła pod wezwaniem Chry-

---

<sup>79</sup> A. Makurath, *Ks. Franciszek Rogaczewski budowniczy polskiego kościoła Chrystusa Króla w Gdańsku*, „Studia Gdańskie”, 3(1978), s. 221.

<sup>80</sup> Akta personalne ks. Franciszka Rogaczewskiego, AAG, sygn. II/p/121.

<sup>81</sup> A. Baciński, *Polskie duchowieństwo...*, dz. cyt., s. 56.

<sup>82</sup> Na podstawie wspomnień Wiktorii Golus.

<sup>83</sup> Tamże.

<sup>84</sup> A. Makurath, *Ks. Franciszek Rogaczewski budowniczy...*, s. 221.

stusa Króla w Gdańsku”<sup>85</sup>. Młody proboszcz świetnie sobie radził ze swoimi nowymi obowiązkami: oprócz tego, że był budowniczym kościoła, w dalszym ciągu działał w organizacjach religijnych oraz katechizował jako prefekt w Gimnazjum Polskim w Gdańsku, a następnie w Polskiej Szkole Handlowej<sup>86</sup>. Rozwój polskich placówek duszpasterskich skłonił Błogosławionego do podjęcia starań o formalne utworzenie polskich parafii personalnych<sup>87</sup>. Atmosfera życzliwości i otwartości, jaką wytwarzał wokół siebie ksiądz proboszcz, przyciągała wiernych do kościoła Chrystusa Króla, co z kolei powodowało, że tętniło tutaj życie duszpasterskie<sup>88</sup>.

W ciągu lata 1939 roku wśród Polonii gdańskiej rosło przekonanie o zbliżającej się wojnie<sup>89</sup>. Często poruszał ten problem w swoich rozmowach z księdzem Rogaczewskim jego bliski współpracownik, ksiądz Alfons Muzalewski<sup>90</sup>. To w pełni Bogu oddane i owocne duszpasterstwo księdza Franciszka Rogaczewskiego brutalnie przerwał wybuch wojny. Rano 1 września 1939 roku został on aresztowany i osadzony w słynnej Victoria Schule pod pretekstem przechowywania broni w swoim kościele<sup>91</sup>. Następnego dnia, wraz z innymi współwięźniami, przewieziono go do obozu koncentracyjnego Stutthof. Tam, w pobliskim lesie, przeszedłszy istną gehennę, wraz z księdzem Bernardem Wieckim oraz innymi skazańcami został w dniu 11 stycznia 1940 roku rozstrzelany przez hitlerowców<sup>92</sup>.

---

<sup>85</sup> G. Danielewicz, *W. kręgu Polonii gdańskiej*, Gdańsk 1996, s. 161-162; A. Baciński, *Polskie duchowieństwo...*, dz. cyt., s. 57.

<sup>86</sup> S. Czyżewski, *Odczyt z uroczystości ku czci śp. ks. Franciszka Rogaczewskiego*, MDG, 3(1959), s. 686.

<sup>87</sup> A. Makurath, *Ks. Franciszek Rogaczewski budowniczy...*, dz. cyt., s. 226.

<sup>88</sup> B. Zwarra, *Wspomnienia gdańskiego bówki*, t. I, Gdańsk 1984, s. 200-201, 235, 243, 282-283.

<sup>89</sup> H. Otto, *Ksiądz Rogaczewski walczył o polskość Gdańska*, „Przewodnik Katolicki”, 69(1963) nr 18, s. 219; B. Zwarra, *Wspomnienia gdańskiego bówki*, dz. cyt., s. 288.

<sup>90</sup> A. Muzalewski, *Relacje*, w: *Gdańsk 1939 - Wspomnienia Polaków - Gdańszczan*, red. B. Zwarra, Gdańsk 1984, s. 339.

<sup>91</sup> Tamże, s. 369.

<sup>92</sup> K. Dunin-Wąsowicz, *Stutthof*, Warszawa 1978, s. 12; por. *Komunikat OKBZH*, „Dziennik Bałtycki”, nr 261(1979) z dnia 29 IX 1979, s. 1-2; M. Kłusak, *Polscy księża w Stutthofie 1939-1945*, „Życie i Myśl”, 19(1969) nr 5, s. 52-56.



### 1.3.3. Ks. Bronisław Komorowski (1889–1940) – orędownik jedności Polonii gdańskiej

Ksiądz Bronisław Komorowski przyszedł na świat w średniozamożnej polsko-pomorskiej rodzinie chłopskiej w Barłożnie (w byłym powiecie starogardzkim Zaboru Pruskiego) w dniu 25 maja 1889 roku. Dwa dni później 27 maja został ochrzczony w kościele pw. św. Marcina w Barłożnie<sup>93</sup>. Jego rodzice, Jan i Katarzyna z domu Geńcza, przykładowie, w duchu chrześcijańskiej miłości wychowywali swoje dzieci<sup>94</sup>. Nic dziwnego, iż z licznego rodzeństwa Błogosławionego dwie jego siostry wstąpiły do Zgromadzenia św. Karola Boromeusza<sup>95</sup>. Bronisław ukończył szkołę podstawową w swej rodzinnej miejscowości, po czym rozpoczął naukę w słynnym Collegium Marianum w Pelplinie. Egzamin dojrzałości zdał z dobrymi wynikami w Chełmie w dniu 11 lutego 1910 roku, natomiast sakrament bierzmowania otrzymał wkrótce potem w katedrze pelplińskiej w dniu 3 kwietnia 1910 roku<sup>96</sup>.

Zaraz po maturze, po złożeniu wymaganych dokumentów<sup>97</sup> rozpoczął studia filozoficzno-teologiczne w seminarium duchownym w Pelplinie, których uwieńczeniem były święcenia kapłańskie. Bronisław Komorowski przyjął sakrament kapłaństwa w dniu 29 marca 1914 roku z rąk ordynariusza diecezji chełmińskiej biskupa Augustyna Rosentretera<sup>98</sup>. Mszę Świętą Prymicyjną odprawił w kościele w Barłożnie w dniu 30 marca 1914 roku<sup>99</sup>.

---

<sup>93</sup> Akta personalne ks. Bronisława Komorowskiego, AAG, sygn. II/p/72; R. Stachnik, *Danziger Priesterbuch...*, dz. cyt., s. 67.

<sup>94</sup> Akta personalne ks. Bronisława Komorowskiego, AAG, sygn. II/p/72.

<sup>95</sup> Jego ojciec miał ze swoją pierwszą żoną siedmioro dzieci, a po jej śmierci ożenił się z Katarzyną z domu Geńcza, która powiła mu Bronisława oraz Annę. Na podstawie wspomnień Walerii Gierkiewicz (krewnej ks. Komorowskiego) z dnia 15 grudnia 1993 r. oraz wspomnień Marii Reinholtz z dnia 19 grudnia 1993 r., u autora.

<sup>96</sup> Akta personalne ks. Bronisława Komorowskiego, AAG, sygn. II/p/72.

<sup>97</sup> W aktach personalnych ks. Bronisława w AAG zachowały się z tego okresu takie dokumenty, jak świadectwo chrztu, świadectwo bierzmowania, życiorys, prośba o przyjęcie do seminarium, świadectwo zdrowia oraz wartościowe świadectwo moralności wystawione przez proboszcza rodzinnej parafii, ks. Ulatowskiego, które przedstawia Bronisława jako młodzieńca bez wad, przykładowego w nauce, pracy i spełnianiu obowiązków religijnych, cieszącego się dobrą opinią; por. AAG, sygn. II/p/72.

<sup>98</sup> Akta personalne ks. Bronisława Komorowskiego, AAG, sygn. II/p/72.

<sup>99</sup> Obrazek prymicyjny ks. Bronisława Komorowskiego w posiadaniu świadka Marii Reinholtz.

Po święceniach kapłańskich ks. Bronisław rozpoczął swą pracę jako wikariusz w Łęgowie koło Pruszcza Gdańskiego, gdzie mieszkała duża grupa ludności polskiej. Następnie w latach 1915-1924 był wikariuszem w Gdańsku, gdzie w parafii pw. św. Mikołaja służył zarówno Polakom, jak i Niemcom, zwłaszcza dał się poznać jako gorliwy spowiednik<sup>100</sup>. Tutaj na tzw. „mszach polskich”, wprowadzonych w 1919 roku, głosił homilie w języku polskim. Ponadto od samego początku prowadził dla małej grupki polskich dzieci katechezę przygotowującą do sakramentów świętych, przy okazji ucząc języka i historii Polski<sup>101</sup>.

W okresie I wojny światowej udzielał się w pracy narodowej społeczeństwa polskiego w Gdańsku, będąc członkiem polskich rad działających w Wolnym Mieście. Rozumiejąc okrucieństwa wojny, był blisko tych wszystkich, którzy w tym trudnym czasie znaleźli się w potrzebie z powodu braku środków do życia czy oddalenia lub nawet śmierci na froncie mężów i ojców<sup>102</sup>.

Niestety, niewiele zachowało się przekazów o posłudze ks. Komorowskiego w parafii św. Mikołaja. Pewne wyobrażenia dają opinie proboszcza tejże placówki, ks. Teodora Maćkowskiego, datowane na 1 lipca 1920 roku oraz ówczesnego dziekana, ks. Sawatzkiego z dnia 2 lipca tegoż roku. Obydwaj kapłani podkreślali przede wszystkim uczciwość i prawość charakteru Błogosławionego, jak i jego sumiennosc oraz gorliwość w posłudze duszpasterskiej w społeczeństwie wielkemiejskim. Zauważono też, że młody wikariusz prowadził bardzo przykładowe życie<sup>103</sup>.

Ks. Komorowski związał się na długie lata z Gminą Polską, która w swoich działaniach nie pomijała troski o życie religijne Polonii gdańskiej. Współpracował w przygotowaniu przez tą organizację dezyderatów domagających się równouprawnienia polskich katolików żyjących na te-

---

<sup>100</sup> Akta personalne ks. Bronisława Komorowskiego, AAG, sygn. II/p/72; R. Stachnik, *Danziger Priesterbuch...*, dz. cyt., s. 67.

<sup>101</sup> A. Drzycimski, *Działacze polscy i przedstawiciele RP w WMG*, Gdańsk 1974, s. 86.

<sup>102</sup> Świadczy o tym choćby jedyny zachowany list ks. Komorowskiego, w którym dodaje otuchy swoim krewnym przeżywającym I Komunię Świętą jego siostrzenic, których to ojciec bierze udział w toczącej się wojnie, zapewnia też o swojej modlitwie w intencji całej rodziny. Por. B. Komorowski, *List do przyrodniej siostry Walerii z dnia 28 września 1917 roku*, kopia u autora pracy.

<sup>103</sup> Akta personalne ks. Bronisława Komorowskiego, AAG, sygn. II/p/72.

renie administracji apostolskiej ustanowionej dla Wolnego Miasta Gdańska<sup>104</sup>.

Polacy, którzy stanowili ok. 30% katolików Wolnego Miasta, przez szereg lat nie posiadali własnej świątyni. W celu rozwiązania tego problemu „działacze polonijni z ks. Komorowskim na czele zawiązali w 1923 r. z inicjatywy Komisarza Generalnego RP Towarzystwo Budowy Kościołów Polskich w Gdańsku”<sup>105</sup>. Powołanie do życia towarzystwa, któremu przewodniczył, odgrywający wśród rodaków coraz większą rolę, wikariusz z parafii św. Mikołaja ks. Komorowski, było przełomowym momentem w życiu polonijnego Kościoła w Gdańsku. Dzięki pomocy Komisarza Generalnego RP udało się otrzymać na potrzeby katolickiej ludności polskiej budynek byłej pruskiej ujeżdżalni koni w koszarach telegrafistów we Wrzeszczu przy dzisiejszej alei Legionów (dawnej Heeresanger Str.)<sup>106</sup>. W wyniku rozmów przedstawiciele władz polskich w Wolnym Mieście Gdańsku z tutejszym administratorem apostolskim ksiądz Komorowski został w dniu 28 lipca 1924 roku zamianowany rektorem tej nowej placówki duszpasterskiej dla Polonii. Zakres jego obowiązków obejmował odprawianie nabożeństw dla katolickiej ludności polskiej oraz udzielanie sakramentów w porozumieniu z proboszczami odpowiednich parafii niemieckich, którym Polacy w dalszym ciągu formalnie podlegali<sup>107</sup>. Pomimo nowych odpowiedzialnych funkcji duszpasterskich ks. Komorowski został zobowiązany do dalszego wspomagania parafii św. Mikołaja i jednocześnie do pełnienia kapłańskiej posługi przy parafii Najświętszego Serca Jezusowego we Wrzeszczu, gdzie znajdował się jego kościół rektorski<sup>108</sup>.

Ksiądz Komorowski miał wszechstronny kontakt z Polonią gdańską, a jego obecność w jej życiu społecznym nikomu nie przeszkadzała, była natomiast świetną okazją do uczenia się chrześcijańskiej postawy i służby oraz modlitwy<sup>109</sup>. Błogosławiony „pomagał każdemu, kto był w potrzebie, a przychodzili do niego Polacy w różnych praktycznych sprawach. Ks. Bronisław mógł wiele pomóc, ponieważ był związany z władzami

<sup>104</sup> A. Drzycimski, *Polacy w Wolnym Mieście Gdańsku w latach 1920-1933*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1978, s. 187.

<sup>105</sup> A. Drzycimski, *Działacze polscy...*, dz. cyt., s. 88.

<sup>106</sup> G. Danielewicz, *W kręgu ...*, dz. cyt., s. 154; A. Baciński, *Polskie duchowieństwo ...*, dz. cyt., s. 62-63; *Artykuł redakcyjny. 25-lecie parafii św. Stanisława Biskupa*, „Gwiazda Morza”, 370(1998) nr 1, s. 6.

<sup>107</sup> B. Zwarra, *Wspomnienia gdańskiego bówki*, dz. cyt., s. 84-85.

<sup>108</sup> Akta personalne ks. Bronisława Komorowskiego, AAG, sygn. II/p/72; A. Baciński, *Polskie duchowieństwo...*, dz. cyt., s. 62-63.

<sup>109</sup> G. Danielewicz, *W kręgu ...*, dz. cyt., s. 130, 133, 154.

polskimi Wolnego Miasta. Umiął pocieszyć ludzi”<sup>110</sup>. Z inicjatywy ks. rektora w krótkim czasie przy nowej polskiej świątyni powstało wiele organizacji religijnych i narodowych. Tu więc szybko skoncentrowało się życie społeczne i kulturalne Polonii<sup>111</sup>.

Wkrótce ksiądz Komorowski został wybrany delegatem kościelnym i patronem powołanej w dniu 15 listopada 1925 roku Ligi Katolickiej, która zabiegała o równouprawnienie polskiego duszpasterstwa na terenie Wolnego Miasta Gdańska<sup>112</sup>. W okresie od 1933-1934 roku był on jedynym polskim radnym miejskim Gdańska, a także kandydatem na posła do Parlamentu Gdańskiego<sup>113</sup>. Oprócz tego rektor pierwszego polskiego kościoła w Wolnym Mieście prowadził ożywioną działalność patriotyczną w Gminie Polskiej, w której był przez szereg kadencji wiceprezesem, oraz w różnych polskich stowarzyszeniach. Niezwykle skutecznie występował na rzecz zjednoczenia organizacji polonijnych w Gdańsku, co zaowocowało ich połączeniem w 1937 roku w jedną Gminę Polską – Związek Polaków, a ksiądz Komorowski został odąd członkiem Zarządu Głównego tej organizacji<sup>114</sup>.

Od roku 1935 ksiądz rektor kościoła pw. św. Stanisława Biskupa wspólnie z księdzem Franciszkiem Rogaczewskim prowadził starania o erygowanie polskich parafii personalnych w Gdańsku<sup>115</sup>.

<sup>110</sup> Na podstawie wspomnień Wandy Makurath z dnia 8 grudnia 1993 r., u autora. Ks. Bronisław Komorowski od 23 października 1924 roku przeszedł na etat państwa polskiego i pobierał z Komisariatu Generalnego RP pensję przysługującą VII kategorii płac urzędników polskich w Gdańsku. Pensja ta była, pomimo podwyżek w następnych latach, prawie o 1/2 niższa od uposażeń proboszczów gdańskich wypłacanych przez Senat WMG, A. Drzycimski, *Działacze polscy...*, dz. cyt., s. 88.

<sup>111</sup> Sytuacja ta trwała we Wrzeszczu przez przynajmniej kilka lat, tj. do wybudowania w Gdańsku w 1932 roku drugiego kościoła polonijnego pod wezwaniem Chrystusa Króla; por. A. Drzycimski, *Działacze polscy...*, dz. cyt., s. 89.

<sup>112</sup> Tamże, s. 89.

<sup>113</sup> A. Baciński, *Polskie duchowieństwo katolickie...*, dz. cyt., s. 51.

<sup>114</sup> J. Kukliński, *Obchody rocznic Konstytucji 3 Maja w latach 1920-1939 w Wolnym Mieście Gdańsku*, „Universitas Gedanensis”, 6(1991), s. 52; A. Drzycimski, *Działacze polscy...*, dz. cyt., s. 89-90.

<sup>115</sup> S. Stępień, *Ludność polska w Wolnym Mieście Gdańsku 1920-1939*, Gdańsk 1991, s. 416-417. Zob. także *Errichtung polnischer Personal Pfarre in Danzig*, AAG, sygn. II/Bp/36, nr 1-3; *Artykuł redakcyjny. 25-lecie parafii św. Stanisława Biskupa*, „Gwiazda Morza”, 370(1998) nr 1, s. 6.

Wielka sympatia oraz uznanie Polonii gdańskiej dla księdza Bronisława Komorowskiego za jego owocną posługę duszpasterską i społeczno-narodową zostały wyrażone w czasie obchodu jubileuszu 25-lecia jego kapłaństwa. W niedzielę 2 kwietnia 1939 roku zorganizowano manifestacyjną wprost uroczystość, w której wzięli udział dostojnicy kościołni, najwyżsi rangą przedstawiciele Polski w Wolnym Mieście, posłowie polscy do Senatu oraz przedstawiciele wielu organizacji polonijnych wraz z całą rzeszą rodaków. Nie zabrakło także licznych przyjaciół jubilata spośród niemieckiego społeczeństwa gdańskiego<sup>116</sup>.

Tymczasem druga połowa lat trzydziestych stawała się coraz bardziej niebezpieczna i trudna dla całej Polonii, której los w szczególnym znaczeniu dzielił ksiądz Komorowski. Nieraz zdarzało się, że naziści straszili go pogrózkami i obrzucali kamieniami kościół i plebanię<sup>117</sup>. Wreszcie poranną porą 1 września 1939 roku bojówki hitlerowskie wdarły się na plebanię, skąd pobitego kapłana w kajdankach wywiozły do Victoria Schule, gdzie jeszcze okrutniej go skatowano<sup>118</sup>. Następnego dnia, 2 września, Błogosławiony został jednym z pierwszych transportów przewieziony do obozu w Stutthofie<sup>119</sup>. W Niedzielę Palmową 1940 roku ksiądz Bronisław Komorowski został wraz z najwybitniejszymi przedstawicielami Polonii gdańskiej przeniesiony do kompanii karnej, która w dniu 22 marca (Wielki Piątek) została w pobliskich lasach rozstrzelana przez esesmanów<sup>120</sup>.

#### 1.3.4. Ks. Marian Górecki (1903–1940) – duszpasterz młodzieży polonijnej

Ks. Marian Górecki, w przeciwieństwie do dwóch poprzednich kapłanów, nie pochodził z Pomorza Gdańskiego, lecz urodził się w dniu 21 maja 1903 roku w Poznaniu w rodzinie Tomasza (z zawodu elektrotechnika) i Petroneli z Szkiełdów. Sakrament chrztu św. otrzymał nazajutrz po urodzeniu, w dniu 22 maja, w kościele pw. św. Marcina w Poznaniu. Bierzmowanie przyjął pod koniec swojej edukacji w szkole po-

<sup>116</sup> A. Baciński, *Polskie duchowieństwo katolickie...*, dz. cyt., s. 52.

<sup>117</sup> S. Podlewski, *Wierni Bogu i Ojczyźnie*, Warszawa 1982, s. 44-45.

<sup>118</sup> R. Stachnik, *Danziger Priesterbuch...*, dz. cyt., s. 68; A. Baciński, *Polskie duchowieństwo katolickie...*, dz. cyt., s.94.

<sup>119</sup> A. Drzycimski, *Działacze polscy...*, dz. cyt., s. 92.

<sup>120</sup> S. Podlewski, *Wierni Bogu...* dz. cyt., s. 144; R. Stachnik, *Danziger Priesterbuch...*, s. 69; A. Baciński, *Polskie duchowieństwo katolickie...*, dz. cyt., s. 95; H. M. Malak, *Klechy w obozach śmierci*, t. I, Londyn 1961, s. 89-91; Z. Wiecki, *Relacje i wspomnienia więźniów*, t. XIII, s. 221, AMSt.; B. Zwarra, *Wspomnienia gdańskiego bówki*, dz. cyt., s. 62.

wszechnej, tj. w dniu 12 czerwca 1916 roku w kościele pw. Bożego Ciała w Poznaniu. Następnie rozpoczął naukę w Szkole Handlowej, z której po roku przeniósł się do Państwowego Gimnazjum im. św. Jana Kantego w Poznaniu<sup>121</sup>.

W okresie wojny polsko-bolszewickiej w 1920 roku wstąpił do wojska jako ochotnik, aby wziąć czynny udział w obronie ojczyzny. Wkrótce znowu powrócił do swej edukacji, by pomyślnie zakończyć ją zdaniem egzaminów maturalnych w 1923 roku<sup>122</sup>.

Latem roku 1923 młody Marian Górecki decyduje się na wstąpienie do Arcybiskupiego Seminarium Duchownego w Poznaniu. Jeden z jego gimnazjalnych nauczycieli, ks. Zygmunt Kazanowski, wystawiając mu opinię do seminarium zauważył, że jego podopieczny „odznaczał się przez cały czas (...) pobożnością, powagą i wzorowym zachowaniem, tak iż przedstawia się on jako godny kandydat do stanu duchownego”<sup>123</sup>.

Szczyśliwie i owocnie przebywszy okres formacji seminaryjnej, alumn Marian Górecki otrzymał święcenia kapłańskie w dniu 1 lipca 1928 roku<sup>124</sup>. Na swoją pierwszą placówkę duszpasterską został skierowany jako wikariusz do Leszna. Następnie w latach 1929-1933 pracował jako prefekt, początkowo Państwowego Seminarium Nauczycielskiego w Koźminie, później w podobnej szkole w Wolsztynie<sup>125</sup>. W międzyczasie Poznańska Kuria Arcybiskupia w dekrecie z dnia 8 stycznia 1932 roku wyraziła zgodę na przejście księdza Mariana Góreckiego do duszpasterstwa wojaskowego<sup>126</sup>. Pod koniec 1932 roku w dniu 22 grudnia kardynał August Hlond mianował ks. Góreckiego kapelanem Wolsztyńskiej Drużyny Harcerskiej im. Tadeusza Kościuszki<sup>127</sup>.

Ksiądz Marian Górecki przybył do Gdańska we wrześniu 1933 roku na prośbę biskupa Edwarda O'Rourke skierowaną do kardynała Augusta

---

<sup>121</sup> Akta personalne ks. Mariana Góreckiego, AAP, sygn. KA/16169.

<sup>122</sup> Tamże.

<sup>123</sup> Świadectwo moralności dotyczące Mariana Góreckiego wystawione przez profesora Państwowego Gimnazjum im. św. Jana Kantego w Poznaniu ks. Zygmunta Kazanowskiego z dnia 29 VI 1923 r., AAP, sygn. KA/16169.

<sup>124</sup> *Rocznik Archidiecezji Gnieźnieńskiej i Poznańskiej na rok 1929*, Poznań 1929, s. 353; Akta personalne ks. Mariana Góreckiego, AAP, sygn. KA/16169.

<sup>125</sup> *St. Adalbert-Kalender*, Manden 1950, s. 50-59; R. Stachnik, *Danziger Priesterbuch...*, dz. cyt., s. 77; A. Baciński, *Polskie duchowieństwo katolickie...*, dz. cyt., s. 46.

<sup>126</sup> Akta personalne ks. Mariana Góreckiego, AAP, sygn. KA/16169.

<sup>127</sup> Tamże.

Hlonda<sup>128</sup>. Biskup gdański powierzył księdzu Góreckiemu administrację kaplicy pw. Matki Bożej Częstochowskiej w Gdańsku Nowym Porcie oraz opiekę nad zamieszkałą w tym rejonie miasta Polonią. Zostając rektorem kaplicy, ksiądz Górecki przy pomocy wiernych dokończył jej remont i stopniowo wyposażał jej wnętrze<sup>129</sup>. Przed wszystkim jednak poświęcał się duszpasterstwu. Za zezwoleniem proboszcza miejscowej parafii św. Jadwigi udzielał sakramentu chrztu świętego polskim dzieciom, przyjmował je do pierwszej komunii św., błogosławił polskie małżeństwa<sup>130</sup>. Jako spowiednik był dokładny, ale i delikatny w poruszanych przez niego kwestiach<sup>131</sup>. Wszelkie nabożeństwa celebrowane przez księdza rektora w polskiej kaplicy w Gdańsku-Nowym Porcie napępniały uczestników wielką wiarą i pobożnością, nigdy nie było w nich pośpiechu lub braku skupienia<sup>132</sup>.

Poza codzienną posługą duszpasterską ksiądz Marian angażował się w pracy na rzecz katolickich stowarzyszeń społecznych obejmujących młodzież i dorosłych, a przykapliczne salki zawsze były dla takich celów otwarte<sup>133</sup>.

Od 16 listopada 1933 roku do wybuchu II wojny światowej ks. Górecki pełnił obowiązki prefekta Gimnazjum Polskiego Macierzy Szkolnej w Gdańsku oraz Polskiej Szkoły Średniej Macierzy Szkolnej w Gdańsku<sup>134</sup>. W związku z tą funkcją do jego obowiązków należało odprawianie mszy św. w kaplicy przy Gimnazjum Polskim dla młodzieży gimnazjalnej oraz polskich sióstr dominikanek<sup>135</sup>. Jednocześnie, obok funkcji prefekta,

---

<sup>128</sup> A. Baciński, *Polskie duchowieństwo katolickie...*, dz. cyt., s. 46.

<sup>129</sup> Na podstawie wspomnień Marii Mańnica z dnia 30 listopada 1993 r., u autora.

<sup>130</sup> A. Baciński, *Polskie duchowieństwo katolickie...*, dz. cyt., s. 46, 69-70.

<sup>131</sup> Na podstawie wspomnień Ksawery Drożdż.

<sup>132</sup> Tamże.

<sup>133</sup> Na podstawie wspomnień Brunona Pionk. Zapewne znane były ks. Marianowi podobne formy pracy, jakie prowadziła choćby we Włoszech Akcja Katolicka, której przewodnimi ideami były: modlitwa, działanie, ofiara; więcej o tym w: H. Misztal, *Kościół drogą ludzi świeckich do świętości przed Soborem Watykańskim II*, Lublin 1996, s. 157, 159.

<sup>134</sup> *Gimnazjum Polskie Macierzy Szkolnej w Gdańsku (1929-1939). Księga Pamiątkowa w pięćdziesięciolecie założenia gimnazjum*, cz. I, red. B. Janik Gdańsk 1976, s. 137. Gimnazjum Polskie Macierzy Szkolnej w Gdańsku w roku szkolnym 1934/1935 przyjęło imię Józefa Piłsudskiego; zob. także H. Polak, *Szkolnictwo i oświata polska w Wolnym Mieście Gdańsku 1920-1939*, Gdańsk 1978, s. 160.

<sup>135</sup> A. Baciński, *Polskie duchowieństwo katolickie...*, dz. cyt., s. 68.

ksiądz Górecki wypełniał obowiązki wychowawcy klasowego oraz opiekuna towarzystw młodzieżowych<sup>136</sup>. W oczach Polonii Wolnego Miasta Gdańska był on wychowawcą i nauczycielem zarówno w szkole, jak i poza nią. Często bowiem czas swój poświęcał także młodzieży pozaszkolnej, organizując dla niej odczyty i wykłady z języka, historii i kultury polskiej, przeradzające się niejednokrotnie w owocną dyskusję<sup>137</sup>. Prowadząc zajęcia z młodzieżą, zdarzało się, że ksiądz Marian odstępował od głównego tematu mówiąc o wartości ludzkiego życia i odpowiedzialnego doń podejścia<sup>138</sup>. To właśnie troska o wychowanie młodzieży zajmowała szczególnie ważną pozycję w kapłańskiej posłudze księdza Góreckiego. Świadczy o tym chociażby wygłoszony przez niego w roku szkolnym 1937/1938 referat pt. „Wychowanie moralne i społeczne młodzieży”<sup>139</sup>.

Przez okres dwóch lat (1934-1936) ksiądz Marian Górecki, jako kapelan pomocniczy Marynarki Wojennej w Gdyni, sprawował opiekę duchową nad polską załogą w Wojskowej Składnicy Tranzytowej na Westerplatte<sup>140</sup>.

Według relacji przedstawicieli gdańskiej Polonii ksiądz Górecki był gorliwym i wytrawnym duszpasterzem, dobrym organizatorem i starannym administratorem powierzonej mu w opiekę kaplicy, bez względu na sytuację starał się zachować spokój, opanowanie i serdeczność. Chętnie wygłaszał referaty na tematy religijne i narodowe. Dużo czasu poświęcał młodzieży, która go bardzo lubiła. Dla niej organizował różne spotkania, wycieczki krajoznawcze w okolice Wolnego Miasta Gdańska, wyświetlał wartościowe filmy, często dokładając do tych przedsięwzięć ze swoich własnych środków finansowych<sup>141</sup>.

Nic dziwnego, że wyżej ukazana postawa rektora kaplicy Matki Bożej Częstochowskiej w Gdańsku Nowym Porcie nie mogła podobać się nazistowskim władzom Gdańska, które poddały go, podobnie jak i innych polonijnych księży, szczegółowej inwigilacji<sup>142</sup>. Faktem jest, że tuż przed wybuchem II wojny światowej Polacy namawiali księdza Mariana do powrotu w bezpieczniejsze rodzinne jego strony w poznańskim. On jednak

<sup>136</sup> G. Danielewicz, *W kręgu Polonii...*, dz. cyt., s. 163.

<sup>137</sup> *Gimnazjum Polskie...*, dz. cyt., s. 157.

<sup>138</sup> Na podstawie wspomnień Ksawery Drożdż.

<sup>139</sup> *Gimnazjum Polskie...*, dz. cyt., s. 71.

<sup>140</sup> A. Baciński, *Polskie duchowieństwo katolickie...*, dz. cyt., s. 70.

<sup>141</sup> Na podstawie wspomnień Ksawery Drożdż oraz wspomnień Brunona Pionk; A. Baciński, *Polskie duchowieństwo katolickie...*, dz. cyt., s. 46.

<sup>142</sup> *Gimnazjum Polskie...*, dz. cyt., s. 158.



stanowczo odpowiadał, że tego zrobić nie może, że musi być tu, w Wolnym Mieście z Polakami<sup>143</sup>.

Ksiądz Marian Górecki został aresztowany w swoim mieszkaniu w Gdańsku Nowym Porcie, było to już w dniu 1 września o godzinie 4 nad ranem<sup>144</sup>. Pierwszym miejscem kaźni stała się dla niego osławiona Victoria Schule, skąd w dniu 2 września został przetransportowany do zorganizowanego obozu koncentracyjnego w Stutthofie<sup>145</sup>.

W Niedzielę Palmową 1940 roku ksiądz Górecki wraz z księdzem Komorowskim i kilkudziesięcioma przedstawicielami Polonii gdańskiej zostali ulokowani w oddzielnym baraku obozowym, stanowiącym kompanię karną (Strafkompanie)<sup>146</sup>. W dniu 22 marca 1940 roku (Wielki Piątek) ksiądz Marian Górecki wraz z księdzem Bronisławem Komorowskim oraz innymi członkami kompanii karnej zostali w asyście oddziału esesmanów wyprowadzeni do pobliskiego lasu i tam rozstrzelani<sup>147</sup>.

Ukazane działania prześladowcze nazizmu niemieckiego oraz sylwetki kapłanów Wolnego Miasta Gdańska, którzy ponieśli śmierć, dają podstawy do pytania o ocenę tzw. czynnika personalnego w fakcie męczeństwa według prawa kanonizacyjnego.

Na podstawie powyższych faktów można uznać, iż przedstawiony prześladowca kapłanów gdańskich, zarówno zbiorowy, jak i indywidualny (w osobie A. Forstera), nosi cechy prześladowcy w płaszczyźnie prawa kanonizacyjnego. Nie ulega też wątpliwości, że życie księży B. Komorowskiego, F. Rogaczewskiego i M. Góreckiego jest dostatecznie udokumentowane. Nie są to osoby anonimowe, ale powszechnie znane w Wolnym Mieście Gdańsku nie tylko wśród katolików, lecz i wśród wyznawców innych religii. Wobec tego w dalszej części pracy pozostaje nam kwestia zbadania elementu moralnego ich śmierci, zwanego w prawie kanonizacyjnym przyczyną męczeństwa.

---

<sup>143</sup> Na podstawie wspomnień Marii Mańnica.

<sup>144</sup> R. Stachnik, *Danziger Priesterbuch...*, dz. cyt., s. 78.

<sup>145</sup> J. Dunst, E. Fałow, *Relacje*, w: *Gdańsk 1939 – Wspomnienia Polaków - Gdańszczan*, dz. cyt., s. 130 i 142; A. Baciński, *Polskie duchowieństwo katolickie...*, dz. cyt., s. 92.

<sup>146</sup> W. Gajdus, *Nr 20998 opowiada*, Kraków 1962, s. 182.

<sup>147</sup> *Schematyzm Diecezji Gdańskiej*, Gdańsk 1975, s. 51; H. M. Malak, *Klechy...*, dz. cyt., s. 91-92; R. Stachnik, *Danziger Priesterbuch...*, dz. cyt., s. 78.

## 2. Przyczyny prześladowań i problem „winy” prześladowanych

Wśród konstytutywnych elementów prawnego pojęcia męczeństwa element przyczynowy lub, innymi słowy, formalny jest bardzo ważny. Już św. Augustyn stwierdził, że nie kara, ale przyczyna czyni kogoś męczennikiem<sup>148</sup>. Gdyby fakt kary czynił kogoś męczennikiem, wówczas każdy cierpiący z jakiegokolwiek powodu mógłby uznać się za męczennika. Chrystus jednak powiedział, iż błogosławieni są ci, którzy cierpią z powodu niesprawiedliwości.

Istnienie prawdziwej przyczyny weryfikuje się różnymi metodami. Można tego dokonać poprzez zbadanie sentencji wyroku, w której niejednokrotnie zawarty jest motyw skazania. Również analiza przebiegu rozprawy, jeśli taka miała miejsce, może dostarczyć istotnych informacji o rzeczywistej przyczynie śmierci. Ponadto obiektywną przyczynę można rozpoznać poddając analizie ewentualne obietnice, jakie męczennikowi zostały złożone przez prześladowcę<sup>149</sup>.

### 2.1. Nienawiść do religii przyczyną prześladowania gdańskich kapłanów

Trafnie zauważa Bedrich Hoffmann, że „narodowosocjalistyczny rząd nie potrzebował Kościoła. Miał on bowiem swoją własną religię i usiłował ją ustanowić, usiłował wprowadzić swoją własną doktrynę jako religię dla ludzi”<sup>150</sup>. Środkiem do osiągnięcia tego celu stała się rozpętana na niesamowitą skalę polityka nienawiści.

#### 2.1.1. Proces oczyszczania Gdańska – walka z grupami religijnymi

Gauleiter Forster władający Okręgiem Rzeszy Gdańsk - Prusy Zachodnie prowadził bezpardonową walkę z wszelkimi przejawami polskości, z Polakami, ale i z wieloma grupami religijnymi bynajmniej nie tylko związanymi z Polonią gdańską. Przede wszystkim chciał oczyścić z jakichkolwiek śladów tego, co nie godzi się z nazizmem, swój dawny okręg

<sup>148</sup> H. Misztal, *Martyrium...*, dz. cyt., s. 473; *New Catholic Encyclopedia*, t. IX, dz. cyt., s. 312-313.

<sup>149</sup> H. Misztal, *Martyrium...*, dz. cyt., s. 480; tenże, *Prawo kanonizacyjne...*, dz. cyt., s. 50-52.

<sup>150</sup> B. Hoffmann, *And who will kill you*, Texas 1994, s. 12.

partyjny, jakim było Wolne Miasto Gdańsk. Terror hitlerowców względem tych grup ludności przybrał w pierwszych miesiącach wojny szczególnie bezwzględną formę. W żadnym z pozostałych regionów Polski nie zginęło tylu ludzi podczas masowych mordów dokonywanych przez Niemców w okresie od jesieni 1939 roku do wiosny 1940 roku, co właśnie na tym terenie<sup>151</sup>.

Kościół katolicki poniósł olbrzymie straty tak pod względem materialnym, jak moralnym i personalnym na całym terenie dawnego Wolnego Miasta Gdańska. Jesienią 1939 roku namiestnik Forster w imię tzw. ideologicznego i politycznego oczyszczenia korytarza usunął z parafii Pomorza Gdańskiego prawie wszystkich księży. Już 1 września, kiedy na terenie Gdańska trwały walki, gestapo wraz z członkami SS i SA rozpoczęło w mieście masowe aresztowania, według wcześniej opracowanej listy polskiej inteligencji, działaczy organizacji polonijnych i członków organizacji katolickich<sup>152</sup>. Wyeliminowano przywódców duchowych – wśród 98 księży diecezji gdańskiej, nie licząc 7 palotynów, w sierpniu 1939 roku było 12 księży polskich. Tylko dwóch z nich uniknęło aresztowania, ponieważ znajdowali się 1 września poza Gdańskiem. Gestapo poszukiwało ich jednak przez cały okres wojny zmuszając do stałego ukrywania się. Z dziesięciu księży polskich aresztowanych w pierwszych dniach wojny zamordowano siedmiu, jeden przetrzymywany był przez wszystkie lata wojny w obozach masowej zagłady, dwaj inni odzyskali wolność po krótszym pobycie w więzieniach<sup>153</sup>. Pozostała na wolności nieliczną grupę księży nieustannie inwigilowano<sup>154</sup>.

Zaraz po aresztowaniu duszpasterzy Polonii gdańskiej nastąpiła likwidacja polskiego kościelnego stanu posiadania i dezorganizacja życia religijnego. Jeszcze w pierwszym dniu września 1939 roku zamknięte zostały polskie kościoły, a więc: Chrystusa Króla w Gdańsku, św. Stanisława Biskupa we Wrzeszczu oraz kaplice Matki Boskiej Częstochowskiej w Gdańsku Nowym Porcie oraz w Domu Polskim w Piekle. W celu profanacji przeznaczono je na obiekty świeckie, jedynie kościół Chrystusa Króla przekazano po miesiącu niemieckim palotynom z Wrzeszcza. Przy tej okazji konfiskacie uległ również cały majątek kościelny, gotówkowy

<sup>151</sup> D. Steyer, *Eksterminacja ludności...*, dz. cyt., s. 7; A. Drzycimski, *Diecezja Gdańska...*, dz. cyt., s. 108.

<sup>152</sup> J. Sziling, *Życie religijne...*, dz. cyt., s. 80; Z. Fijałkowski, *Kościół katolicki...*, dz. cyt., s. 300-301.

<sup>153</sup> E. Cichy, *Faszyzm...*, dz. cyt., s. 87-88; A. Baciński, *Polskie duchowieństwo...*, dz. cyt., s. 100; J. Sziling, *Życie religijne...*, dz. cyt., s. 80.

<sup>154</sup> M. Podgóreczny, *Albert Forster gauleiter i oskarżony*, Gdańsk 1977, s. 357.

oraz księgi kasowe polskich stowarzyszeń kościelnych, a wkrótce parafialne majątki rolne<sup>155</sup>. Podczas rekwizycji majątku kościelnego zdarzały się kradzieże oraz profanacje naczyń liturgicznych i przedmiotów kultu. Już 10 września 1939 roku Forster wydał rozporządzenie nakazujące rozwiązanie polskich stowarzyszeń i organizacji o charakterze religijnym<sup>156</sup>.

Dalszym przejawem walki z Kościołem stało się poważne ograniczenie, a nawet zlikwidowanie nabożeństw i świąt kościelnych<sup>157</sup>.

Na obszarze diecezji gdańskiej w sposób najbardziej konsekwentny w stosunku do pozostałych ziem wcielonych został przeprowadzony w Kościele zakaz używania języka polskiego. W tym języku nie było wolno głosić kazań oraz modlić się i śpiewać. Wydano zarządzenie nakazujące natychmiastowe usunięcie z kościołów wszelkich przedmiotów z polskimi napisami i emblematami, w tym chorągwi i dzieł malarskich, a także polskich napisów z nagrobków. Zabroniono używania i przystąpienia do niszczenia polskich modlitewników, śpiewników, książek i prasy religijnej. Co więcej – na wiosnę 1940 roku zakazano używania języka polskiego przy spowiedzi<sup>158</sup>. Dewastacji uległy liczne cmentarze i przydrożne krzyże i kapliczki<sup>159</sup>.

Przez łapanki i wywożenie idących do kościoła na roboty do Rzeszy oraz rozpowszechnianie pogłosek o podminowaniu kościołów itp. praktyki starano się utrudnić wiernym uczęszczanie do kościołów. Zaś poprzez zakazanie kapłanom odwiedzania chorych, a niejednokrotnie odprawiania pogrzebów utrudniano im sprawowanie czynności kapłańskich<sup>160</sup>.

Nadto na każdym kroku czynniki administracyjne i partyjne, mieszając się w sprawy czysto kościelne, utrudniały pracę duszpasterską, starając się zredukować do minimum wpływ Kościoła na życie katolików. Co wię-

---

<sup>155</sup> Z. Fijałkowski, *Kościół katolicki...*, dz. cyt., s. 309-311.

<sup>156</sup> A. Baciński, *Polskie duchowieństwo...*, s. 101.

<sup>157</sup> J. Doppke, *Kościół katolicki na terenie powiatu morskiego 1939-1945, w: Kościół katolicki na ziemiach Polski w czasie II wojny światowej. Materiały i Studia ATK*, red. F. Stopniak, Warszawa 1985, s. 173; W. Jastrzębski, *Polityka narodowościowa...*, dz. cyt., s. 372.

<sup>158</sup> Z. Fijałkowski, *Kościół katolicki...*, dz. cyt., s. 287-292; A. Baciński, *Polskie duchowieństwo...*, dz. cyt., s. 101; J. Doppke, *Kościół katolicki na terenie powiatu...*, dz. cyt., s. 173; W. Jastrzębski, *Polityka narodowościowa...*, dz. cyt., s. 371.

<sup>159</sup> Z. Fijałkowski, *Kościół katolicki...*, dz. cyt., s. 313.

<sup>160</sup> M. Podgóreczny, *Albert Forster...*, dz. cyt., s. 359.

cej, poprzez demoralizację młodzieży i popieranie nowych sekt naziści usiłowali rozbić jedność Kościoła katolickiego<sup>161</sup>.

W niektórych parafiach księża niemieccy starali się przyjść z pomocą Polakom, spowiadając ich – mimo zakazu – po polsku, a nawet pocieszając i wlewając w serca nadzieję (np. ks. E. Karbaum). Było to możliwe, gdyż wielu niemieckich księży specjalnie uczyło się języka polskiego, aby móc wypełnić swą kapłańską posługę wśród polskich katolików. Niestety, spora część z nich przypląciła to życiem, gdyż „rozprawienie się” z opornym i przeciwnym ideologicznie Kościołem katolickim dosięgło także duchownych niemieckich. Oni także byli niejednokrotnie aresztowani, torturowani, osadzani w obozach koncentracyjnych czy rozstrzeliwani. Dziekan z parafii Mierzeszyn-Przywidz – ks. Jan Aeltermann został po męczarniach zastrzelony w Wisinie pod Skarszewami w dniu 22 listopada 1939 roku. Ks. Robert Wohlfeil z Kłodawy Gdańskiej, aresztowany dnia 1 września, był torturowany, następnie wysłany do Stutthofu, a stamtąd do Oranienburga, gdzie został zamordowany w dniu 13 czerwca 1940 roku. Proboszcza parafii Niedźwiedziówka – ks. Ernesta Karbauma zamordowano pałkami w Stutthofie w dniu 18 grudnia 1940 roku. Ks. Brunon Binnebesel, dr teologii, kurator parafii w Gdańsku-Brzeźnie, po aresztowaniu w dniu 3 listopada 1943 roku umieszczony został w więzieniu Brandenburg-Görden, gdzie po zamachu na Hitlera wytoczono mu proces pod zarzutem rozsadzania woli walki i obrony narodu niemieckiego; został skazany na śmierć – wyrok wykonano przez ścięcie w dniu 13 listopada 1944 roku<sup>162</sup>.

Osobną kwestią w Gdańsku było prześladowanie ludności pochodzenia żydowskiego. Jej odsetek był tu jednak niewielki, gdyż w momencie wybuchu II wojny światowej pozostała w mieście jedynie resztką kwitnącej niegdyś wielkiej gminy żydowskiej. Pozostali głównie staruszkowie i biedacy, których nie było stać na ucieczkę za granicę. Wśród nich było „wielu zasiedziały od dawna Gdańszczan, którzy nie chcieli opuścić ojczyzny swego dzieciństwa (...) byli oni ponadto, mimo smutnych i tragicznych okoliczności, w jakich się znaleźli, ciągle jeszcze przekonani, że mogą pozostać w Gdańsku, bo mają czyste sumienie. Nie zdawali sobie sprawy, że ludzie bez sumienia, jak Forster (...) niczego tak nie pragnęli, jak móc zameldować Hitlerowi, że stolica prowincji Danzig Westpreußen

<sup>161</sup> E. Cichy, *Faszyzm...*, dz. cyt., s. 88.

<sup>162</sup> Na temat martyrologium niemieckich księży z diecezji gdańskiej zob. A. Drzycimski, *Diecezja Gdańska...*, dz. cyt., s. 108; E. Cichy, *Faszyzm...*, dz. cyt., s. 88; H. J. Karp, *Germanizacja czy duszpasterstwo...*, dz. cyt., s. 157-162; *Schematyzm Archidiecezji Gdańskiej*, Gdańsk 1996, s. 106-107.

jako pierwsze duże niemieckie miasto jest oczyszczone z Żydów (judenfrei)<sup>163</sup>. Jedynym wyjściem była dobrowolna emigracja, ale o tej, przynajmniej na masową skalę, w pierwszych miesiącach wojny nie mogło być mowy. Jednakże sytuacja Żydów w Gdańsku była, w odróżnieniu od Polski, znacznie szczęśliwsza. Otóż w początkach okupacji unikano tu masowych aresztowań i deportacji Żydów, choć na wzór Rzeszy coraz bardziej ograniczano ich prawa i nekano wydawanymi rozporządzeniami i ustawami<sup>164</sup>. Mimo początkowych złudzeń Niemcy nie pozostawili w spokoju ani żydowskiego domu starców, ani kwatery, do jakiej Żydzi byli zmuszeni się ukryć na niezamieszkałej i odrażającej Wyspie Spichrzy. Gestapo znalazło dojskie i do tej ostatniej kryjówki. Ostatecznie w marcu 1941 roku wysłano transport blisko 400 osób do getta w Warszawie, a w dalszej kolejności deportowano całą resztę do obozu koncentracyjnego w Teresinie. Ostatni transport wysłano w sierpniu 1943 roku do Bydgoszczy i z tym faktem gmina żydowska w Gdańsku przestała praktycznie istnieć<sup>165</sup>.

Z głównych wyznań i Kościołów zdecydowanie najmniej ucierpiał kościół ewangelicki, jego wyznawcom nie przeszkadzano w spełnianiu praktyk religijnych. Aczkolwiek i tutaj pojawiły się próby rozbicia go przez odłam narodowy, cenzury i przesłuchania duchownych. Największe represje dotknęły Kościół ewangelicko-augsburski<sup>166</sup>.

Przywódcy partyjni Rzeszy Niemieckiej niejednokrotnie stwierdzali, że jedną z przyczyn podziału w narodzie jest czynnik religijny. Z tego względu w imię interesów nazizmu starano się z niezwykłą nienawiścią i zawziętością zlikwidować ten czynnik rozdzielający. Uniwersalizm Kościoła rzymsko-katolickiego uderzał w zasady rasizmu i pozostałe idee partii NSDAP. Podobnie było z innymi religiami, które pozostając ponadnarodowymi nie posiadały statusu kościoła państwowego. Przekonanie o konieczności całkowitej eliminacji wpływów chrześcijaństwa w kreowanej przez nazistów „tysiącletniej Rzeszy” cechowało zarówno Hitlera,

---

<sup>163</sup> S. Echt, *Die Geschichte der Juden in Danzig, Leer/Ostfriesland* 1972, s. 229n.

<sup>164</sup> Tylko z okazji wizyty Hitlera w Gdańsku i przyjęcia w Dworze Artusa w dniu 19 września 1939 r. aresztowano wszystkich Żydów zamieszkujących w pobliżu trasy przejazdu wodza Rzeszy Niemieckiej. Mimo obietnicy zwolnienia ich po zakończeniu uroczystości znaleźli się jednak w Stutthofie, gdzie ślad po nich zaginął. Por. E. Cichy, *Faszyzm...*, dz. cyt., s. 89.

<sup>165</sup> Tamże, s. 90-91.

<sup>166</sup> W. Jastrzębski, *Polityka narodowościowa...*, dz. cyt., s. 372; E. Cichy, *Faszyzm...*, s. 91.

jak i wielu wyższych rangą funkcjonariuszy partii. Prześladowania religijne, jakie miały miejsce w Gdańsku, dokonywały się z rozkazu gauleitera Forstera, który był w tym mieście „wszystkim – panem życia i śmierci”, jak zauważył jeden z długoletnich jego podwładnych<sup>167</sup>.

### 2.1.2. Hitlerowska nienawiść do wiary i Kościoła w świetle listów pasterskich biskupów gdańskich 1927-1939

W Gdańsku, po rezygnacji z funkcji prezydenta senatu H. Rauschinga, która nastąpiła w dniu 29 listopada 1934 roku, urzędem tym kierował Arthur Greiser, protegowany Himmlera. Pod swymi nowymi rządami Senat Gdański politycznie został całkowicie podporządkowany gauleiterowi A. Forsterowi. Berlin stał się więc faktycznym ośrodkiem dyspozycyjnym dla wszystkich spraw Wolnego Miasta Gdańska.

W miarę narastania szowinizmu i wrogości hitlerowców do Kościoła w Wolnym Mieście, która przejawiała się w terrorze, aresztowaniach przeciwników, w masowej propagandzie i coraz to nowych zarządzeniach mających pognać i ograniczyć jego działalność, coraz trudniejsza stawała się sytuacja pierwszego biskupa gdańskiego Edwarda O'Rourke. Wierni dobrze zdawali sobie sprawę z jego stanowczej i zdecydowanej postawy wobec rodzącej się szaleńczej ideologii. Już w dniu 24 lutego 1927 roku wydał on list pasterski o nacjonalizmie, gdzie pisał: „O ile jakiś naród (...) pragnie siebie ubóstwiać, a inne narody traktować jako środek do realizacji własnych celów, wówczas zdrowa miłość ojczyzny przemienia się w niesprawiedliwy i bezbożny nacjonalizm (...). Staje się on jedną z głównych przyczyn przyćmienia chrześcijańskiego sumienia narodu. Matką bowiem nacjonalizmu jest egoistyczna pycha, źródło grzechów przeciwko miłości i sprawiedliwości. Pod wpływem nacjonalizmu może cały naród przejąć jakiś program jaskrawego egoizmu i niesprawiedliwości wobec innych narodów. Tworzy się wówczas odrębne prawa, niezgodne z wiecznymi prawami Bożymi, ujęte nieraz w pięknie brzmiące słowa, które są w gruncie rzeczy przeznaczone na to, by zaćmić istotne i ostateczne sprężyny działania (...). Z powrotem przeto do Chrystusa,

---

<sup>167</sup> Określenie pochodzi od sekretarza wydziału śledczego policji kryminalnej w Gdańsku, Niemca Gotharda Rebischke, który był świadkiem na procesie Alberta Forstera w Gdańsku. Por. T. Cyprian, J. Sawicki, *Siedem wyroków Najwyższego Trybunału Narodowego*, Poznań 1962, s. 278; A. Baciński, *Polskie duchowieństwo...*, dz. cyt., s. 101.

z powrotem do prawdziwych chrześcijańskich zasad! Jako katolicy diecezji gdańskiej módlmy się o realizację tej przemiany!”<sup>168</sup>

Stanowcze ostrzeżenia przed ateistycznym nacjonalizmem i totalitaryzmem były stałym akcentem w wypowiedziach biskupa E. O'Rourke, gdzie śmiało piętnował on ich prymitywny dyletantyzm: „Są grupy, które otwarcie nazywają się neopogaństwem, a w istocie nie pragną nic innego, jak przywrócenia starogermańskich bogów. Są i takie, co odrzucając wszystko, co chrześcijańskie, szukają nowej religii zrodzonej z ducha germańskiego. A cóż za profanacja naszych świętości w ich szeregach! Bóg chrześcijański usunięty, bo rasowo obcy, Chrystus nie tylko jako zwykły człowiek, lecz jako syn nieślubny i jako truciciel germańskiej rasy napiętnowany, grzech pierworodny i nauka odkupienia nazwana największą zbrodnią dokonaną na ludzkości, moralność chrześcijańska wyszydzana jako zmiękczenie kości, miłość chrześcijańska ze swą pokorą, miłosierdziem, uległością i ascezą jako «dotkliwy cios duszy nordyckiej Europy zadany» ośmieszana, Papież jako znachor wyśmiany. Kościół stkiem ohydy i kłamstwa zbrukany, cała jego działalność wychowawcza jako przygotowanie «do zamknięcia w chrześcijańskim szpitalu dla złamanych dusz» (Bergmann) zelżona. Zniknąć powinien, tak głoszą dalej, krzyż z Golgoty z wieżyc naszych, stanąć powinien krzyż «Odyna jako zwycięski znak człowieka nordyckiego». I więcej jeszcze: „Wierność męża i nierozzerwalność małżeństwa jest prawie że dla rasy szkodliwa (...). Niewiasta, która nie porodziła jest bez czci. Czy w małżeństwie czy też poza nim w starym pojęciu pozostanie matką, nie odgrywała tu żadnej roli”. Czy nie poznajecie w tej mowie owej starej bestii? A wszystkie te szyderstwa i wszelkie te napaści i wszystkie te kłamstwa za pomocą potężnej organizacji, książek, gazet i kursów instruktorskich zanosi się aż do ostatniej wsi i chaty. Wprawdzie zapewnia się ciągle, że budowa na gruncie pozytywnego chrześcijaństwa dokonywać się będzie, ale gdyby tak istotnie było, to wtedy pytam, dlaczego pozwalać na takie przeciwchrześcijańskie zapędy, a nawet je przez towarzyszy partyjnych podsycać? Widzicie teraz, moi kochani diecezjanie, to niebezpieczeństwo? Zaiste zły duch działa, działa nawet więcej, niż kiedykolwiek. Nie lękamy się wprawdzie, gdyż zawsze dzieło jego o moc Chrystusową jak huczące fale morskie o skały się rozbijało! Lękamy się jednak o wasze wieczne zbawienie. Miejcie więc oczy otwarte, moi drodzy diecezjanie. Toczy się bój o wszystko, o niebo czy

---

<sup>168</sup> *List pasterski biskupa E. O'Rourke z dnia 24 lutego 1927 roku, w: Listy pasterskie...*, dz. cyt., s. 103.



piekło!”<sup>169</sup>. W dalszej części swego listu z dnia 22 lutego 1935 roku biskup upomina rodziców, aby czuwali nad swoimi dziećmi, bowiem „pragnie się im wydrzeć wiarę z serc, by je wypełnić pojęciami, jakie sprzeciwiają się duchowi Chrystusowemu. Toć przecież wydano hasło: «nie chcemy wyrwać Kościoła narodowi,- raczej chcemy Kościołowi wyrwać naród!» (...) Chcielibyście spokojnie patrzeć na to, jak dzieci wam psują i nawet w szkole na zohydzenie wiary pozwalają?”<sup>170</sup>

Nic dziwnego, że biskupa E. O'Rourke hitlerowcy traktowali jako osobistego wroga NSDAP i Senatu Gdańskiego, jednak nie odważyli się podjąć wobec niego drastycznych kroków. Ordynariusza chronił wysoki autorytet wśród hierarchii, szacunek diecezjan, a także arystokratyczne pochodzenie, które skrycie hitlerowcom imponowało.

Jeszcze wielokrotnie musiał on publicznie występować w obronie wolności zniewalanych sumień, jak choćby wobec katolickich stowarzyszeń młodzieży ośmieszanych i oczernianych przez funkcjonariuszy nazi-stowskiego systemu<sup>171</sup>.

„Odpowiedź” ze strony władz gdańskich na ten stanowczy protest hierarchy nadeszła szybko – w ciągu kilku tygodni w różnych miejscach diecezji dokonano profanacji krzyży<sup>172</sup>. Biskup O'Rourke pisał w swoim orędziu: „Jesteśmy wstrząśnięci przejawami tak dogłębszej nienawiści Boga i religii. Krzyż jest dla nas, chrześcijan, najważniejszym symbolem miłosierdzia i miłości Boga. Kto profanuje krzyż, bluźni samemu Bogu i naraża się, prędzej czy później, na karę sądu Bożego”<sup>173</sup>. Wydarzenia te, będące zapowiedzią nieodległej już w czasie eksterminacji ludzi, nie uciły odważnego ordynariusza z Gdańska. Poświadczeniem tego stał się jego list pasterski na niedzielę przewodnią 4 kwietnia 1937 roku, w którym ponownie wystąpił w obronie katolickiej młodzieży, tym razem zmuszanej do wstępowania do Hitlerjugend<sup>174</sup>.

<sup>169</sup> *List pasterski biskupa E. O'Rourke z dnia 22 lutego 1935 roku*, w: tamże, s. 116-118.

<sup>170</sup> Tamże, s. 119.

<sup>171</sup> *List pasterski biskupa E. O'Rourke z dnia 16 lipca 1936 roku*, w: tamże, s. 120-121.

<sup>172</sup> S. Bogdanowicz., *Karol Maria Splett. Biskup gdański. Więzień specjalny PRL*, Gdańsk 1995, s. 16.

<sup>173</sup> *List pasterski biskupa E. O'Rourke z dnia 4 kwietnia 1937 roku*, w: *Listy biskupa...*, dz. cyt., s. 137.

<sup>174</sup> S. Bogdanowicz, *Karol Maria Splett...*, dz. cyt., s. 17.

Drugi biskup gdański Karol Maria Splett, już nie tak stanowczy jak jego poprzednik, w swoim nauczaniu również zmuszony był do obrony kwestii wiary.

W liście pasterskim z dnia 19 października 1938 roku wyraził swe głębokie zaniepokojenie ograniczaniem praw uczniów do lekcji religii w szkole, nagminnie łamanych przez władze gdańskie, które wielokrotnie usiłowały wprowadzać na miejsce religii nazistowskie religioznawstwo<sup>175</sup>.

Surową ocenę sytuacji polityczno-społecznej panującej w roku 1939 w Gdańsku zawarł biskup K. M. Splett w liście pasterskim z okazji wielkiego postu datowanym 2 lutego 1939 roku, wydanym w językach niemieckim i polskim. Pisał w nim: „Nigdy jeszcze w dziejach chrześcijaństwa niedowiarstwo nie widziało tak wspaniałego żniwa jak za naszych czasów. Nigdy jeszcze od dni pierwszych prześladowań chrześcijan sposoby walki przeciw wszystkiemu, co chrześcijańskie, nie były tak podłe, tak brutalne, tak bezwzględne jak dzisiaj!”<sup>176</sup> W jego dalszej części biskup wyraził swój pasterski stosunek do kapłanów i jakby proroczo przewidywał ich zbliżające się już losy. Czytamy w nim: „Nie dziw, że nowoczesna walka niedowiarstwa przeważnie się zwraca przeciwko kapłaństwu katolickiemu, raz otwarcie, raz chytrze z tajnej zasadzki. Znają przecież bardzo dobrze wrogowie kapłaństwa starodawną regułę swej walki: «Uderzę w pasterza a rozproszą się owce» (Mk 14,27). Niedowiarstwo nienawidzi kapłaństwa, ponieważ nienawidzi prawdy. Ciosy swe wymierza kapłaństwu, uderzyć zaś zamierza Boga i Jego królestwo ziemskie, święty Kościół katolicki (...). Stąd dąży zatem, by na stan kapłański rzucić podejrzenia, uciskać go i prześladować, nawet wedle możliwości zdusić i wytepić (...). Nie ma innego stanu, któryby tak często, tak lekkomyślnie i - niestety! - tak bezlitośnie posądzano, czy to w rozmowie, wykładach lub prasie, jak właśnie stan duchowny!”<sup>177</sup>

Wydaje się, iż nawet w tych kilku zaledwie przytoczonych powyżej dokumentach, których autorami – nie wolno tego przeoczyć – wcale nie byli Polacy, istnieje aż nazbyt dużo ważnych i jednoznacznych dowodów na to, jaką nienawiścią do wiary chrześcijańskiej i Kościoła pałał system nazistowski. Pamiętajmy, iż na terenie Wolnego Miasta Gdańska działo się to wszystko, zanim jeszcze rozpoczęła się wojna, która dopełniła tego męczeństwa.

---

<sup>175</sup> Tamże, s. 32-34.

<sup>176</sup> *List pasterski biskupa C. M. Spletta z dnia 2 lutego 1939 roku, w: Listy pasterskie biskupa Spletta, AAG, sygn. II/Bp/24.*

<sup>177</sup> Tamże.

Spróbujmy następnie odpowiedzieć na pytanie o właściwy motyw prześladowań, czyli jaka była „wina” prześladowanych.

## 2.2. Problem „winy” prześladowanych

Zrozumiałym wydaje się być fakt, iż z chwilą rozpoczęcia się 1 września 1939 roku drugiego etapu martyrologii wybitnych przedstawicieli Polonii gdańskiej, szczególnie okrutny i gwałtowny atak skierowano w stronę polskiego duchowieństwa katolickiego, którego wpływ i działalność była dobrze znana hitlerowcom w Gdańsku. To właśnie Słudzy Boży swą gorliwą kapłańsko-patriotyczną posługą w niezwykłej mierze przyczynili się do utwierdzenia wśród Polonii gdańskiej nie tylko polskości, jak chce wielu autorów, ale przede wszystkim wiary katolickiej<sup>178</sup>.

Ksiądz Franciszek Rogaczewski, mimo krótkiego pobytu na swojej pierwszej parafii, dał się poznać jako gorliwy i pobożny kapłan, przywiązany do Boga i Kościoła. Pobyt jego zapamiętały w sposób szczególny dzieci, gdyż wspaniale potrafił się nimi zajmować, rozmawiać i bawić, ale przede wszystkim z sercem uczyć o Bogu. Przyjmował każdego, kto potrzebował pomocy, a ludzie garnęli się do niego chętnie, gdyż wszystkim okazywał dobroć i miłość<sup>179</sup>.

Pierwsze lata posługi duszpasterskiej w Wolnym Mieście Gdańsku pozwoliły zorientować się Błogosławionym w trudnym położeniu miejscowej Polonii. Doskonale widzieli i przeżywali lekceważenie słusznych żądań poprawy warunków opieki duszpasterskiej zarówno w mieście, jak i na wsi, w kwestii możliwości odprawiania nabożeństw w języku polskim. W wydatnej mierze taki stan rzeczy zależał od duchowieństwa wyższego zdominowanego przez księży niemieckich, którzy już wtedy ulegali znacznym wpływom propagandy narodowosocjalistycznej. Z tych też względów księża Komorowski i Rogaczewski wraz z innymi polskimi duchownymi powołali w dniu 25 listopada 1924 roku Ligę Katolicką, której zadaniem miało być ożywienie polonijnego życia katolickiego<sup>180</sup>. Inicja-

<sup>178</sup> Wielu historyków, polityków i publicystów wyznacza przyczynę prześladowań gdańskich kapłanów jedynie w płaszczyźnie narodowej, a więc związanej z ich patriotyczną postawą. Ta ostatnia, chociaż jest niepodważalna, to jednak ani jedyna, ani najistotniejsza. Por. Z. Zieliński, *Życie religijne w Polsce pod okupacją...*, dz. cyt., s. 109; J. Doppke, *Kościół katolicki na terenie powiatu...*, dz. cyt., s. 173; W. Jastrzębski, *Polityka narodowościowa...*, dz. cyt., s. 370; D. Steyer, *Eksterminacja ludności polskiej na Pomorzu Gdańskim...*, s. 27; Z. Fijałkowski, *Kościół katolicki...*, s. 309.

<sup>179</sup> Na podstawie wspomnień Gertrudy Świniarskiej.

<sup>180</sup> A. Makurath, Ks. *Franciszek Rogaczewski budowniczy...*, s. 221.

tywa ta już w 1926 roku ożywiła i zdynamizowała pracę wcześniej założonych, chociaż szybko podupadłych Katolickich Stowarzyszeń Młodzieży Męskiej i Żeńskiej<sup>181</sup>. Ponadto polscy duszpasterze zorganizowali przy parafiach, w których byli wikariuszami, różnego rodzaju polskie stowarzyszenia kościelne, takie jak: Stowarzyszenie Dzieciątka Jezus, Anioła Stróża, Krucjatę Eucharystyczną czy Stowarzyszenie Ludowe „Jedność”; to ostatnie miało na celu rozbudzanie i umacnianie poczucia narodowego. W większości działania te sprowadzały się do popierania i szerzenia religijności, moralności, oświaty opartej na fundamencie religijnym w ścisłym związku z Kościołem<sup>182</sup>. Dowodem tego jest fakt, iż zarówno ksiądz Komorowski, jak i ksiądz Górecki byli opiekunami chorągwi harcerskich organizowanych wśród polonijnej młodzieży szkolnej Wolnego Miasta Gdańska<sup>183</sup>.

Mimo niejednokrotnego - niestety - doświadczania nieprzychylności ze strony księży niemieckich, ksiądz Franciszek i ksiądz Bronisław domagali się równouprawnienia dla katolików polskich. W tym celu powołano w 1928 roku do życia Komisję Kulturalno-Kościelną, której zadaniem było zbieranie z całego terenu diecezji gdańskiej skarg i wniosków polskiej ludności odnoszących się przede wszystkim do ograniczania wolności religijnej<sup>184</sup>. Ksiądz Komorowski związał się na długie lata z Gminą Polską, współpracując w przygotowaniu dezyderatów domagających się równouprawnienia Polaków na terenie administracji apostolskiej, obejmującej Wolne Miasto Gdańsk<sup>185</sup>.

W celu rozwiązania problemu braku własnych świątyń dla polonijnego duszpasterstwa ksiądz Komorowski działał na czele powołanego w 1923 roku Towarzystwa Budowy Kościołów Polskich w Gdańsku<sup>186</sup>. Dzięki przychylności i znaczącej pomocy Komisarza Generalnego RP udało się otrzymać na potrzeby katolickiej ludności polskiej budynek byłej pruskiej ujeżdżalni koni we Wrzeszczu przy dzisiejszej alei Legionów

<sup>181</sup> A. Landowski, *Pro Christo et Patria*, „Gwiazda Morza”, 168(1990) nr 8, s. 1, 9.

<sup>182</sup> A. Drzycimski, M. Gajdziński, *Kościół polski w Wolnym Mieście Gdańsku*, „Kierunki”, 36(1968) nr 38, s. 1, 4; A. Baciński, *Polskie duchowieństwo katolickie...*, dz. cyt., s. 31-32.

<sup>183</sup> A. Drzycimski, *Działacze polscy...*, dz. cyt., s. 89.

<sup>184</sup> A. Makurath, *Ksiądz Franciszek Rogaczewski...*, dz. cyt., s. 221.

<sup>185</sup> A. Drzycimski, *Działacze polscy...*, dz. cyt., s. 87.

<sup>186</sup> G. Danielewicz, *W kregu...*, dz. cyt., s. 154; A. Drzycimski, *Działacze polscy...*, dz. cyt., s. 88.

(dawniej Heeresanger Str.)<sup>187</sup>. W wyniku rozmów przedstawiciele władz polskich w Wolnym Mieście Gdańsku z tutejszym administratorem apostołskim ksiądz Komorowski został w dniu 28 lipca 1924 roku powołany na rektora tej nowej placówki duszpasterskiej dla Polonii. Okazał się on wielce zaradnym koordynatorem wysiłku, ochotnie podjętego przez ówczesną Polonię, przebudowy pruskiego budynku na kościół<sup>188</sup>. Bardzo zrećnie pozyskując fundusze na ten cel, był wspomagany przez różne grupy zawodowe i stanowe Polaków. Przykład pełnej poświęcenia pracy nowego rektora potęgował zaangażowanie wiernych przy budowie ich pierwszej w Wolnym Mieście własnej świątyni<sup>189</sup>, która stała się na okres kilku lat swoistym centrum życia religijno-narodowego gdańskiej Polonii<sup>190</sup>.

Z chwilą wręczenia w dniu 31 stycznia 1930 roku nominacji na rektora z tytułem proboszcza tytularnego mającego powstać kościoła pod wezwaniem Chrystusa Króla władza duchowna w osobie biskupa Edwarda O'Rourke wyraziła swoją aprobatę nie tylko dla potrzeby budowy tej drugiej świątyni dla Polaków mieszkających w samym Gdańsku, lecz potwierdzała tym samym słuszność obranych przez księdza Rogaczewskiego założeń i posunięć<sup>191</sup>. Młody proboszcz potraktował dzieło budowy nowego kościoła jako sprawę bardzo pilną<sup>192</sup>. Prace prowadzone sposobem gospodarczym posuwały się bardzo szybko. Na samym początku trzeba było usunąć ziemię z dawnych wałów fortyfikacyjnych. Na apel księdza Rogaczewskiego przyszła młodzież z Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej oraz członkowie innych stowarzyszeń kościelnych działających

---

<sup>187</sup> A. Baciński, *Polskie duchowieństwo...*, dz. cyt., s. 62-63.

<sup>188</sup> A oto ważniejsze etapy przeprowadzonej adaptacji: 1924 r. – udostępnienie kaplicy, przemienionej później na zakrystię, 1925 r. – poświęcenie kościoła, 1928 r. – ukończenie konstrukcji wieży kościelnej, 1934 r. – konsekracja świątyni przez biskupa E. O'Rourke, do wybuchu wojny w 1939 r. – wyposażanie świątyni, tamże.

<sup>189</sup> G. Danielewicz, *W kręgu Polonii...*, dz. cyt., s. 154; A. Baciński, *Polskie duchowieństwo...*, s. 51, 63-64.

<sup>190</sup> M. Koprowska, *W Wolnym Mieście Gdańsku*, „Gwiazda Morza”, 37(1985) nr 8, s. 1.

<sup>191</sup> A. Baciński, *Polskie duchowieństwo...*, dz. cyt., s. 57; G. Danielewicz, *W kręgu...*, dz. cyt., s. 161-162.

<sup>192</sup> „Pierwszy etap prac przewidywał wybudowanie dużej sali, z tymczasowym przeznaczeniem na kościół, wraz z plebanią przylegającą do sali (...). W drugim etapie miał powstać reprezentacyjny kościół (...). Opracowania projektu i pierwszego etapu prac podjął się inż. Czesław Świałkowski”, A. Makurath, *Ksiądz Franciszek Rogaczewski...*, dz. cyt., s. 223.

na terenie Wolnego Miasta Gdańska, których filie powoływał do życia już w trakcie budowy kościoła<sup>193</sup>. Osiągnął tym samym dalsze cele, poczynając od większego zbliżenia między sobą, jak i względem Kościoła nie tylko członków tychże organizacji, lecz również skupiając rozproszone nieco środowisko Polonii gdańskiej. Zaznaczyć wypada, że podczas wszystkich prac przy wznoszeniu nowej świątyni zawsze obecny był ksiądz Franciszek, który radził i, w miarę swych możliwości, pomagał. Dzieło przebiegało sprawnie i zgodnie z ustalonymi terminami<sup>194</sup>. Niestety, i w tym przypadku wystąpiły liczne ataki prasy niemieckiej, a i władze miasta nie były przychylnie realizacji budowy. Powodowało to jednak, że ksiądz Rogaczewski umacniał się w swym oddaniu Bogu i ludziom<sup>195</sup>. Przy realizacji pierwszego planu budowy, oprócz znacznego udziału Polonii gdańskiej, księdzu proboszczowi udało się, podobnie jak Słudze Bożemu Bronisławowi Komorowskiemu, zachęcić do współpracy artystów i malarzy, i to nawet z Polski; zadaniem ich miało być artystyczne wykończenie wnętrza kościoła<sup>196</sup>. Wreszcie, dzięki dużemu zaangażowaniu proboszcza, jak i ofiarności wielu wiernych, w dniu 30 października 1932 roku odbyło się uroczyste poświęcenie kościoła pw. Chrystusa Króla, w którym oprócz duchowieństwa i tłumu wiernych uczestniczył minister stanu Kazimierz Papée. Uroczystość ta przerodziła się w wielkie święto dla Polonii Wolnego Miasta Gdańska, gdyż w końcu spełniło się jej pragnienie posiadania własnego kościoła wraz z polskim duszpasterzem. Wielu, dzięki temu wydarzeniu, powzięło w swoim sercu nadzieję, że istnieje szansa, aby powstały nowe polskie kościoły i kaplice<sup>197</sup>. W celu zasilania funduszy w dalszym ciągu prowadziło swoją działalność powstałe uprzednio Polskie Towarzystwo Budowy Kościoła Chrystusa Króla w Gdańsku. Przed wszystkim urządzało ono bazy, o terminie których ksiądz Rogaczewski, jako prezes Towarzystwa, powiadamiał i zapraszał biskupa O'Rourke<sup>198</sup>.

Według przedstawicieli Polonii gdańskiej również i ksiądz Marian Górecki był „dobrym organizatorem i starannym administratorem kapli-

<sup>193</sup> P. Toczek, *Działalność Polskich Organizacji Katolickich w Wolnym Mieście Gdańsku 1920-1939*, Gdańsk 1978, s. 33, mps., biblioteka GSD; B. Zwarra, *Wspomnienia gdańskiego bówki*, t. 1, dz. cyt., s. 92-96; por. także wspomnienia Brunona Mionskowskiego z dnia 28 grudnia 1993 r., u autora.

<sup>194</sup> A. Makurath, *Ksiądz Franciszek Rogaczewski...*, dz. cyt., s. 224.

<sup>195</sup> Na podstawie wspomnień Bernarda Cywińskiego z dnia 14 grudnia 1993 r., u autora.

<sup>196</sup> A. Makurath, *Ksiądz Franciszek Rogaczewski...*, dz. cyt., s. 223-224.

<sup>197</sup> Tamże, s. 224.

<sup>198</sup> Zob. *Sprawy polskie w wolnym Mieście Gdańsku*, AAG, sygn. II/Bp/19.

cy”<sup>199</sup>. Ta mała świątynia znajdowała się na terenie parafii św. Jadwigi w Nowym Porcie, gdzie ksiądz Górecki mieszkał, wraz ze swoimi rodzicami, wśród biedoty w jednym z domków koszarowych. Jego mieszkanie znajdowało się obok dawnej murowanej stajni, którą przemieniono właśnie na kaplicę dla ludności polskojęzycznej<sup>200</sup>. Przejmując administrację nad tą placówką od razu przystąpił do pracy, przy pomocy wiernych dołożył jej przebudowę i sukcesywnie wyposażał jej wnętrze<sup>201</sup>.

W ten sposób życie polskich organizacji katolickich w Gdańsku zogniskowało się teraz przy nowych świątyniach. Byłoby jednak niewłaściwym stawianie ostrej granicy między działalnością księży Franciszka Rogaczewskiego i Bronisława Komorowskiego, jaką prowadzili jako wikariusze przy różnych gdańskich kościołach, a okresem, w którym zostali mianowani rektorami polskich placówek, gdyż najczęściej rozpoczętą pracę kontynuowali nadal z tymi samymi ludźmi bądź też zrzeszonymi w nowych, założonych przez siebie filiach uprzednio już funkcjonujących stowarzyszeń. Ich organizowanie przychodziło teraz znacznie łatwiej, a to z powodu posiadanego już zaplecza lokalowego.

Dążąc do dotarcia do najszerszych warstw społecznych ksiądz Komorowski zorganizował we Wrzeszczu różnego rodzaju koła i oddziały organizacji stanowych. Młodzież pozaszkolną zachęcił do przystąpienia do Katolickich Stowarzyszeń Młodzieży Męskiej i Żeńskiej, uczniów i studentów zaś do Akademickiej Sodalizacji Mariańskiej, której był moderatorem<sup>202</sup>. Pod jego opieką pozostawała też znajdująca się w pobliżu kościoła pw. św. Stanisława Biskupa ochronka Macierzy Szkolnej, którą kierowała siostra Tomazja, dominikanka<sup>203</sup>. Oprócz tego działał tu chór parafialny prowadzony przez profesora Tylewskiego<sup>204</sup>. Ksiądz Bronisław nieustrudzenie organizował też pielgrzymki polonijne<sup>205</sup>. Natomiast w funk-

---

<sup>199</sup> A. Baciński, *Polskie duchowieństwo katolickie...*, s. 46.

<sup>200</sup> *Gimnazjum Polskie...*, dz. cyt., s. 158.

<sup>201</sup> Na podstawie wspomnień Marii Mańnica.

<sup>202</sup> A. Drzycimski, *Działacze polscy...*, dz. cyt., s. 90.

<sup>203</sup> Na podstawie wspomnień Wandy Makurath; M. Koprowska, *W Wolnym Mieście...*, dz. cyt., s. 4; G. Danielewicz, *W kręgu...*, dz. cyt., s. 161-162.

<sup>204</sup> A. Baciński, *Polskie duchowieństwo...*, dz. cyt., s. 64.

<sup>205</sup> A. Jarmakowski, A. Rybicki, *Wczoraj i dziś – 50 lat parafii św. Krzyża w Gdańsku Wrzeszczu*, Gdańsk 1980, dz. cyt., s. 18; S. Stępień, *Ludność polska w Wolnym Mieście Gdańsku w latach 1920-1939*, Gdańsk 1991, s. 18.

cjonowaniu i zarządzaniu kościołem rektorskim wspomagał rektora powołany przez niego Zarząd Kościelny<sup>206</sup>.

Podobnie do księdza Komorowskiego z Wrzeszcza postępował ksiądz Rogaczewski w Śródmieściu Gdańska. Dla przykładu w roku 1932 w nagrodę za wydajną pracę przy budowie kościoła Chrystusa Króla, przekazał on dwa obszerne pokoje na świetlice dla Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej i Żeńskiej. Comiesięczne nabożeństwa miała w polskim kościele również Sodalicja Mariańska Akademików. Wypada odnotować, iż to właśnie w podziemiach kościoła Chrystusa Króla odbywał swoje próby chór parafialny oraz pierwsza orkiestra w Gdańsku, założona w 1933 roku z inicjatywy ks. proboszcza<sup>207</sup>. Aktywność tych wszystkich grup była wysoko ceniona wśród Gdańszczan<sup>208</sup>. Na szczególną uwagę w tym miejscu zasługuje fakt, iż w celu uzgodnienia kierunków i środków ich działania, w myśl wyrażonej zgody, otrzymanej od biskupa O'Rourke, ksiądz Franciszek Rogaczewski wykonał projekt założenia Centralnego Komitetu Katolików Polaków Diecezji Gdańskiej. Z jego inicjatywy odbyło się w dniu 18 kwietnia 1934 roku spotkanie prezesów polskich stowarzyszeń religijno-kościelnych, które miało miejsce w ognisku Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej pod kościołem Chrystusa Króla. W skład Komitetu weszły między innymi: Katolickie Stowarzyszenie Kobiet, Katolickie Stowarzyszenie Mężczyzn, Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Męskiej i Żeńskiej, Stowarzyszenie św. Zyty, chóry kościelne<sup>209</sup>. W skierowanym do biskupa gdańskiego piśmie z dnia 28 maja 1934 roku ksiądz Rogaczewski pisał: „Na prezesa wybrano moją osobę, co jestem gotów przyjąć dla dobra sprawy katolickiej i obrony oraz rozbudowy naszych organizacji religijno-kościelnych, które muszą nareszcie stanąć pod opieką i naczelnym kierownictwem Władzy Duchownej, względnie przez nią wyznaczonej osoby duchownej”<sup>210</sup>. Przesłany w załączniku tego pisma statut biskup O'Rourke zatwierdził dnia 4 września 1934 roku<sup>211</sup>.

<sup>206</sup> W skład zarządu wchodził: ks. B. Komorowski jako prezes, a także Anasztazy Wika-Czarnowski, Władysław Murszewski, Leon Grabowski, Alojzy Bębenek, Czesław Świąłkowski oraz Józef Żyłkowski; A. Baciński, *Polskie duchowieństwo...*, dz. cyt., s. 65.

<sup>207</sup> W. Kmicic-Mieleszyński, *Polska kultura muzyczna w Wolnym Mieście Gdańsku w latach 1920-1939*, w: *Pomorze Gdańskie*, t. 2, Gdańsk 1965, s. 148n.

<sup>208</sup> A. Drzycimski, *Polacy w Wolnym Mieście...*, s. 256.

<sup>209</sup> A. Makurath, *Ksiądz Franciszek...*, s. 224.

<sup>210</sup> *Sprawy polskie w Wolnym Mieście...*, AAG, sygn. II/Bp/19.

<sup>211</sup> Tamże.



Trzecim miejscem modlitw i spotkań Polonii gdańskiej była kaplica, w której posługę rektora pełnił ksiądz Marian Górecki. Z oddaniem poświęcał się on pracy w katolickich stowarzyszeniach społecznych zarówno ludzi dorosłych, jak i młodzieży. Umożliwiły to mieszczące się tuż przy kaplicy niedawno wyremontowane salki. Właśnie w nich odbywały się formacyjne spotkania o charakterze duszpastersko-patriotycznym, a także zabawy Polaków, w których nigdy nie brakowało rektora kaplicy. W szczególnym wymiarze korzystała z takich możliwości młodzież, gdyż było to spokojne miejsce, w którym bez obaw o kolejną nazistowską prowokację mogła się ona tu spotykać, poznawać swą katolicką wiarę, rozmawiać czy śpiewać po polsku. Warto nadmienić, że miały tu też swoje regularne spotkania towarzystwa zrzeszające Polonię, takie jak Towarzystwo Byłych Wojaków, Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół”, Towarzystwo Ludowe św. Jadwigi, Towarzystwo Śpiewu pw. św. Cecylii oraz Katolickie Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej i Żeńskiej<sup>212</sup>. Poza tym ksiądz Marian wiele serca wkładał w swą posługę kołom Sodalicji Marińskiej oraz tworzonym chorągwiom harcERSkim<sup>213</sup>.

Księża Komorowski, Rogaczewski i Górecki z wielkim zaangażowaniem spełniali swą posługę nie tylko przy kościołach i kaplicach powierzonych im w opiekę. Otóż brali oni również czynny udział w ogólnym życiu organizacyjnym całej Polonii Wolnego Miasta Gdańska. Wiele swego czasu poświęcali działalności w naczelnej polskiej organizacji w Gminie Polskiej. Organizacja ta rozwinęła wszechstronną działalność w wielu aspektach politycznych, kulturalnych, patriotycznych i religijnych<sup>214</sup>. Ksiądz Franciszek był pierwszym, długoletnim wiceprezesem Macierzy Szkolnej w Gdańsku, kapelanem przy Gdańskiej Dyrekcji Kolei Państwowych oraz dla Polskich Pocztców<sup>215</sup>. Wspominano go również jako wspaniałego duszpasterza kobiet, gdyż z pełnym oddaniem pełnił funkcję diecezjalnego asystenta Katolickiego Stowarzyszenia Kobiet oraz pomocnic domowych skupionych wokół Towarzystwa św. Zyty<sup>216</sup>. To ostatnie było skłonne sfinansować jego projekt domu spokojnej starości; jednak zamiaru wykupienia obszernego domu na ten cel nie udało się zrealizować ze względu na nieudzielenie zezwolenia przez władze gdańskie na kupno

---

<sup>212</sup> Na podstawie wspomnień Brunona Pionk.

<sup>213</sup> *Gimnazjum Polskie...*, s. 84.

<sup>214</sup> E. Cieślak, Cz. Biernat, *Dzieje Gdańska*, Gdańsk 1975, s. 530.

<sup>215</sup> A. Baciński, *Polskie duchowieństwo...*, s. 57; por. także A. Landowski, *Pro Christo...*, dz. cyt., s. 1, 9.

<sup>216</sup> A. Baciński, *Polskie duchowieństwo...*, dz. cyt., s. 57.

budynku<sup>217</sup>. Ksiądz Franciszek pełnił także odpowiedzialną funkcję wizytatora religii w polskich szkołach prywatnych<sup>218</sup>, a od 1936 roku był prezesem Towarzystw Śpiewu „Lutnia”<sup>219</sup>.

Również i całe dzieło oraz służba księdza Bronisława ukazują nam człowieka słowa i czynu. „Dwoił się i troił, będąc rzeczywistym, a nie tylko formalnym opiekunem wielu towarzystw, uczestnicząc w pracach Gminy Polskiej, Związku Polaków, Macierzy Szkolnej; wygłaszał rozważne i krzepiące, przepojone duchem ewangelicznym i patriotycznym kazania, jednocząc w swoim kościele nie zawsze zgodną Polonię”<sup>220</sup>. Był kuratorem najstarszej organizacji Towarzystwa Ludowego „Jedność”. Wydatnie przyczynił się także do założenia, z okazji setnej rocznicy powstania Collegium Marianum w Pelplinie, zrzeczenia byłych wychowanków tego gimnazjum<sup>221</sup>.

Nie sposób w tym punkcie ominąć księdza Mariana z Gdańska Nowego Portu, który reprezentował na gruncie gdańskim postępowy nurt katolicki, nie znosząc przejawów płytkiej dewocji. W swej pracy katechetycznej i pedagogicznej pośród całej niemal gdańskiej, polskojęzycznej młodzieży budował on mocne i dojrzałe osobowości. Zajęcia swoje prowadził nowoczesnymi, jak na tamte czasy, metodami; wyżej ceniąc u swych wychowanków rozumowanie oraz wiedzę niż bierną recepcję i jedynie sentyment do tradycji, często prezentował temat drogą dyskusji nad nim, w którą to umiejętnie wciągał młodzież<sup>222</sup>. Warto podkreślić, iż aktywny udział Błogosławionych w wielu szeroko pojętych płaszczyznach życia Polonii kształtował jej wysoki poziom świadomości religijnej i spoczywających na niej obowiązków moralnych<sup>223</sup>.

Atmosfera życzliwości i otwartości, jaka cechowała księży Bronisława, Franciszka i Mariana, przyciągała wiernych do polskich kościołów pw. Chrystusa Króla, św. Stanisława Biskupa i kaplicy pw. Matki Bożej Częstochowskiej, w których to coraz bardziej rozwijało się życie duszpasterskie, przejawiające się oprócz spotkań różnych grup, o czym wspo-

<sup>217</sup> A. Makurath, *Ksiądz Franciszek...*, dz. cyt., s. 224-225.

<sup>218</sup> A. Baciński, *Polskie duchowieństwo...*, dz. cyt., s. 57.

<sup>219</sup> S. Stępień, *Ludność polska...*, dz. cyt., s. 355.

<sup>220</sup> M. Koprowska, *W Wolnym Mieście...*, dz. cyt., s. 4; G. Danielewicz, *W kręgu...*, dz. cyt., s. 162; B. Zwarra, *Wspomnienia gdańskiego bówki*, t. 1, dz. cyt., s. 132-133; na podstawie wspomnień Brunona Mionskowskiego.

<sup>221</sup> A. Baciński, *Polskie duchowieństwo...*, dz. cyt., s. 31-32.

<sup>222</sup> *Gimnazjum Polskie...*, dz. cyt., s. 158; B. Zwarra, *Wspomnienia gdańskiego bówki*, dz. cyt., s. 167-168.

<sup>223</sup> A. Baciński, *Polskie duchowieństwo...*, dz. cyt., s. 39.

mniano wcześniej, także w wielu nabożeństwach oraz organizowaniu pielgrzymek<sup>224</sup>. Do stałego programu wchodziły uroczyste, coroczne pielgrzymki do kościoła i relikwii św. Wojciecha, patrona Polski i misjonarza tutejszej ziemi<sup>225</sup>. W 1937 roku ksiądz Rogaczewski zorganizował wraz z Komitetem Katolików Polaków Diecezji Gdańskiej pielgrzymkę do Częstochowy, w której brało udział aż około 800 osób<sup>226</sup>. Ksiądz Komorowski urządzał całodzienne wycieczki piesze w klimacie pątniczym do Matemblewa. Trzeba wiedzieć, iż kult Matki Bożej Brzemiennej nie był wtedy rozpowszechniony, funkcjonował jedynie lokalnie, a Błogosławiony należał do prekursorów rozpowszechniania tego nowego nabożeństwa<sup>227</sup>. Innymi celami pielgrzymowania były: Swarzewo, Warszawa, Kraków, Poznań, a także Lwów<sup>228</sup>. Niecodziennym wydarzeniem w życiu polonijnej wspólnoty Wolnego Miasta Gdańska była pielgrzymka do Rzymu na uroczystości kanonizacyjne św. Andrzeja Boboli<sup>229</sup>. Ostatnią pielgrzymkę na Jasną Górę księża polscy zorganizowali na wiosnę 1939 roku; jej pobyt w Warszawie przypadł na dzień 3 maja. Była to jednocześnie ostatnia przed wybuchem wojny grupa gdańskiej Polonii, która tak licznie odwiedziła ojczyznę<sup>230</sup>. Pamiętać trzeba, że pielgrzymki w tamtych warunkach były nie tylko manifestacjami religijnymi, lecz również patriotycznymi. Odgrywały dwojaką rolę – poza niewątpliwymi owocami duchowymi i pogłębieniem wiary, uczestnicy poznawali historię własnej ojczyzny i skarby polskiej kultury. Wszelkie przejawy działalności tego rodzaju były pomocą w trudnej pracy na terenie Gdańska, gdyż wzbudzały zachwyty i dodawały, szczególnie młodzieży, motywacji do dalszych wysiłków.

Nie sposób pominąć wkładu Błogosławionych Rogaczewskiego i Komorowskiego w rozwój polskich placówek duszpasterskich na terenie całej diecezji gdańskiej. Pomimo że istniały dwa samodzielne kościoły

<sup>224</sup> Procesja Bożego Ciała w 1939 roku prowadzona przez ks. F. Rogaczewskiego „była wtedy naszym polskim pokojowym przeciwstawieniem się hitlerowskiej agresywności. Nigdy nie było dotąd na nabożeństwie tylu uczestników, jak wtedy! (...) Widziałem także wielu Niemców (...) nie mogących się oprzeć temu nabożnemu nastrojowi...”, B. Zwarra, *Wspomnienia gdańskiego bówki*, t. 1, dz. cyt., s. 282-283.

<sup>225</sup> *Gdańsk 1939...*, dz. cyt., s. 225; B. Zwarra, *Wspomnienia gdańskiego bówki*, t. 1, dz. cyt., s. 154.

<sup>226</sup> A. Makurath, *Ksiądz Franciszek...*, dz. cyt., s. 225.

<sup>227</sup> G. Danielewicz, *W. kręgu...*, dz. cyt., s. 162.

<sup>228</sup> Na podstawie wspomnień Wiktorii Golus.

<sup>229</sup> A. Makurath, *Ks. Franciszek Rogaczewski...*, dz. cyt., s. 226.

<sup>230</sup> Tamże, s. 225-226.

i kilka kaplic, to jednak odczuwało się brak podstawowych praw dla polskich księży i wiernych. Wynikało to stąd, że ludność polonijna, chociaż zbierała się w polskich kościołach, kanonicznie nadal należała do parafii zarządzanych przez proboszczów narodowości niemieckiej. Taki stan rzeczy sprawił, że ksiądz proboszcz kościoła Chrystusa Króla bardzo otwarcie postawił wyżej wspomnianą kwestię podczas prac I Synodu Gdańskiego w 1935 roku. A mianowicie: apelował o przywrócenie w ośrodkach pomocniczych duszpasterstwa nad Polakami, poprzednio zniesionego porządku nabożeństw oraz, co stanowiło istotę sprawy, walczył dla tego duszpasterstwa o podstawowe prawa wobec swoich wiernych, zabezpieczenie egzystencji, a tym samym, możliwości owocnej posługi odpowiadającej tradycjom i zapotrzebowaniu ludu polskiego. Podjął również inną związaną z tą płaszczyzną kwestię – możliwości utworzenia polskich parafii personalnych<sup>231</sup>, lecz niestety nie było żadnego znaczącego odzewu. W związku z tym zwrócił się z ową sprawą do kardynała Hlonda, Prymasa Polski, który poparł memoriał i skierował go jeszcze w styczniu 1935 roku do papieża Piusa XI. W dniu 1 sierpnia 1935 roku ksiądz Franciszek Rogaczewski został przyjęty przez nuncjusza apostolskiego, który wyjaśnił, że wniesione postulaty muszą mieć poparcie biskupa gdańskiego. Wobec tego, tym razem z jasno już wyrażonym poparciem biskupa Edwarda O'Rourke, ksiądz Franciszek złożył kolejną petycję w Nuncjaturze Apostolskiej. Pismo to zostało skierowane do Stolicy Apostolskiej i w dniu 7 maja 1937 roku biskup E. O'Rourke oraz ksiądz F. Rogaczewski zostali przyjęci przez papieża Piusa XI i sekretarza stanu kardynała Pacellego. Rezultatem wizyty stało się pismo Sekretariatu Stanu z dnia 1 czerwca 1937 roku, skierowane do rąk biskupa gdańskiego, zawierające zgodę na erekcję czterech polskich parafii personalnych oraz odpowiednie w tym celu uprawnienia<sup>232</sup>. Ostatecznie jednak, w wyniku reakcji Senatu Gdańskiego zdominowanego przez niemieckich faszystów oraz nienawistnej kampanii prasy niemieckojęzycznej, próby utworzenia polskich parafii personalnych zakończyły się fiaskiem<sup>233</sup>.

Reasumując, można zauważyć, że Słudzy Boży mimo wielu obowiązków społecznych nie zaniebdywali tych, które wynikały z ich powołania kapłańskiego. Należy odnotować, że chociaż byli oni działaczami

<sup>231</sup> S. Stępień, *Ludność polska...*, dz. cyt., s. 416.

<sup>232</sup> Tamże, s. 416-417; zob. także *Errichtung Polnischer Personal Pfarrein in Danzig*, AAG, sygn. II/Bp/36, nr 1-3.

<sup>233</sup> B. Zwarra, *Wspomnienia gdańskiego bówki*, t. 1, dz. cyt., s. 227.

patriotycznymi, to przede wszystkim kapłanami miłującymi ludzi, bez względu na pochodzenie i wyznanie<sup>234</sup>.

Dzielna i w pełni zaangażowana postawa księdza Rogaczewskiego była budująca dla ludzi powierzonych jego posłudze. Wierni cenili w nim otwartość, pogodę i głęboką wiarę. Był wrażliwy na ludzkie potrzeby, dlatego organizował i wspierał materialnie oraz duchowo wszelkie zbiórki dla biednych<sup>235</sup>.

„Ksiądz Górecki był kapłanem na wskroś głębokiej wiary, był gorliwym duszpasterzem, kochał swoje powołanie kapłańskie (...). Jego miłość do Boga i Kościoła wyrażała się w gorliwości wobec obowiązków kapłańskich (...). Mawiał, że jaka jest wiara, taki jest człowiek i jego życie. Swą postawą uczył odpowiedzialności za wiarę”<sup>236</sup>.

Słudzy Boży krzepili ludzi Słowem Bożym, mówiąc, że należy być wiernym ojczyźnie, gdyż kochając ojczyznę ziemską, Kochamy ojczyznę niebiańską<sup>237</sup>. W sposób szczególny zasłynął na tej płaszczyźnie ksiądz Komorowski, którego słowo nierzadko kierowane było do czołowych przedstawicieli władz polskich i działaczy polonijnych<sup>238</sup>. Niejednokrotnie dotyczyło ono tego, jak odpowiedzialna jest rola rodziców w wychowaniu religijnym i patriotycznym ludzi młodych. Nauka poprawnego języka polskiego, śpiewu, poznawanie obyczajów, historii i polskiej kultury, uczestniczenie w polskich nabożeństwach pod duchowym przewodnictwem zarówno księdza Komorowskiego, jak i Rogaczewskiego czy Góreckiego były ostoją dla każdego Polaka, swoistą kuźnią ducha do ochrony przed nazistowskimi, często ukrytymi, zakusami zniszczenia polskiej wiary<sup>239</sup>.

Bez względu na trudność osobistej sytuacji, w jakiej się nieraz znajdowali skutkiem urządzanej na polskich kapłanów nagonki propagandy hitlerowskiej, zawsze ufali Bogu i z Nim nade wszystko się liczyli. Świetnie ilustruje to choćby zdarzenie, jakie przytrafiło się znanemu ze swej troski o poszanowanie rzeczy świętych księdzu Komorowskiemu, który tak długo zwlekał z rozpoczęciem ceremonii ślubnej w swym kościele, aż

---

<sup>234</sup> A. Landowski, *Pro Christo...*, dz. cyt., s. 1, 9; na podstawie wspomnień M. Maśnica.

<sup>235</sup> Na podstawie wspomnień Bernarda Cywińskiego.

<sup>236</sup> Na podstawie wspomnień Ksawery Drożdż.

<sup>237</sup> Na podstawie wspomnień Brunona Mionskowskiego.

<sup>238</sup> A. Jarmakowski, A. Rybicki, *Wczoraj i dziś...*, dz. cyt., s. 18.

<sup>239</sup> Ze szczególnej troski o piękno liturgii znany był przede wszystkim ks. Komorowski, natomiast ks. Górecki – ze swej pobożności; na podstawie wspomnień Alojzego Szulista z dnia 26 listopada 1993 r. oraz Ksawery Drożdż, znajdujących się u autora.

esesmani, przybyli na nią jako goście, nie zdjęli czapek ze swych głów<sup>240</sup>. Ksiądz Rogaczewski podkreślał, że siła i nadzieja jest tylko w Bogu; to dawało mu moc, aby pocieszać swoich wiernych, podtrzymywać ich na duchu w trudnych chwilach<sup>241</sup>. Ksiądz Górecki mimo coraz bardziej wzmagających się prześladowań nie zamierzał odstąpić od swojej działalności duszpasterskiej i polonijnej, gdyż „wiedział, że jest to jego święty obowiązek, że takie zadanie wyznaczył mu Bóg”<sup>242</sup>. Był bardzo odważny i nie bał się, że poprzez swoją kapłańską postawę i noszenie stroju duchownego nawet w podróży pociągami narażał się na ośmieszanie ze strony nazistów<sup>243</sup>. Co więcej, ksiądz Marian „był człowiekiem, który pokładał nadzieję w Bogu i innym mówił o zaufaniu wobec Boga, nawet w trudnych chwilach życia, że taka jest właściwa postawa katolika. On był tutaj ojcem, opiekunem, obrońcą, księdzem, co bardzo sobie Polacy cenili (...). Trudności życia znosił zawsze jako wolę Bożą, że taka jest wola Boża i że trzeba to wszystko Bogu oddać”<sup>244</sup>.

Postawą i zachowaniem swoim Słudzy Boży dawali wspierać przykład do naśladowania. W środowisku i czasach tak skomplikowanych byli krzewicielami spokoju, godności ludzkiej oraz poszanowania wszystkich ludzi<sup>245</sup>. Nigdy nie przejawiali niechęci wobec Niemców jako konkretnych ludzi, uczyli przede wszystkim miłości i szacunku<sup>246</sup>. Było to powodem, iż wielu niemieckojęzycznych mieszkańców Wolnego Miasta Gdańska, szczególnie katolików, żywiło wielki szacunek względem zarówno księdza Bronisława Komorowskiego, jak i księży Franciszka Rogaczewskiego czy Mariana Góreckiego<sup>247</sup>.

Ich miłość do wiary przejawiała się w heroicznym wręcz zaangażowaniu w kapłańskiej posłudze Kościołowi. Przed przewidywanym wybuchem wojny doradzano księdzu Komorowskiemu, aby wyjechał z Gdań-

<sup>240</sup> Na podstawie wspomnień Alojzego Szulista.

<sup>241</sup> Na podstawie wspomnień Wiktorii Golus.

<sup>242</sup> Na podstawie wspomnień Ksawery Drożdż.

<sup>243</sup> Na podstawie wspomnień Brunona Pionk.

<sup>244</sup> Na podstawie wspomnień Marii Mańnica.

<sup>245</sup> Tamże.

<sup>246</sup> Dowodem takiego oddziaływania duszpasterzy gdańskiej Polonii są słowa jednego z jej przedstawicieli: „Nie czułem wówczas do Niemców nienawiści. Byłem wprawdzie jak niemal wszyscy moi rodacy pełen gotowości do stawienia im oporu, gdyby zamierzali nas zaatakować, lecz nie przyszło mi nigdy na myśl, by ich napaść”; B. Zwarra, *Wspomnienia gdańskiego bówki*, t. 1, dz. cyt., s. 285.

<sup>247</sup> Na podstawie wspomnień Zofii Makurath z dnia 7 grudnia 1993 r., u autora; A. Baciński, *Polskie duchowieństwo...*, s. 52.

ska, lecz Błogosławiony pragnął być, niczym Dobry Pasterz, do końca z powierzonymi mu owieczkami. Na propozycję ucieczki ze swej placówki w Gdańsku Nowym Porcie również ksiądz Górecki stanowczo odpowiadał, że „tego zrobić nie może, że musi być tu z Polakami, że nie może nas zostawić i tego nigdy nie zrobi, będzie zawsze z nami”<sup>248</sup>.

Dzięki takiej postawie udało się zachować katolicyzm wśród Polonii gdańskiej, a i wyższe, niemieckie duchowieństwo diecezji z biskupem gdańskim na czele mogło przejrzeć w końcu prawdziwe motywy poczynań Senatu Gdańskiego, który bardzo szybko stał się biernym narzędziem polityki systemu nazistowskiego.

### **2.3. Ocena przyczyny męczeństwa polskich kapłanów w świetle prawa kanonizacyjnego**

Przyczyną męczeństwa po stronie ponoszącego śmierć jest zawsze wiara lub jakaś cnota jako motyw, dla którego ktoś zadaje śmierć. Nie musi to być koniecznie jakaś prawda wiary, która jest dogmatem, ale również prawda praktyczna dotycząca przeżywania tej wiary. U tego, który zadaje śmierć, przyczyną dokonanej zbrodni jest nienawiść do wiary lub do jakiegoś chwalebного i pożytecznego dzieła, u męczennika zaś przyczyną męczeństwa jest jego miłość do wiary<sup>249</sup>.

#### **2.3.1. Doktryna Benedykta XIV i współczesna praktyka Kongregacji**

Zgodnie z nauką papieża Benedykta XIV przyczyną prawdziwego męczeństwa jest wiara jako motyw, z powodu którego prześladowca zadaje śmierć męczeńską, a męczennik ją przyjmuje. Na przyczynę męczeństwa składają się więc: miłość do wiary po stronie męczennika oraz nienawiść do wiary po stronie prześladowcy<sup>250</sup>. Najpierw przybliżmy ten pierwszy aspekt męczeństwa. Otóż z definicji męczeństwa określonej przez Benedykta XIV wynika, że przyczyną męczeństwa może być wiara w Chrystusa lub inna cnota, jaka odnosi się do Boga. Papież w swoim nauczaniu rozróżniał *fides credendorum* – prawdy dogmatyczne, w które należy wierzyć oraz *fides agendorum*, czyli prawdy według których należy

<sup>248</sup> S. Podlewski, *Wierni Bogu...*, s. 44-45; Na podstawie relacji M. Masznica.

<sup>249</sup> H. Misztal, *Prawo kanonizacyjne...*, dz. cyt., s. 50.

<sup>250</sup> J. Lisowski, *Nowe teologiczno-prawne...*, dz. cyt., s. 138.

żyć (np. praktyczna realizacja cnót chrześcijańskich, unikanie grzechu)<sup>251</sup>. Podobne stanowisko zajmuje również współczesna kanonistyka i teologia<sup>252</sup>. W takim znaczeniu rozumiana miłość do wiary jest przyczyną męczeństwa. Z tego wynika, że nie jest męczennikiem człowiek umierający za jakąś prawdę naturalną np. z dziedziny nauki – fizyki, biologii lub za prawdę chociaż związaną z religią, ale przez Kościół dotąd nie uznana, a także z przyczyn czysto filozoficznych, narodowościowych czy rasowych. Taka miłość do wiary może doprowadzić do spontanicznego ofiarowania się na śmierć lub do takiej prowokacji prześladowcy, by ten wydał wyrok śmierci. W tym ostatnim przypadku należy zachować w ocenie daleko idącą ostrożność; zaistniałe fakty rozpatruje trybunał kanonizacyjny, do którego należy wydanie opinii, czy prowokacja była nieroztropną i nierozważną, pochodzącą z ludzkiej jedynie inwencji, czy też była ona natchniona Bożą łaską<sup>253</sup>. Przyczynę męczeństwa po stronie męczennika określa pojęcie „amor fidei”<sup>254</sup>.

Benedykt XIV wyjaśnia, że przyczynę męczeństwa po stronie prześladowcy musi stanowić nienawiść do wiary – „odium fidei”, czy to rozumianej jako całość, czy też nienawiść do poszczególnej prawdy wiary lub czynu cnotliwego. Najczęściej prześladowca nie wyjawia wprost swej nienawiści, ale ją ukrywa pod postacią innej przyczyny czy przypisywanego męczennikowi przestępstwa, które pozornie nie jest związane z wiarą. Jeżeli owa nienawiść nie zostanie wyrażona słowami lub gestami, powstają trudności w jej udowodnieniu. Jeśli jednak skądinąd znana jest nienawiść prześladowcy w tym względzie, wówczas nie zmienia przyczyny męczeństwa ze strony prześladowcy<sup>255</sup>. Motywy działania prześladowcy zawsze są brane pod uwagę przez badających sprawę. Historia wskazuje na fakty, iż dawniej przypisywano męczennikom takie przestępstwa, jak dzieciobójstwo, podpalenie Rzymu, zuchwałość języka, później zaś wrogą politykę, jak np. w prześladowaniach japońskich – niebezpieczeństwo propagowania panowania portugalskiego; w hiszpańskich – przynależność do partii faszystowskich; w czasie II wojny światowej – spiskowanie przeciw narodowemu socjalizmowi (np. w sprawie bł. Tytusa Brandsmy czy bł. Michała Kozala) czy komunizmowi (np. w sprawie bł. Wincentego

<sup>251</sup> Por. Benedictus XIV, *De Servorum Dei Beatificatione et Beatorum canonisatione*, t. III, Prati 1840, 19.

<sup>252</sup> H. Misztal, *Martyrium...*, dz. cyt., s. 480.

<sup>253</sup> Tamże; zob. tenże, *Prawo kanonizacyjne...*, dz. cyt., s. 52-53.

<sup>254</sup> J. Lisowski, *Koncepcja męczeństwa...*, s. 145-146.

<sup>255</sup> Zob. Benedictus XIV, *De servorum...*, t. III, dz. cyt., 13.



E. Bosiłkowa)<sup>256</sup>. Z drugiej strony, w praktyce spraw promotorzy nieraz celowo wysuwali inne przyczyny niż nienawiść do wiary, np. motywy polityczne, narodowościowe; natomiast postulatorzy mieli zadanie ukazać, że śmierć zadano jedynie z nienawiści do wiary<sup>257</sup>. Urząd Historyczno-Hagiograficzny poświęcił w tym celu wiele pracy na zbadanie kontekstu historycznego każdej sprawy wraz z analizą dokumentów, często zawierających motywy skazania<sup>258</sup>. W ten sposób Kongregacja wypracowała metody określania elementu przeważającego przy ustalaniu przyczyny męczeństwa po stronie prześladowcy<sup>259</sup>.

Jak widać w badaniu przyczyny męczeństwa jurysprudencja nadal opiera się na doktrynie Benedykta XIV. Jej celem jest udowodnienie „odium fidei” po stronie prześladowcy oraz „amor fidei” po stronie męczennika, występujące zawsze łącznie<sup>260</sup>.

Przypatrzmy się obecnie działalności prześladowczej A. Forstera w świetle omówionych wymagań prawa kanonizacyjnego.

### **2.3.2. Aspekty działań prześladowczych Alberta Forstera i jego osobistej odpowiedzialności za zbrodnie na duszpasterzach Polonii gdańskiej**

Gauleiter Albert Forster, władający Okręgiem Gdańsk - Prusy Zachodnie prowadził bezpardonową walkę z wszelkimi przejawami polskości oraz z Kościołem i to nie tylko polonijnym. Religia zajmowała w jego schemacie działań miejsce wyjątkowe, a to z racji szczególnej nienawiści, jaką żywił do niej ten wielki nazista. Wielokrotnie wskazywał na duchownych, których „należy w pierwszym rzędzie usunąć”<sup>261</sup>.

Pomimo wielu podobieństw w realizacji polityki Forstera na Pomorzu i na terytorium byłego Wolnego Miasta trzeba zauważyć szczególnie miejsce Gdańska w tych akcjach. Gdańsk, a precyzyjniej rzecz ujmując,

<sup>256</sup> H. Misztal, *Martyrium...*, dz. cyt., s. 480.

<sup>257</sup> J. Lisowski, *Nowe teologiczno-prawne...*, s. 141; H. Misztal, *Prawo kanonizacyjne...*, s. 51.

<sup>258</sup> H. Misztal, *Prawnokanoniczne pojęcie...*, dz. cyt., s. 158-182; J. Lisowski, *Koncepcja męczeństwa...*, dz. cyt., s. 156-222; J. Bar, *Śmierć o. Maksymiliana...*, dz. cyt., s. 130n.

<sup>259</sup> J. Lisowski, *Nowe teologiczno-prawne...*, dz. cyt., s. 145.

<sup>260</sup> J. Lisowski, *Koncepcja męczeństwa...*, dz. cyt., s. 156; H. Misztal, *Prawnokanoniczne pojęcie kanonizacji...*, dz. cyt., s. 96-97.

<sup>261</sup> E. Cichy, *Faszyzm...*, dz. cyt., s. 128; M. Podgóreczny, *Albert Forster...*, dz. cyt., s. 357-359.

całe Wolne Miasto, będący od roku 1933 terenem brutalnej walki nazistów ze wszystkim, co polskie lub katolickie, był swoistym na skalę światową poligonem doświadczalnym dla tutejszego NSDAP, kształtującego pod przewodem Forstera własną kadre partyjną i administracyjną<sup>262</sup>.

Historyczne fakty dowodzą, iż prześladowanie Kościoła, a przede wszystkim jego duchownych, w tym również niemieckojęzycznych, miało na terenie ogarniętego wojną Wolnego Miasta Gdańska charakter wyjątkowy w stosunku do innych regionów okupowanej Polski i Europy, a to ze względu na rozmiary nienawiści i bestialstwo zastosowane w trakcie jego realizacji<sup>263</sup>. Okręg ten traktowany był przez hitlerowców jako wzorcowy tzw. Mustergau, a realizowana tutaj przez nazistów polityka eksterminacji i walki z Kościołem miała stać się wzorem do naśladowania na pozostałych terenach Polski i w innych krajach w okresie II wojny światowej<sup>264</sup>.

Co więcej, polska historiografia udowodniła, iż była to swoista polityka zastosowana przez Alberta Forstera za przyzwoleniem oraz przy pełnej aprobacie samego Adolfa Hitlera<sup>265</sup>. Zresztą u tego ostatniego gdański gauleiter cieszył się w pełni zasłużonym autorytetem, a to ze względu na zasługi poniesione dla ugruntowania wpływów narodowego socjalizmu w Wolnym Mieście Gdańsku<sup>266</sup>.

Warto w tym miejscu odnieść się też do tego, co w interesującej nas kwestii zostało zarzucone i udowodnione Forsterowi w trakcie jego procesu przed Najwyższym Trybunałem Narodowym w Gdańsku w kwietniu 1948 roku. Otóż prokurator Stefan Kurowski reasumując swoją mowę oskarżycielską stwierdził, że gdański gauleiter „odpowiada za to, że stosował dla zbrodniczych celów partii zalecane przez nią zbrodnicze metody, napiętnowane dzisiaj jako zbrodnie wojenne i zbrodnie przeciw ludzkości.(...) Odpowiada, bo jako jeden z najstarszych członków partii o jej programie wiedział i wytknięte przez nią cele znał, stosowane metody aprobował i wcielał w życie.(...) Odpowiada, bo w działalności swej nie ograniczał się jedynie do wykonywania rozkazów wodza, ale przejawiał

<sup>262</sup> *Życie religijne...*, dz. cyt., s. 108-109; zob. także S. Osiński, *V kolumna na Pomorzu Gdańskim*, Warszawa 1965, s. 65-90.

<sup>263</sup> W. Jastrzębski, *Polityka narodowościowa...*, dz. cyt., s. 236.

<sup>264</sup> D. Steyer, *Eksterminacja ludności polskiej...*, dz. cyt., s. 7.

<sup>265</sup> Ciekawostką jest fakt, iż Gdańsk był w planach Hitlera przewidziany początkowo na spokojne zaplecze dla ewentualnej siedziby centrali partii NSDAP; T. Cyprian, J. Sawicki, *Siedem wyroków...*, dz. cyt., s. 276-277.

<sup>266</sup> W. Jastrzębski, *Polityka narodowościowa...*, dz. cyt., s. 236.

inicjatywę, energię i zapał<sup>267</sup>. Choć z oczywistych względów nie zawsze osobiście uczestniczył we wszystkich czynach nazistów w podległym mu Okręgu Rzeszy Gdańsk - Prusy Zachodnie, to jednak poprzez planowanie, organizowanie, koordynację i kierownictwo działalnością partii NSDAP i administracji tegoż terenu jako namiestnik III Rzeszy ponosi za zbrodnie pełną odpowiedzialność<sup>268</sup>.

W drodze postępowania procesowego przyznano obiektywnie, że ani obóz koncentracyjny w Stutthofie, gdzie przecież męczeńską śmierć ponieśli gdańscy kapłani, ani inne tego typu placówki nie podlegały formalnie Forsterowi na płaszczyźnie administracyjnej. „To prawda – mówił prokurator - ale nie oskarżamy Forstera o czyny związane z samym zarządzaniem obozami i kierowaniem trybem życia w tych obozach. Oskarżamy Forstera o co innego. Oskarżamy go o to, że w wykonaniu swej polityki w stosunku do ludności polskiej z istnienia tych obozów korzystał, że z nich czynił instrument eksterminacji Polaków, że do tych obozów posyłał, że przekazywał ludność po to, aby się w tych obozach znalazła, a przecież wiedział, co ją tam spotka<sup>269</sup>. Były gdański gauleiter wymawiał się przed obliczem trybunału od odpowiedzialności za działalność SS i policji oświadczając, iż podlegała mu ona jedynie de jure, a nie de facto. Tymczasem przewód sądowy wykazał, że Albert Forster „odpowiada karne również za działanie SS i policji wówczas, gdy działa ona w ramach wytkniętych przez niego celów albo gdy własnym zachowaniem udzielał jej pomocy i całym swym aparatem administracyjnym z nią współpracował; albo wreszcie gdy świadomie godził się z jej działaniem i konsekwencjami tego działania<sup>270</sup>”.

Prokurator Mieczysław Siewierski, określając kwalifikację prawną czynów przestępczych Forstera przyznał, iż każdy czyn zarzucany byłemu

---

<sup>267</sup> Albert Forster był członkiem NSDAP już od roku 1923 posiadając bardzo niski numer legitymacji partyjnej tj. „1924” oraz jeszcze niższy numer w SS, a mianowicie: „158”, w której osiągnął stopień Obergruppenführera, T. Cyprian, J. Sawicki, *Siedem wyroków...*, dz. cyt., s. 274-275; zob. także M. Podgóreczny, *Albert Forster...*, dz. cyt., s. 412.

<sup>268</sup> M. Podgóreczny, *Albert Forster...*, s. 413; por. także argumentację uzasadniającą wyrok Najwyższego Trybunału Sądowego z dn. 29 kwietnia 1948 roku w: tamże, s. 426-427.

<sup>269</sup> Tamże, s. 414-415; T. Cyprian, J. Sawicki, *Siedem wyroków...*, dz. cyt., s. 295, 301-304.

<sup>270</sup> T. Cyprian, J. Sawicki, *Siedem wyroków...*, s. 315.

gdańskiemu gauleiterowi wypełnia istotę czynów przestępczych zawartych w powszechnym prawie karnym<sup>271</sup>.

W imieniu Rzeczypospolitej Polskiej w dniu 29 kwietnia 1948 roku Najwyższy Trybunał Narodowy w Gdańsku skazał Alberta Forstera na karę śmierci. Nie znaleziono żadnej podstawy do nadzwyczajnego złagodzenia kary, po pierwsze z tego względu, iż gauleiter sam działał często z własnej inicjatywy, a po drugie, że nawet w tych okolicznościach, kiedy działał z rozkazu i nakazu, zważywszy na jego wysokie stanowisko w partii NSDAP oraz pełniony przezeń urząd namiestnika w administracji, musiał przejawiać szczególną inicjatywę i aktywność robiąc chętnie to, co mu polecano. Przyczyna takiego jego postępowania tkwiła w tym fakcie, że był on fanatycznym, pełnym nienawiści wyznawcą nazizmu, pozbawionym wszelkich cech człowieczeństwa<sup>272</sup>.

Władza nazistowska czyniła wszystko, by zlikwidować przede wszystkim katolickie duchowieństwo, potem zaś wiarę. W programie nazistowskiej strategii społeczeństwo miało najpierw zatracić swe oparcie w wiarygodnym duchowieństwie, a następnie w zupełności zawierzyć narodowemu socjalizmowi<sup>273</sup>.

Śmiało można powiedzieć, że gdańscy księża – męczennicy byli małym ogniwem Kościoła powszechnego znajdującym się w samym centrum brunatnego, zbrodniczego cyklonu. Ogniwem, które wytrzymało napór siły nienawiści i zła tylko dzięki temu, że było zahartowane potęgą miłości i jedności życia w Bogu.

W świetle przedstawionych powyżej faktów wydaje się, że element formalny męczeństwa księży Franciszka Rogaczewskiego, Bronisława Komorowskiego oraz Mariana Góreckiego został spełniony zarówno po stronie ofiary, jak i prześladowcy. W jeszcze pełniejszym świetle ujrzymy argumenty za uznaniem prześladowań nazistowskich jako odpowiadających wymogom prawa kanonizacyjnego odnośnie do orzeczenia męczeństwa, gdy zapoznamy się z okolicznościami aresztowania i ofiary śmierci kapłanów z Wolnego Miasta Gdańska.

<sup>271</sup> M. Podgórczny, *Albert Forster...*, dz. cyt., s. 415.

<sup>272</sup> T. Cyprian, J. Sawicki, *Siedem wyroków...*, dz. cyt., s. 322.

<sup>273</sup> B. Hoffmann, *And who will...*, dz. cyt., s. 12.

### **3. Pozbawienie życia gdańskich kapłanów skutkiem anty-religijnych działań nazistowskich**

W prawno-kanonicznym widzeniu śmierci męczeńskiej bierze się pod uwagę to wszystko w danym zdarzeniu, co dotyczy zmysłowego i rozumowego poznania człowieka, a więc czyny, słowa i zachowanie zewnętrzne. Stąd też nic dziwnego, iż nie można w procesie prawnym pominąć istotnych informacji związanych z udowodnieniem faktu śmierci i wszystkich okoliczności jej towarzyszących. Bez pewności co do faktu, że męczennik naprawdę zginął w następstwie prześladowań, nie można orzec męczeństwa<sup>274</sup>. Innymi słowy aspekt śmierci jest bardzo istotny dla Kościoła przy orzekaniu wewnętrznej, heroicznej miłości do Boga. Po przybliżeniu wymagań postawionych w związku z tym przez tradycyjną naukę Kościoła oraz rozwiązań stosowanych we współczesnej praktyce kanonizacyjnej podejmiemy próbę ich aplikacji w aspekcie śmierci księży: Franciszka Rogaczewskiego, Bronisława Komorowskiego i Mariana Góreckiego.

#### **3.1. Nauka Benedykta XIV o dowodzeniu faktu śmierci męczeńskiej**

W pierwszych wiekach chrześcijaństwa fakt śmierci męczennika musiał być pewny i udowodniony. Starano się o ustalenie daty zgonu i jego okoliczności. Naukę papieża Benedykta XIV dotyczącą kwestii śmierci możemy uszeregować w trzech aspektach, a mianowicie: konieczność śmierci, jej natura oraz sposoby uśmiercania.

##### **3.1.1. Konieczność śmierci**

Według Benedykta XIV męczennik powinien posiadać pragnienie i mocne postanowienie poniesienia śmierci za wiarę w Chrystusa oraz autentycznie oddać w tym celu swe życie. W takim rozumieniu nie będzie prawdziwym męczennikiem skazany na śmierć, który ją dobrowolnie aprobuje, w rzeczywistości jednak nie zostaje zabity. Kościół zawsze wymaga faktu śmierci<sup>275</sup>. Wolno uznać za męczenników przebywających w więzieniu, znoszących wygnanie lub inne niedogodności, tylko wtedy, gdy są znoszone aż do śmierci. Do tej grupy można zaliczyć również te

<sup>274</sup> H. Misztal, *Martyrium...*, dz. cyt., s. 478; tenże, *Prawo kanonizacyjne...*, dz. cyt., s. 48-49.

<sup>275</sup> J. Lisowski, *Nowe teologiczno-prawne...*, dz. cyt., s. 134; H. Misztal, *Prawo kanonizacyjne...*, s. 48-49.

osoby, które skutkiem doznanych licznych i poważnych ran, w niedługim czasie oddają życie za wiarę. Jeśliby u kogoś rany te zostały zaleczone, to taki człowiek nie może być traktowany jako prawdziwy męczennik<sup>276</sup>. Wyjątkiem jest tu tylko św. Jan Ewangelista, któremu przysługuje tytuł męczennika, pomimo że próba śmiertelnego otrucia nie pozbawiła go życia; uznaje się jednak, że w przypadku św. Jana miała miejsce interwencja Boża<sup>277</sup>. Benedykt XIV z wielką ostrożnością zaakceptowałby możliwość męczeństwa, gdyby udowodniono, że rany były śmiertelne, a uzdrowienie cudowne, lecz męczennik wytrwał w praktyce cnót heroicznych aż do śmierci. Papież przypomniał, że w wypadku długotrwałych cierpień prowadzących do śmierci postulatorowie sprawy powinni mieć możliwość udowodnienia świętości życia. Musieli więc zbadać kwestię cierpliwego i cnotliwego zachowania się męczenników w czasie próby. Jeżeli owe cierpienia nie stały się przyczyną śmierci, należałoby raczej mówić o wyznawcach aniżeli męczennikach<sup>278</sup>. Benedykt XIV uważał także za męczenników te osoby, które wskutek zadanych cierpień lub podanych przez prześladowcę środków chemicznych popadły w stan demencji bądź w stan debilizmu umysłowego i w takim stanie, po pewnym czasie, z racji zadanych cierpień, zmarli. Kościół kanonizuje mając na względzie przykład danego Sługi Bożego dla wiernych, dlatego w celu uniknięcia wszelkich mogących się zrodzić w tym przypadku wątpliwości, męczennik powinien, jeszcze przed popadnięciem w stan „coma”, zaakceptować możliwość śmierci męczeńskiej<sup>279</sup>.

### 3.1.2. Natura śmierci jako kary

Benedykt XIV domagał się, żeby śmierć była naturalna, czyli realna i fizyczna. W takim ujęciu należy wykluczyć tzw. śmierć prawną, która polega np. na ekskomunice w prawie kanonicznym lub na pozbawieniu praw cywilnych i obywatelskich w prawie cywilnym. Zaznaczyć trzeba, że nie wystarczy tylko sam wyrok śmierci, wymaga się wykonania wyroku<sup>280</sup>.

<sup>276</sup> J. Lisowski, *Koncepcja męczeństwa...*, dz. cyt., s. 115.

<sup>277</sup> H. Misztal, *Martyrium...*, s. 478.

<sup>278</sup> Benedictus XIV, *De Servorum Dei...*, dz. cyt., 12.

<sup>279</sup> J. Lisowski, *Koncepcja męczeństwa...*, dz. cyt., s. 116-117; H. Misztal, *Prawno-teologiczne aspekty procesu kanonizacyjnego męczenników...*, dz. cyt., s. 66-67.

<sup>280</sup> Tenże, *Nowe teologiczno-prawne...*, dz. cyt., s. 134; H. Misztal, *Prawo kanonizacyjne...*, s. 48-49.

Współcześnie rozważa się też problem męczeństwa białego czyli śmierci psychologicznej. Benedykt XIV i jego komentatorzy nie poruszyli tej kwestii. Chodzi tutaj o ten przypadek, gdy prześladowca przez zadanie cierpień fizycznych pozbawia celowo męczennika władz wolitywnych lub umysłowych, jednak bez zamiaru pozbawienia go życia biologicznego. Może doprowadzić swoją ofiarę do stanu demencji czy nieprzytomności, przy czym powodem takiego właśnie jego postępowania jest przewrotność – aby nie przysporzyć Kościołowi kolejnego męczennika. W obecnym stanie wiedzy wydaje się istnieć pewna rozbieżność nauki Benedykta XIV o naturze śmierci z tzw. białą śmiercią. Z tego właśnie powodu, jak zauważa ks. prof. H. Misztal: „Autorzy wprost nie rozwiązują tego problemu, ale zestawiają na równi pojęcie śmierci fizycznej czyli biologicznej, zadawanej wprost czy pośrednio z nowym XX-wiecznym pojęciem śmierci psychologicznej, też zadawanej wprost lub pośrednio, ale zawsze z nieawisłości do wiary”<sup>281</sup>.

### 3.1.3. Sposoby zadawania śmierci

W nauce Benedykta XIV można wyróżnić dwie podstawowe metody zadawania śmierci: śmierć zadaną wprost i bezpośrednio oraz śmierć zadawaną pośrednio<sup>282</sup>. Pierwszy sposób polega na pozbawieniu życia Sługi Bożego wprost przez samego prześladowcę albo przez wykonawcę wyroku, z użyciem takich narzędzi zbrodni, jak: gilotyna, miecz, rewolwer, trucizna itp. Śmierć może nastąpić po pewnym czasie, aczkolwiek przeważnie będzie to śmierć nagła np. w wyniku ścięcia czy rozstrzelania.

Drugi sposób zadawania śmierci jest związany z długotrwałym prześladowaniem. Najczęściej ma ono miejsce wtedy, kiedy męczennik jest skazany na więzienie, np. do obozu, kopalni, katorgi oraz wynikającą z tego konieczność niechybnego poniesienia śmierci. Innymi słowy, chodzi tu o tak mocne udręczenie, które powoduje śmierć. Udręczenie powinno być fizyczne, czyli materialne, takie, które wprost dotyczy ciała, bowiem z powodu samych tylko utrapień duchowych nie powstaje męczeństwo w rozumieniu Benedykta XIV. Udręczenia mogą więc dotyczyć: zmysłu dotyku (bicie), zmysłu słuchu (maltretowanie dźwiękiem), zmysłu smaku (trucie), zmysłu wzroku (oślepianie silnym światłem), może to być także przeszkadzanie w odpoczynku czy też uniemożliwianie snu. Udręczenia te muszą być kontynuowane aż do śmierci, a więc muszą ją spowodować. Niekiedy oba sposoby zadawania śmierci, mianowicie bezpośredni

<sup>281</sup> Zob. H. Misztal, *Martyrium...*, dz. cyt., s. 479.

<sup>282</sup> Benedictus XIV, *De servorum Dei...*, dz. cyt., 12.

i pośredni mogą się kumulować w męczeństwie jednej osoby. W takim przypadku Kościół mówi o podwójnej koronie męczeństwa, które jednakże zostało tylko raz poniesione<sup>283</sup>.

### **3.2. Dowodzenie faktu śmierci w nowszych sprawach męczenników**

Uważna analiza akt procesowych najnowszych spraw męczenników umożliwia wyodrębnienie niektórych problemów związanych z faktem śmierci jako elementem koniecznym według tradycyjnego pojęcia męczeństwa. Możemy do nich zaliczyć między innymi problemy ustalania daty śmierci męczennika oraz jej okoliczności, a także sposoby zadawania śmierci. W tym celu Kongregacja, zgodnie z praktyką sięgającą pierwszych wieków chrześcijaństwa oraz wymaganiami zawartymi w nauce Benedykta XIV, stara się przede wszystkim precyzyjnie ustalić fakt śmierci i naświetlić okoliczności jej towarzyszące. Szczególne zasługi leżą po stronie Kolegium Relatorów (dawniej: Urzędu Historyczno-Hagiograficznego), posługującego się coraz to doskonalszym aparatem badań historycznych<sup>284</sup>.

### **3.3. Świadectwa o postawie gdańskich Błogosławionych w okresie poprzedzającym śmierć**

W świetle wyżej ukazanej nauki Benedykta XIV i praktyki Kongregacji, dotyczącej sposobów dowodzenia faktu śmierci w procesach męczenników Kościoła, podejmiemy próbę przedstawienia tego wszystkiego, co w sposób pośredni wpłynęło na fakt męczeńskiej śmierci księży Franciszka Rogaczewskiego, Bronisława Komorowskiego oraz Mariana Góreckiego.

#### **3.3.1. Aresztowania**

W dniu 1 września 1939 roku o godzinie 4.45 padły pierwsze strzały z niemieckiego pancernika „Schleswig-Holstein“, które rozpętały II wojnę światową. Prawie w tej samej chwili Gestapo wraz z członkami SS i SA rozpoczęło bezprawne i brutalne aresztowania w Wolnym Mieście Gdań-

<sup>283</sup> H. Misztal, *Martyrium...*, dz. cyt., s. 478-479.

<sup>284</sup> H. Misztal, *Dokument jako środek dowodowy w historycznych sprawach beatyfikacyjnych*, „Częstochowskie Studia Teologiczne”, 5(1977), s. 227-230, 235-37; tenże, *Biegli w postępowaniu kanonizacyjnym*, Lublin 1985, s. 153-170.



sku. Dokonywano tego według z góry przygotowanej listy przedstawicieli polskiej inteligencji, działaczy i członków polonijnych organizacji<sup>285</sup>.

Na liście tej znalazł się również ksiądz Rogaczewski, dlatego wczesnym rankiem pierwszego dnia wojny, po wyważeniu drzwi, gestapowcy wdarli się na plebanię polskiej placówki duszpasterskiej przy kościele Chrystusa Króla w Gdańsku. Po oznajmieniu o aresztowaniu proboszcza oraz jego wikarego księdza Alfonsa Muzalewskiego, przeprowadzono rewizję. Ksiądz Franciszek „z ledwością (...) ubrał się, bo przynaglali go brutalnie do wyjścia. Krzyczano na niego i z wielkim hałasem wyprowadzono go z plebani”<sup>286</sup>. Cała agresja Niemców była skierowana na osobę księdza Rogaczewskiego, któremu przyłożono pistolet do piersi<sup>287</sup>. Postawa księdza Rogaczewskiego podczas aresztowania była konsekwencją tego, czym żył w trudnych latach przedwojennych. Miał on świadomość zagrożenia prześladowaniem, a mimo tego pozostał w Gdańsku, aby być ze swoimi wiernymi<sup>288</sup>. Miejscem, w którym gromadzono aresztowanych Polaków z terenu Wolnego Miasta Gdańska, był budynek Victoria Schule przy ulicy Kładki (dawna Holzgasse) prowizorycznie przygotowany do tego celu; w latach wojny miał się on stać siedzibą gdańskiego Prezydium Policji. Tam to właśnie trafił ksiądz Rogaczewski wraz ze swoim współpracownikiem. Przywitano go z ironią: „Ach, «pochwalony Jezusek», też tutaj?”<sup>289</sup>

Ksiądz Komorowski został aresztowany na swej plebani we Wrzeszczu wczesnym rankiem również w dniu 1 września 1939 roku. Już w pierwszym momencie po wkroczeniu do mieszkania naziszi obeszlę się z nim bardzo brutalnie. Nie pozwalając mu się przebrać, wzięto go w nocnej koszuli, skrwawionego i zbitego, ze skutymi kajdankami rękoma do Victoria Schule. Tam oczekiwali już na wciąż dowożonych aresztantów licznie zgromadzeni faszyci. Ustawieni szpalerem w bramie szturmowcy,

---

<sup>285</sup> A. Baciński, *Martyrologia polskich kapłanów katolickich w Gdańsku w latach 1939-1945*, w: *Kościół katolicki na ziemiach Polski w czasie II wojny światowej. Materiały i studia*, z. 1, red. F. Stopniak, Warszawa 1973, s. 185. O poszczególnych fazach i metodach eksterminacji cywilnej ludności Pomorza Gdańskiego w początkowym okresie II wojny światowej zob. także D. Steyer, *Eksterminacja ludności polskiej...*, dz. cyt., s. 53-95; W. Jastrzębski, J. Sziling, *Okupacja hitlerowska na Pomorzu Gdańskim...*, dz. cyt., s. 249-253.

<sup>286</sup> Na podstawie wspomnień Wiktorii Golus.

<sup>287</sup> A. Muzalewski, *Relacje*, dz. cyt., s. 369.

<sup>288</sup> Na podstawie wspomnień Wiktorii Golus.

<sup>289</sup> A. Belling, *Relacje*, dz. cyt., s. 46.

dla satysfakcji gapiów, okładali pałkami wchodzących na dziedziniec więźniów<sup>290</sup>. Ksiądz rektor Komorowski przeszedł przez to miejsce wyprostowany, nie uchylając się przed uderzeniami<sup>291</sup>. Po dopełnieniu rutynowej rejestracji przed budynkiem szkoły, wepchnięto go do straszliwie już zatłoczonej piwnicy. Był okrutnie skatowany, jak wspominał jeden ze świadków<sup>292</sup>. W tym czasie bojówki hitlerowskie ogarnięte szałem nienawiści splądrowały kościół pw. św. Stanisława Biskupa, w którym duszpasterzował ksiądz Bronisław<sup>293</sup>.

Podobnie przebiegało aresztowanie księdza Góreckiego z Gdańska Nowego Portu. Hitlerowcy biciem i krzykami zmusili go do opuszczenia mieszkania, nie pozwalając mu się nawet do końca ubrać<sup>294</sup>. Prowokacyjnie, podczas rewizji Gestapo, podrzucono mu pistolet<sup>295</sup>. Tuż po wyprawieniu więźnia mieszkanie księdza rektora zostało zlikwidowane, a meblami wyposażono komendanturę obozu w Stutthofie<sup>296</sup>. Wzorem pozostałych kapłanów rektor polskiej kaplicy w Nowym Porcie także został odeskortowany do budynku Victoria Schule. Świadkowie zeznali, że ksiądz Marian był strasznie pobity, musiał bowiem, jak inni więźniowie, „przejsć przez szpaler hitlerowców, którzy bili pałkami jak popadnie”<sup>297</sup>.

Śludzy Boży nie byli jedynymi spośród duszpasterzy Polonii gdańskiej, którzy pierwszego dnia II wojny światowej zostali aresztowani i odtransportowani do osławionej Victoria Schule, gdyż oprócz nich znaleźli się tam księża tacy, jak: Władysław Szymański, Leon Bemke czy Alfons Muzalewski<sup>298</sup>. Wszyscy księża byli traktowani bardzo brutalnie: od mo-

<sup>290</sup> R. Stachnik, *Danziger Priesterbuch...*, s. 68; W. Ariet, *Relacje*, dz. cyt., s. 24.

<sup>291</sup> S. Knauff, *Wojna zaczęła się w Gdańsku*, Warszawa 1946, s. 32; M. Kempański, *Relacje*, dz. cyt., s. 210-211.

<sup>292</sup> „Po rejestracji, grupę, w której się znalazłem, skierowano do piwnicy tak zatłoczonej, że można w niej było tylko stać. Wśród zmaltretowanych zobaczyłem ks. Komorowskiego (...), miał on usta rozbite na krwawą miazgę”; W. Ariet, *Relacje*, dz. cyt., s. 24.

<sup>293</sup> Na podstawie wspomnień Alojzego Szulista.

<sup>294</sup> W. Jacewicz, J. Woś, *Martyrologium polskiego duchowieństwa rzymskokatolickiego pod okupacją hitlerowską w latach 1939-1945*, z. 4, Warszawa 1978, s. 7; R. Stachnik, *Danziger Priesterbuch...*, s. 78; S. Knauff, *Wojna zaczęła się w...*, dz. cyt., s. 33.

<sup>295</sup> *List ks. Dobromira Ziarniaka skierowany do Kurii Metropolitalnej Gnieźnieńskiej z dnia 18 października 1947 roku*; AKMG, sygn. II/P/176.

<sup>296</sup> A. Baciński, *Polskie duchowieństwo katolickie...*, dz. cyt., s. 92.

<sup>297</sup> Na podstawie wspomnień Ksawery Drożdż.

<sup>298</sup> A. Baciński, *Polskie duchowieństwo katolickie...*, dz. cyt., s. 92.

mentu odeskortowania ich tutaj byli na każdym kroku bici, zatrudniono ich też do czyszczenia dziedzińca, zalanego krwią katowanych więźniów. Świadek tych wydarzeń, Jan Gdaniec, wspomina, że gdy podszedł do hitlerowców, którzy pilnowali księży czyszczących plac i zaoferował swą pomoc, w odpowiedzi usłyszał: „Wy nie potrzebujecie, to muszą te polskie świny robić, oni nam dość krwi napsuli”<sup>299</sup>. Dopiero wieczorną porą umieszczono zaaresztowanych w małej sali gimnastycznej. Tak oto wspomina jeden ze świadków: „Zostałem tam płaczące dzieci, zatroskane kobiety oraz mężczyzn przeważnie pokaleczonych. (...) Na barłogu leżał ksiądz Komorowski półprzytomny, z opuchniętą twarzą, w koszuli nocnej i spodniach. Obok niego znajdował się tak samo ubrany ksiądz Górecki i dwie opiekujące się księdzem Komorowskim niewiasty”<sup>300</sup>. Ksiądz Muzalewski przyznał, że niemal przez cały dzień aresztanci nie otrzymali żadnego posiłku, a dopiero wieczorem dano im jakąś marną zupę<sup>301</sup>.

Podczas przesłuchania aresztowanego proboszcza Franciszka Rogaczewskiego, Niemcy nie szczędzili mu upokorzeń i cierpień. Jeden ze świadków z więzienia wspominał: „Do sali wepchnięto zataczającego się księdza, który zasłonił twarz opuchniętymi, krwawiącymi rękami. SS-owcy krzyczeli: «Ten leniwy ksiądz nie potrafił należycie wyczyścić wychodka!» Jeden z nich wszedł do sali i kopał leżącego, wrzeszcząc rozkazująco: «Jazda, zbieraj słomę z podłogi! Ale szybko!» Ksiądz proboszcz Rogaczewski odjął dłonie od twarzy i próbował zebrać żdźbła słomy z rozsypanych snopów uprzednio wrzuconych do sali. SS-owiec pogroził mu pałką i zatrzasnął drzwi (...). Ksiądz wydobył z przepaszystej sutanny swoje okulary i przywitał się z wszystkimi (...), potem zbliżył się do najbardziej skatowanego rodaka, dającego słabe oznaki życia. Ukląkł przy nim i zaczął odmawiać modlitwy”<sup>302</sup>. Nie baczył na to, że zgromadzonym więźniom surowo zakazano prowadzenia wszelkich rozmów. Był to jednak pierwszy piątek miesiąca, dlatego wszyscy księża, pomimo częstych kontroli gestapowców, słuchali spowiedzi świętej<sup>303</sup>.

<sup>299</sup> J. Gdaniec, *Relacje i wspomnienia więźniów*, t. XV, s. 41, AMSt.

<sup>300</sup> J. Dunst, *Relacje*, dz. cyt., s. 130; Uzupełnia tę sytuację inne wspomnienie: „wieczorem przeniesiono nas do sali gimnastycznej, gdzie zastaliśmy m. in.: posła Lenziona, ks. Rogaczewskiego, ks. Komorowskiego i ks. Góreckiego. Wszyscy byli mocno pobici; najbardziej jednak ucierpiał ks. Komorowski”; E. Falow, *Relacje*, dz. cyt., s. 142.

<sup>301</sup> A. Muzalewski, *Relacje*, dz. cyt., s. 370.

<sup>302</sup> B. Zwarra, *Gdańszczanie*, Gdańsk 1974, s. 164.

<sup>303</sup> A. Muzalewski, *Relacje*, dz. cyt., s. 370.

Nastrój wśród więźniów w Victoria Schule był dobry, gdyż Polacy po odgłosach wystrzałów słyszeli, że broni się Poczta Polska w Gdańsku i placówka wojskowa na Westerplatte. W utrzymaniu pogody ducha pomagał swą postawą ksiądz Franciszek Rogaczewski, który pocieszał współwięźniów mówiąc: „Jak nas tu rozstrzelają, to zobaczymy się w niebie!”<sup>304</sup>

W dniu 2 września odbyła się selekcja aresztantów, w jej wyniku księża: Komorowski, Rogaczewski i Górecki znaleźli się wśród grupy więźniów, która została przeznaczona do pracy przy budowie baraków dla powstającego obozu w Stutthofie<sup>305</sup>.

### 3.3.2. Gehenna obozu koncentracyjnego

Stutthof był pierwszym obozem koncentracyjnym założonym i wybudowanym poza granicami III Rzeszy Niemieckiej<sup>306</sup>. W początkowym okresie wojny więziono w nim działaczy z Wolnego Miasta Gdańska oraz z terenu Prus Wschodnich i przy pomocy ich niewolniczej pracy powiększono stopniowo obszar obozu i sukcesywnie zabudowywano. W taki oto dramatyczny sposób opisuje tę katorgę jeden z jej uczestników: „Ręce więźniów wykarczowały kilkunastohektarowy bór w kształcie prostokąta. Ręce więźniów, omdlałe z upływu sił, wlokły od świtu do późnego wieczora ogromne konary drzew do pobliskiego tartaku. Ręce ich budowały baraki i obficie częstowane pałką gumową (...) stawały wysokie dwumetrowy płot, gęsto przeplatany drutem kolczastym”<sup>307</sup>. Następnie przywożono do obozu w Stutthofie polską inteligencję z Pomorza, z północnej części Mazowsza, z Białostockiego oraz transporty z Warszawy i Lublina. Wraz ze stopniowym rozszerzaniem się działań wojennych przychodziły transporty więźniów z różnych części Europy<sup>308</sup>. Obóz ten miał aż 36 swoich filii na terenie województw: gdańskiego, bydgoskiego, olsztyń-

<sup>304</sup> J. Schoennagel, *Relacje*, dz. cyt., s. 431.

<sup>305</sup> A. Baciński, *Martyrologia...*, dz. cyt., s. 199. „Tak więc i pod kamień węgielny obozu w Stutthofie obfite krople potu zmieszane z krwią wylali zaci duszpasterze Gdańska śp. ks. proboszcz Bronisław Komorowski z Wrzeszcza, śp. ks. Proboszcz Marian Górecki z Nowego Portu”, W. Gajdus, *Nr 20998...*, dz. cyt., s. 106.

<sup>306</sup> M. Gilbert, *Second World...*, dz. cyt., s. 14, 633-634; K. Dunin-Wąsowicz, *Stutthof*, Warszawa 1978, s. 12.

<sup>307</sup> W. Gajdus, *Nr 20998...*, dz. cyt., s. 106.

<sup>308</sup> *The New Encyclopaedia Britannica*, t. II, Cambridge 1991, s. 338.

skiego i koszalińskiego. W sumie przez gehennę Stutthofu przeszło ponad 120 tys. więźniów, a zginęło około 80 tys.<sup>309</sup>.

Księży Franciszka Rogaczewskiego, Bronisława Komorowskiego i Mariana Góreckiego wraz z grupą ok. 200 Polaków, w większości nauczycieli, urzędników, działaczy organizacji polonijnych i księży przewieziono na teren przyszłego obozu w Stutthofie w dniu 2 września 1939 roku<sup>310</sup>. Od początku swego tam pobytu ksiądz Rogaczewski został poddany przez oprawców hitlerowskich kolejnym represjom i upokorzeniom. Wydarzenia te wspominał więzień obozowy Franciszek Guziński: „Po kolacji była zbiórka w dwuszeregu. Wybrali dwóch ludzi: dra Kopczyńskiego i ks. Rogaczewskiego (...), związali im oczy białymi chustami i przez pół godziny kazali im skakać żabki. Potem popędzono nas do namiotów. Do czteroosobowego namiotu wpędzono 20 osób. W namiotach było trochę wrzosu, ale był taki tłok, że można było tylko stać”<sup>311</sup>. Kiedy skończono pierwszy etap budowy obozu, ksiądz Franciszek wraz księdzem Bronisławem trafili do grupy skrobaczy kartofli. Byli oni częstym celem ataków, szczególnie, gdy kontrola stwierdziła, że ziemniaków nie obrano wystarczająco dokładnie<sup>312</sup>. Dla księdza Komorowskiego głównym zajęciem było jednak łupanie kory z beli sosnowych<sup>313</sup>. Natomiast ksiądz Górecki pracował w obozie jako szklarz oraz przy wyrębie drzewa w lesie<sup>314</sup>.

Księża początkowo mieszkali w wydzielonym baraku XII wraz z nauczycielami. Ta grupa specjalna „używana była głównie w godzinach wieczornych i nocnych. Musieliśmy – wspomina jeden z więźniów – rozładowywać samochody przywożące materiał na dalszą rozbudowę obozu. Ciężarówki zatrzymywały się z reguły przed bramą obozu. Na głównej ulicy obozowej – od bramy aż do miejsca składu – a więc na odcinku około trzystu metrów, rozstawiono posterunki. Tym szpalerem musieliśmy nosić biegiem materiały budowlane, najczęściej belki i deski. Strażnicy

<sup>309</sup> K. Dunin-Wąsowicz, *Stutthof*, dz. cyt., s. 136; J. Matynia, *Na szlakach walki i męczeństwa województwa gdańskiego 1939-1945*, Gdynia 1967, s. 160-167; W bardzo realistyczny sposób warunki życia w obozie opisuje B. Zwarra, *Wspomnienia gdańskiego bówki*, t. II, dz. cyt.

<sup>310</sup> K. Dunin-Wąsowicz, *Stutthof*, dz. cyt., s. 13-14.

<sup>311</sup> F. Guziński, *Relacje i wspomnienia więźniów*, t. XII, s. 120, AMSt.

<sup>312</sup> A. Góralczyk, *Relacje i wspomnienia więźniów*, t. XII, s. 103, AMSt.

<sup>313</sup> W. Gajdus, *Nr 20998...*, dz. cyt., s. 110-116.

<sup>314</sup> W. Lewandowski, *Relacje*, dz. cyt., s. 308; J. Schoennagel, *Relacje*, dz. cyt., s. 430.

poganiali nas krzykiem, kopniakami i kijami”<sup>315</sup>. „Szczególnie jednak rzucono się w pierwszym rzędzie na kler”<sup>316</sup>. W późniejszym okresie księżom przydzielono osobny barak nr V<sup>317</sup>. Nie zagwarantowano im żadnych warunków higienicznych, np. bieżącej wody, mydła, a to w konsekwencji stawało się przyczyną częstych chorób zakaźnych. Zaharowani więźniowie wracali na spoczynek do baraków, zupełnie nie nadających się na noclegi – „mizerne baraki budowane z cienkich desek, przez które dziurami przenikał mróz, były wyjątkowo przeładowane ludźmi. Leżeli oni na gołej słomie (...) ci, którzy nie pomieścili się na słomie siedzieli do połowy nocy na zsuniętych do środka deskach (...), a potem kładli się na słomie na miejsce tych, którzy ich według ustalonej kolejności zmieniali”<sup>318</sup>. Pomimo morderczej pracy więźniom wydzielano bardzo mizerne racje żywnościowe, często szkodliwe dla zdrowia<sup>319</sup>. To wszystko składało się na to, iż w obozie panowała wysoka umieralność<sup>320</sup>.

Jesienią 1939 roku władze obozowe wprowadziły specjalny typ oznakowania dla osób duchownych. Stały się nimi umieszczone na lewym ramieniu wstążki. Księża pracowali w różnych komandach pracy, lecz jedna czynność była zarezerwowana wyłącznie dla nich, a mianowicie czyszczenie ustępów<sup>321</sup>. Jeden z więźniów potwierdził, że strażnicy zmuszali księdza Rogaczewskiego do usuwania nieczystości z latryny ustawionej pomiędzy barakami<sup>322</sup>. Co więcej, jeden ze współwięźniów – Roman Bellwon – w taki oto sposób zrelacjonował sytuację, w jakiej znalazł się ksiądz Komorowski: „Starano się zrobić z niego obozowe pośmiewisko przez mianowanie go kapem kolumny roboczej, czyszczącej kloaki obozowe. Chciano go przy tym zmusić, aby znęcał się nad współwięźniami. Lecz on okazał Chrystusową miłość wobec nich, pomagając najbardziej wycieńczonym, dzieląc się z nimi każdą strawą. Sam maltretowany i okrutnie dręczony, do końca zachował dla wszystkich otwarte serce i uśmiechniętą twarz. Stale podtrzymywał nas na duchu, zachowując po-

<sup>315</sup> W. Gębik, *Droga do Polski*, w: *Pamiętniki nauczycieli*, red. K. Bidakowski, T. Wójcik, Warszawa 1962, s. 48.

<sup>316</sup> W. Gajdus, *Nr 20998...*, dz. cyt., s. 106.

<sup>317</sup> H. M. Małak, *Klechy w obozach...*, dz. cyt., s. 89; zob. także W. Gębik, *Droga do...*, dz. cyt., s. 48.

<sup>318</sup> K. Dunin-Wąsowicz, *Stutthof*, s. 49.

<sup>319</sup> F. Kuczora, *Relacje i wspomnienia więźniów*, t. IX, s. 28, AMSt.

<sup>320</sup> K. Dunin-Wąsowicz, *Stutthof*, s. 51.

<sup>321</sup> A. Góralczyk, *Relacje i wspomnienia więźniów*, s. 103, AMSt; dopiero w późniejszym okresie czyszczenie kloak poruczano Żydom; Z. Wiecki, *Relacje i wspomnienia więźniów*, t. XIII, s. 222, AMSt.

<sup>322</sup> A. Sikorski, *Relacje i wspomnienia więźniów*, t. XV, s. 201, AMSt.

stawę prawdziwie polską i kapłańską<sup>323</sup>. Natomiast zapytany przez księdza Wojciecha Gajdusa o swoje wrażenia z tak upadającego obowiązku wypełnianego na oczach całego obozu, Błogosławiony z dobrotliwym uśmiechem odpowiedział: „Czułem się jak na ambonie na oczach więźniów i dbałem o to, żeby kazanie dobrze wypadło. Myślę, że to były moje najlepsze kazania”<sup>324</sup>.

Kapłani Polonii Gdańskiej byli ulubionym celem ataków ze strony oprawców hitlerowskich, którzy bili ich na każdym kroku i publicznie poniżali wiedząc, że są duchownymi. Mimo to Słudzy Boży znosili wszelkie poniżenia z chrześcijańską pogodą ducha, a umożliwiały im to ich wielka wiara i pokora<sup>325</sup>. Dzięki temu, iż w obozie Stutthof księża zostali zakwaterowani w jednym baraku, mogli wspólnie odmawiać różaniec, litanie czy odprawiać rozmyślenia kapłańskie<sup>326</sup>. Niemcy często nakazywali księżom śpiewać pieśni pogrzebowe idąc za zwłokami zabitego więźnia – współtowarzysza obozowej niedoli. Natomiast wszelkie próby kapłańskiego dodawania otuchy, rozmów czy tym bardziej spowiedania najczęściej kończyły się pobiciem<sup>327</sup>.

Widzimy, iż w warunkach obozowych Stutthofu prowadzenie jakiegokolwiek duszpasterstwa czy też najskromniejszej kapłańskiej posługi okazało się niemal niemożliwe. Przyczyną tego stanu rzeczy był też fakt, że kontakt z więźniami ograniczono tylko do apeli, a zakazy odnoszące się do sprawowania posług religijnych były egzekwowane z całą surowością<sup>328</sup>. Wbrew tym restrykcjom, jak pisze ksiądz Z. Kropidłowski, „zbiorowe życie religijne rozwijało się w różnych fazach funkcjonowania obozu. Zaczęło się od wspólnych modlitw ukradkiem powtarzanych w pamięci w czasie apeli i wieczorami w barakach. Towarzyszyły im akty strzeliste, rozmowy o celowości i sensie cierpienia, o życiu wiecznym i świętych obcowaniu (...), największym pragnieniem księży była eucharystia”<sup>329</sup>. Prezbiterzy odprawiali nabożeństwa w niedziele, oczywiście w tajemnicy

<sup>323</sup> A. Drzycimski, *Symbol polskości*, „Wrocławski Tygodnik Katolicki”, 9(1973), s. 5.

<sup>324</sup> W. Gajdus, *Nr 20998...*, dz. cyt., s. 110.

<sup>325</sup> A. Muzalewski, *Relacje*, dz. cyt., s. 372.

<sup>326</sup> W. J. Wysocki, *Bóg na nieludzkiej ziemi*, Warszawa 1982, s. 52.

<sup>327</sup> Na podstawie wspomnień L. Lenziona z 16 grudnia 1993 r., u autora.

<sup>328</sup> K. Steyer, *Samobrona, sabotaż i inne formy oporu więźniów*, w: *Stutthof - hitlerowski obóz koncentracyjny*, red. W. Michalak, E. Szafrąńska, Warszawa 1988, s. 283.

<sup>329</sup> Z. Kropidłowski, *Eucharystia w KL Stutthof*, „Gwiazda Morza”, 125(1988) nr 18, s. 7.

przed strażnikami<sup>330</sup>. Jeden z więźniów wspominał, że ksiądz Franciszek skutecznie przychodził strapionym z pomocą poprzez sakrament spowiedzi świętej<sup>331</sup>.

Represje względem księdza Rogaczewskiego oraz pozostałych księży - więźniów obozu nie ustawały, a można rzec, że wzmogły się po ich „wizycie” w gmachu gestapo w Gdańsku. Na spotkaniu tym, które odbyło się pod koniec września 1939 roku, ksiądz prałat Klemens Fedtke poinformował ich, że biskup Karol M. Splett, świadomy ich obozowej gehenny, czyni starania, aby uzyskali zwolnienie ze Stutthofu i tymczasem modli się za nich<sup>332</sup>.

Paradoksalnie, kilka dni później, jeden z obozowych SS-manów, niejaki Neubauer, wezwał księży z Gdańska do siebie oznajmiając im, że w ich kościołach znaleziono broń, więc jeśli się do tego faktu nie przyznają, zostaną rozstrzelani. Była to jawna prowokacja, w wyniku której księży: Rogaczewski, Komorowski, Górecki i Wiecki zostali wrzuceni do pojedynczych bunkrów, aby tam pozostać bez jedzenia i picia przez trzy dni. Poddano ich okrutnym torturom, aby siłą wymóc na nich przyznanie się do oszczerczego faktu przechowywania broni w kościołach<sup>333</sup>.

Możliwość kontaktu najbliższej rodziny z więźniem była bardzo utrudniona. Pozwalano jedynie na przesyłanie paczek i listów, i to nie wszystkim<sup>334</sup>. Z tego względu Wiktoria, siostra księdza Rogaczewskiego, udała się w dniu 2 grudnia 1939 roku z prośbą do biskupa gdańskiego, aby on dopomógł jej w uzyskaniu zgody na widzenie się z bratem<sup>335</sup>. Dzięki osobistej interwencji biskupa Karola M. Spletta pani Wiktoria mogła w dniu 4 grudnia 1939 roku udać się do obozu na spotkanie z bratem, które odbyło się przy bramie obozowej i trwało zaledwie kilka minut. Ksiądz Franciszek otrzymał od siostry paczkę z bielizną i żywnością. Wiktoria natomiast zapamiętała z tego spotkania obraz swego brata, „który nie upa-

<sup>330</sup> A. Muzalewski, *Relacje*, dz. cyt., s. 371.

<sup>331</sup> Na podstawie wspomnień Brunona Mionskowskiego.

<sup>332</sup> A. Muzalewski, *Relacje i wspomnienia więźniów*, t. IX, s. 148-149, AMSt. Przywiezienie kapłanów do Gdańska było celową taktyką władz hitlerowskich, naziści chcieli bowiem tą drogą uspokoić biskupa C. M. Spletta, który rzeczywiście starał się o zwolnienie gdańskich księży; zob. *Gdańsk 1939...*, dz. cyt., s. 634.

<sup>333</sup> A. Muzalewski, *Relacje i wspomnienia więźniów*, s. 148-150, AMSt.

<sup>334</sup> Np. odmówiono przyjęcia i przekazania paczki ks. Góreckiemu, o czym poświadczyła pani Ksawera Drożdż, która usiłowała tego dokonać na prośbę matki ks. Góreckiego. Na podstawie wspomnień Ksawery Drożdż.

<sup>335</sup> Na podstawie wspomnień Wiktorii Golus.



da na duchu i jest dobrej myśli”<sup>336</sup>. Był takim mimo tego, iż dobrze wiedział o tym, że późną jesienią zaczęły się bezpowrotne wywózki niektórych grup więźniów z obozu w nieznanym kierunku, wobec czego pozostali przeczuwali najgorsze<sup>337</sup>.

Święta Bożego Narodzenia 1939 roku księża spędzili przy znojnym odśnieżaniu całego placu obozowego. Nie obyło się przy tym bez szykan i bicia. Przyczyną tego stało się śpiewanie polskich kolęd w wieczór wigilijny; władze obozowe były przekonane, że inspiracja śpiewu musiała wyjść z kręgu duchownych<sup>338</sup>.

W Stutthofie szczególnym sadystą wobec duchownych okazał się wspomniany uprzednio Neubauer. Jeden z współwięźniów wspominał, jak to ów SS-man „któregoś dnia ujrzał z dala księdza Góreckiego, uykającego chyłkiem do baraku. Wpadł za nim właśnie ów Neubauer – i ryknął: «Górecki?» «Hier» – woła ofiara. «Nachyl się!» Bykowiec póty świszczwał w powietrzu, póki Neubauera pasja nie przeszła”<sup>339</sup>.

W pierwszej połowie stycznia 1940 roku wywołano podczas wieczornego apelu kilkunastu gdańskich działaczy z księżmi Rogaczewskim i Wieckim na czele. Pozostali więźniowie dowiedzieli się, że grupa ta zostanie rozstrzelana<sup>340</sup>. Na krótko przed swoją śmiercią, podczas nocnej rozmowy z księdzem Alojzym Muzalewskim, ksiądz Franciszek wypowiedział pamiętne słowa: „Wiesz, czuję jednak, że zginę. Gdy po wojnie wrócisz, powiedz ukochanym wiernym w kościele Chrystusa Króla, że chętnie oddałem swe życie pro Christo et Patria”<sup>341</sup>.

W pierwszej połowie marca 1940 roku władze obozowe zdecydowały o wywiezieniu księży do pracy w kamieniołomach w Grenzdorfie<sup>342</sup>.

---

<sup>336</sup> Tamże.

<sup>337</sup> A. Muzalewski, *Relacje*, dz. cyt., s. 371.

<sup>338</sup> Tamże, s. 372.

<sup>339</sup> W. Gajdus, *Nr 20998...*, s. 127.

<sup>340</sup> Z. Wiecki, *Relacje i wspomnienia więźniów*, s. 216, AMSt.

<sup>341</sup> A. Muzalewski, *Kazanie z dnia 11 października 1959 roku*, MDG, 3(1959), s. 505.

<sup>342</sup> Grenzdorf (Graniczna Wieś) w pobliskiej Gdańsku gminie Trąbki Wielkie mieściła filię obozu Stutthof. Obóz pracy założono tu we wrześniu 1939 roku; funkcjonował on do roku 1942. Por. J. Matynia, *Na szlakach...*, dz. cyt., s. 153; M. Kłusak, *Polscy księża...*, dz. cyt., s. 59, tutaj Autor omyłkowo określa, iż wydarzenie to zaszło na przełomie marca i kwietnia. Wydaje się jednak to być niemożliwym, gdyż ks. W. Gajdus w swojej książce pt. *Nr 20998...*, dz. cyt., s. 181, przy okazji relacjonowania wydarzeń, jakie miały miejsce w obozie Stutthof w dzień Palmowej Niedzieli tj. 17 marca

Wkrótce jednak decyzję cofnięto z obawy przed reakcją okolicznej ludności, która bardzo szybko dowiedziała się o tym, że w pobliskich kamieniołomach zatrudniono katolickich duchownych. Skutkiem tego kapłani wrócili do obozu w Stutthofie<sup>343</sup>.

Wkrótce po powrocie z Grenzdorfu rozpoczęły się przesłuchania więźniów pochodzących z kręgów inteligencji polonijnej oraz księży z Wolnego Miasta Gdańska<sup>344</sup>. Po kilku dniach – 17 marca 1940 roku – wyselekcjonowano spośród przesłuchiwanym 45 osób, w tym także księży Komorowskiego i Góreckiego, tworząc specjalną kompanię<sup>345</sup>. O jej losach wspominał ksiądz W. Gajdus: „w Palmową Niedzielę wyłączono (...) kilkudziesięciu najznakomitszych przedstawicieli Polonii gdańskiej, umieszczono ich w pierwszym, przylegającym do komendy baraku i nazwano kompanią karną (zwaną w skrócie SK – Strafkompagnie). Pozbawiono ich oczywiście, drogą rabunkowej rewizji, wszystkich zapasów bielizny, ubrań, a zostawiono im to tylko, co mieli na sobie. Od poniedziałku rano mieliśmy wtedy nowe widowisko: karne ćwiczenia tej grupy skazańców. Gdziekolwiek była jakaś robota nagła, ciężka, przykra i niebezpieczna, tam wołano SK. Nie wolno im było chodzić krokiem, wszystko dokonywało się biegiem (...). Straszny tym ćwiczeniom towarzyszyło bezsilne współczucie całego obozu. Ze szczególną zaciekłością odnosili się strażnicy do dwóch kapłanów, którzy tak, jak wszyscy inni więźniowie po trzech dniach opadli zupełnie z sił, podobni zagonionym na śmierć zwierzętom. Utrzymywali się na nogach ostatkiem nerwów i rozpaczliwym wysiłkiem woli. Krzyki rozwścieczonych strażników, tupot nóg ganianych do nocy gdańszczan mieszał się w dziwny sposób z modłami wielkotygodniowymi, odmawianymi w naszym baraku”<sup>346</sup>.

W Wielki Czwartek tj. 21 marca 1940 roku w kapłańskim baraku nr V odprawiona została pierwsza w obozie Stutthof Msza św.<sup>347</sup> Celebrował ją ksiądz Piechowski, a asystował mu ksiądz Frelichowski<sup>348</sup>.

---

1940 roku, a dotyczących faktu przesłuchiwania gdańskiej inteligencji, zaznacza, że rozpoczęły się one w kilka dni po powrocie księży z Grenzdorfu.

<sup>343</sup> Z. Wiecki, *Relacje i wspomnienia więźniów*, s. 221-222, AMSt.

<sup>344</sup> W. Gajdus, *Nr 20998...*, dz. cyt., s. 181-182.

<sup>345</sup> A. Baciński, *Księża diecezji gdańskiej umęczeni w okresie II wojny światowej (1939-1945)*, MDG, 7(1965), s. 259; W. Gajdus, «*Polnische Pfaffen*» *święcą Wielkanoc*, „Tygodnik Powszechny”, 16(1957), s. 6-7.

<sup>346</sup> W. Gajdus, *Nr 20998...*, s. 182; por. B. Zwarra, *Wspomnienia gdańskiego bówki*, t. II, dz. cyt., s. 62-63.

<sup>347</sup> W. J. Wysocki, *Bóg na nieludzkiej ziemi...*, dz. cyt., s. 65.

<sup>348</sup> W. Gajdus, *Nr 20998...*, s. 185.

W trakcie Eucharystii rozdawano komunię św.: „cicho, prawie bezszelestnie rozsuwają się drewniane zagrody obrzeżające legowiska więźniów. Do ołtarza na klęczkach podchodzą cienie. Idą do stóp Pana, by w Jego pocałunku wziąć moc. To ich wiatyk, ostatni posiłek, na ostatnią dla wielu drogę. Dwóch z nich ksiądz Bronisław Komorowski i ksiądz Marian Górecki, proboszczowie z Gdańska, wysuwają się na chwilę ze swojego karnego baraku i przychodzą do nas na komunię świętą”<sup>349</sup>.

Piękne i niezwykle istotne świadectwo, co do faktów zaszłych w ostatnich dniach życia księdza Góreckiego, złożył jeden ze współwięzionych kapłanów. Otóż wyznał on, iż „w przeddzień egzekucji ksiądz profesor Górecki w rozmowie ze mną był świadom swej śmierci. Wypowiadał się przykładowo i zdał się na wolę Bożą”<sup>350</sup>.

### **3.4. Śmierć duszpasterzy Polonii Wolnego Miasta Gdańska – czas i okoliczności**

W zakresie ustalenia samego faktu śmierci zasady ustalone przez Benedykta XIV są w dalszym ciągu aktualne w pracach Kongregacji. Istotnym jest tutaj jak najbardziej precyzyjne ustalenie daty i okoliczności śmierci. W wydatnej mierze ułatwia to zadanie możliwość zastosowania przez Kolegium Relatorów metody naukowej. A zatem w tym świetle wypada teraz dokonać prezentacji i analizy tego wszystkiego, co w sposób bezpośredni przyczyniło się do śmierci gdańskich duszpasterzy Polonii.

#### **3.4.1. Dopelnienie ofiary z życia księdza Franciszka Rogaczewskiego**

Trzeba przyznać, iż pewną trudność sprawia precyzyjne ustalenie daty i miejsca śmierci księdza Franciszka Rogaczewskiego.

Księża Wiecki i Rogaczewski zostali wywiezieni z obozu w Stutthofie w dniu 11 stycznia 1940 roku. Wraz z grupą kolejarzy, pocztowców oraz kilku polskich działaczy gdańskich załadowano ich na ciężarówkę

---

<sup>349</sup> Tenże, *«Polnische Pfaffen»...*, dz. cyt., s. 7; por. też H. Malak, *Klechy w obozach...*, dz. cyt., s. 89; E. Nowicki, *List pasterski Ks. Biskupa Gdańskiego w trzydziestą rocznicę śmierci ks. Bronisława Komorowskiego, proboszcza kościoła parafialnego św. Stanisława w Gdańsku-Wrzeszczu*, MDG, 5(1970), s. 113-117.

<sup>350</sup> D. Ziarniak, *List skierowany do Kurii Metropolitalnej Gnieźnieńskiej z dnia 18 października 1947 roku*, AKMG, sygn. II/P/176.

i wywieziono w nieznanym kierunku<sup>351</sup>. Wiadomym jest, że ksiądz Franciszek przebywał w obozie do końca wraz ze swoim współpracownikiem z kościoła Chrystusa Króla, księdzem Alojzym Muzalewskim. On to właśnie twierdził, iż od momentu, kiedy wywieziono z obozu wspomnianą wyżej grupę więźniów nie spotkał już więcej swego proboszcza<sup>352</sup>. Ksiądz Muzalewski był przekonany, że – jak sam wspomina – „więźniowie ci zostali zamordowani w Piaśnicy, gdyż zapytany o ich los szef naszej kuchni zrobił wtedy znaczący ruch ręką i powiedział, że wywieziono ich w kierunku Wejherowa”<sup>353</sup>. Z relacji księdza prałata Zygmunta Wieckiego, bratanka śp. księdza Bernarda Wieckiego wiadomo, że wspomniany powyżej transport sztutowski przybył wówczas do Gdańska-Nowego Portu, gdzie znajdował się również pomocniczy obóz. Przebywał w nim wtedy właśnie autor relacji, który pamiętał, że do transportu tego dołączono w Nowym Porcie księdza Władysława Szymańskiego i grupę działaczy gdańskich, przede wszystkim członków Polskiej Rady Portu, i wywieziono ich w niewiadomą stronę. Odtąd wszelki ślad po nich zaginął<sup>354</sup>. Tę ostatnią opinię potwierdził także inny ówczesny więzień Stutthofu, ksiądz Bernard Goebel, od lat czterdziestych przebywający w Teksasie w Stanach Zjednoczonych Ameryki<sup>355</sup>.

Datę śmierci księdza Rogaczewskiego podawano jako dzień 12 stycznia 1940 roku<sup>356</sup>, lecz pojawiły się pogłoski i twierdzenia, że ksiądz Franciszek przebywał jeszcze na terenie obozu po dniu 10 stycznia 1940 roku, a to dlatego, iż widziano go rzekomo w dniu 16 stycznia tegoż roku przy usuwaniu śniegu z placu przed obozem w Stutthofie<sup>357</sup>. Trudno jednak jest wierzyć odosobnionym spostrzeżeniom, co gorsza uczynionym z pewnej odległości, która zakłada sama przez się poważną możliwość pomyłki co do rozpoznania konkretnej osoby. Pojawiły się także opinie, że ksiądz Rogaczewski został rozstrzelany w dniu 22 marca 1940 roku, w pamiętny Wielki Piątek, wraz z inną grupą polskich księży<sup>358</sup>. Bezsporne jest wszakże, że ksiądz Franciszek zniknął w drugiej dekadzie stycznia

<sup>351</sup> J. Piotrowski, *Sługa Boży Ksiądz Franciszek Rogaczewski Męczennik Gdański (1892-1940)*, Warszawa 1995, s. 55, mps., biblioteka GSD.

<sup>352</sup> W. Jacewicz, J. Woś, *Martyrologium polskiego...*, z. 4., dz. cyt., s. 238.

<sup>353</sup> A. Muzalewski, *Relacje*, dz. cyt., s. 372.

<sup>354</sup> A. Baciński, *Martyrologia polskich kapłanów...*, dz. cyt., s. 200; por. A. Muzalewski, *Relacje*, dz. cyt., s. 372.

<sup>355</sup> Na podstawie wspomnień ks. Bernarda Goebela z dnia 29 czerwca 1997 w San Antonio, Texas, w posiadaniu autora.

<sup>356</sup> W. Jacewicz, J. Woś, *Martyrologium polskiego...*, dz. cyt., s. 237.

<sup>357</sup> A. Landowski, *Pro Christo...*, dz. cyt., s. 1,9.

<sup>358</sup> A. Muzalewski, *Relacje*, dz. cyt., s. 375.

z otoczenia księdza Muzalewskiego i tym samym nie mógł zginąć dopiero w Wielki Tygodniu.

Sprecyzowanie daty śmierci księdza Franciszka Rogaczewskiego nastąpiło dopiero w dniu 20 listopada 1979 roku, kiedy to Okręgowa Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Gdańsku wydała komunikat o dokonanej ekshumacji zbiorowego grobu odnalezionego w bliskiej okolicy terenu dawnego obozu Stutthof. Ekshumację przeprowadzono w dniach od 10 do 12 maja 1979 roku i w jej wyniku odnaleziono szczątki ciał 22 ludzi, którzy zostali rozstrzelani. Komunikat podaje listę zamordowanych osób, a wśród nich wymienia trzech kapłanów diecezji gdańskiej: księdza Franciszka Rogaczewskiego, tytularnego proboszcza kościoła Chrystusa Króla w Gdańsku, księdza Władysława Szymańskiego z Sopotu oraz księdza Bernarda Wieckiego, proboszcza parafii św. Piotra i Pawła z Wocław<sup>359</sup>. Z oświadczenia Komisji wynika też, że każda została dokonana przez hitlerowskich oprawców w dniu 11 stycznia 1940 roku<sup>360</sup>. Niestety, nazistowski prześladowca, chcąc zatrzeć ślady swej zbrodni, wkrótce po niej rozstrzelał wszystkich biernych świadków egzekucji z dnia 11 stycznia 1940 roku; świadczy o tym postanowienie o zawieszeniu śledztwa prowadzonego przez Okręgową Komisję Badania Zbrodni Hitlerowskich w Gdańsku z dnia 30 marca 1984 roku<sup>361</sup>. Egzekucja, w której wraz z grupą gdańskich działaczy polonijnych i dwóch kapłanów diecezji gdańskiej zginął ksiądz Rogaczewski, była pierwszą zbiorową egzekucją więźniów obozu Stutthof i zapoczątkowała następne zbiorowe mordy.

---

<sup>359</sup> *Komunikat OKBZH*, „Dziennik Bałtycki”, z dnia 20 XI 1979 r., s. 1-3 oraz „Dziennik Bałtycki”, z dnia 10 XII 1979 r., s. 1-2.

<sup>360</sup> Tamże.

<sup>361</sup> Postanowienie o zawieszeniu śledztwa w sprawie dokonanych przez hitlerowców masowych morderstw pracowników oraz działaczy instytucji polskich działających w Wolnym Mieście Gdańsku z dnia 30 marca 1984 r., [podpisane przez wiceprokuratora wojewódzkiego W. Ciechocińskiego], *Akta OKBZH w Gdańsku*, sygn. S/1/82.

### 3.4.2. Krwawy Wielki Piątek księży Bronisława Komorowskiego i Mariana Góreckiego

W Wielki Piątek w dniu 22 marca 1940 roku ksiądz Bronisław Komorowski i ksiądz Marian Górecki wraz z grupą kilkudziesięciu osób zostali wywołani po zwyczajowym porannym apelu i pod eskortą oddziału esesmanów wyprowadzeni w pobliskie lasy i w odległości ok. 2,5 km od bramy obozu rozstrzelani<sup>362</sup>. Plutonem egzekucyjnym, który składał się z żołnierzy kompanii wartowniczej dowodził SS-Obersturmführer Richard Reddig<sup>363</sup>.

Pewne wątpliwości mogą w tym miejscu nasunąć rozbieżności u autorów co do ilości osób, które objęła ta egzekucja, oraz jej daty. I tak np.: S. Podlewski<sup>364</sup> podaje, iż karna kompania wybrana w Niedzielę Palmową 1940 roku liczyła 48 osób oraz że w kilka dni później tj. w Wielki Piątek przeprowadzono egzekucję rozstrzeliwując 63 najznamienitszych przedstawicieli Polonii gdańskiej. Wydaje się, że raczej należy przyjąć, iż naziści zaplanowali egzekucję całej karnej kompanii oraz 19, a nie 15 (jak chce Podlewski), dodatkowych osób z obozu w Stutthofie. Ogólna liczba zamordowanych wyniosłaby wtedy 67 więźniów i jest zgodna z orzeczeniem Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Gdańsku<sup>365</sup>. W kwestii daty śmierci księży Komorowskiego i Góreckiego „Schematyzm Diecezji Gdańskiej”<sup>366</sup>, a także autorowie: H. Malak, W. Kopczyński, R. Stachnik czy świadek B. Goebel<sup>367</sup> wskazują jako taką dzień 22 marca 1940 roku. Z kolei W. Gajdus w swoich opracowaniach konse-

<sup>362</sup> R. Bolduan, *Krwawy Wielki Piątek*, „Dziennik Bałtycki”, 69(1965), s. 3.

<sup>363</sup> W. Lewandowski, *Relacje*, dz. cyt., s. 309; *Postanowienie o zawieszeniu śledztwa...*, dz. cyt., s. 7, sygn. S/1/82; R. Stachnik, *Danziger Priesterbuch...*, dz. cyt., s. 69-78; H. Malak, *Klechy w obozie...*, dz. cyt., s. 89.

<sup>364</sup> S. Podlewski, *Wierni Bogu...*, dz. cyt., s. 144.

<sup>365</sup> *Postanowienie o zawieszeniu śledztwa...*, dz. cyt., s. 8, sygn. S/1/82.

<sup>366</sup> *Schematyzm Diecezji Gdańskiej na Jubileuszowy Rok 1975*, Gdańsk 1975, s. 51.

<sup>367</sup> H. Malak, *Klechy w obozie...*, dz. cyt., s. 91-92; W. Kopczyński, *Relacje i wspomnienia więźniów*, t. XII, dz. cyt., s. 135, AMSt; R. Stachnik, *Danziger Priesterbuch...*, dz. cyt., s. 69-78; Na podstawie wspomnień ks. Bernarda Goebela, z dnia 29 czerwca 1997 w San Antonio, Texas, w posiadaniu autora. Ksiądz B. Goebel jest ostatnim z żyjących jeszcze kapłanów-więźniów baraku V z obozu w Stutthofie, którzy byli tam w tym samym okresie, co służył boży.

kwentnie podaje datę 21 marca 1940 roku, a więc Wielki Czwartek<sup>368</sup>. Wobec tych rozbieżności słuszniejszym wydaje się pójść za postanowieniem OKBZH w Gdańsku i jako datę wykonania egzekucji i męczeńskiej śmierci Błogosławionych uznać dzień 22 marca 1940 roku<sup>369</sup>.

Istotnym jest tu fakt, iż zarówno data ta, jak i dokładna ilość rozstrzelanych osób zostały ustalone na podstawie ekshumacji i oględzin masowego grobu zamordowanych więźniów. Zostały one przeprowadzone w dniach 28 listopada do 4 grudnia 1947 roku przez specjalnie w tym celu powołaną komisję. Stało się to możliwe dzięki pewnej Niemce, pracownicy leśnej, która z ukrycia, z pewnego dystansu śledziła przebieg egzekucji i w 1946 roku powiadomiła o miejscu powyższej tragedii władze polskie<sup>370</sup>.

Niestety, nie zachował się żaden raport z okoliczności udzielenia tej, tak cennej przecież, informacji. Nie ma też opisu samej egzekucji. Pewne światło rzuca tu jedynie zeznanie, jakie złożył przed OKBZH w Gdańsku były więzień obozu Stutthof Tadeusz Masie: „W miesiącu marcu (...) 1940 r. zgłosiłem się do dodatkowej pracy, aby otrzymać dodatkową porcję kolacji. Było to w godzinach przedwieczornych. Na rozkaz kapo ja wraz z kilkoma więźniami wzięliśmy z magazynu łopaty i szufle, i około półtoręj godziny czekaliśmy koło obozu. Po pewnym czasie usłyszeliśmy w pobliskim lesie strzały, początkowo była cała seria strzałów, a potem kilka pojedynczych. Po tych strzałach z budynku komendantury wyszli esesmani i biegiem popędzili nas do lasu na odległość około półtora kilometra. Kiedy zatrzymaliśmy się, ujrzałem przed sobą rów około 20 metrów i szerokości około 2 metrów, w którym zauważyłem ciała ludzkie przysypane częściowo ziemią. Ile było ludzi w rowie nie mogę powiedzieć, ale w rozmowach z więźniami ustaliliśmy wspólnie, że wymordowani wówczas w lesie byli członkami karnego oddziału. Od tego dnia nie pojawił się więcej oddział karny. Po zasypaniu rowu posadziliśmy kilka drzewek. Tego samego wieczoru kapo wzywał wszystkich więźniów pracujących przy zasypywaniu rowu do podania swoich numerów. Ja i kolega (...) nie podaliśmy swoich numerów. Zaobserwowałem później, że ci, którzy podali swoje numery, karani byli za najdrobniejsze przewinienia”<sup>371</sup>.

Nazistowscy prześladowcy bardzo się starali stopniowo pozabijać wszystkich biernych świadków likwidujących same tylko skutki zbrodni. Mimo tych zapobiegawczych środków wiadomość o wymordowaniu kar-

<sup>368</sup> W. Gajdus, *Nr 20998...*, s. 186; tenże, *«Polnische Pfaffen»...*, dz. cyt., s. 7.

<sup>369</sup> *Postanowienie o zawieszeniu śledztwa...*, dz. cyt., s. 8, sygn. S/1/82.

<sup>370</sup> A. Baciński, *Polskie duchowieństwo katolickie...*, dz. cyt., s. 95.

<sup>371</sup> *Postanowienie o zawieszeniu śledztwa...*, dz. cyt., s. 7-8, sygn. S/1/82.

nej kompanii błyskawicznie obiegła obóz. Jeden z więźniów Stutthofu, F. Kuczora, pamiętał, że o wydarzeniu poinformowali go w Wielki Piątek w marcu 1940 roku jacyś obcokrajowcy, z którymi miał styczność w obozie<sup>372</sup>. Z kolei inny ze współtowarzyszy niedoli, ks. Z. Wiecki, tak wspominał o wywiezionych w Wielki Piątek ze Stutthofu: „Samochodem przywieźli z powrotem ubrania po rozstrzelanych. Przy przerzucaniu koksu dowiedziałem się od szoferów, że zostali rozstrzelani. Przypuszczam, że było to wczesnym rankiem, bo przed południem zostaliśmy wezwani do pracy przy koksie i wtedy samochody już były”<sup>373</sup>. O tym, że ciężarówki wróciły z lasu po ok. 1/2 godzinie i były zbroczone krwią, mówił ks. B. Goebel dodając, iż w Wielki Piątek rano, przed spodziewaną egzekucją członkom karnej kompanii zabrano wszystkie nawet najdrobniejsze osobiste rzeczy<sup>374</sup>.

O fakcie śmierci swoich najbliższych dowiedziały się wkrótce rodziny pomordowanych Błogosławionych<sup>375</sup>.

### 3.5. Prawno-kanoniczna ocena śmierci gdańskich kapłanów w aspekcie procesu beatyfikacyjnego

Wiadomości o śmierci najpierw księdza Franciszka Rogaczewskiego, a następnie księży Bronisława Komorowskiego i Mariana Góreckiego bardzo szybko rozeszły się wśród Polonii gdańskiej. Od pierwszych dni zgodnie uważano ich jako męczenników za wiarę i ojczyznę.

Wydaje się, iż w świetle przedstawionych powyżej okoliczności śmierci gdańskich Błogosławionych możemy mówić, że przez skazanie ich na obóz pośrednio wymierzono im karę śmierci. Złożyły się na to podobnie, jak w przypadku T. Brandsmy czy M. Kolbe, fakt aresztowania i natychmiastowe wywiezienie do obozu koncentracyjnego w Stutthofie. Bezpośredni sposób wymierzenia kary księdzu Rogaczewskiemu został zawarty w wyroku śmierci ogłoszonym podczas jednego z wieczornych apeli na placu obozowym, w pierwszej dekadzie stycznia, kiedy to więźniowie dowiedzieli się, że zostaną straceni. Natomiast w przypadku kapłanów Komorowskiego i Góreckiego bezpośrednią formą wymierzenia kary stało się przydzielenie ich do karnej kompanii w Niedzielę Palmową dnia 17 marca 1940 roku. To, w jaki sposób traktowano ową 48 osobową grupę więźniów nie pozostawiało nikogo (zarówno po stronie więźniów, jak

---

<sup>372</sup> F. Kuczora, *Relacje i wspomnienia...*, dz. cyt., s. 30, AMSt.

<sup>373</sup> Z. Wiecki, *Relacje i wspomnienia...*, dz. cyt., s. 221.

<sup>374</sup> Na podstawie wspomnień ks. Bernarda Goebela.

<sup>375</sup> Na podstawie wspomnień Marii Reinholtz.



i prześladowców) w obozie w nieświadomości, co do tego faktu, że stworzono ją, aby uśmiercić wszystkich do niej przydzielonych.

Sposobem egzekucji wyroku śmierci było rozstrzelanie. Jako najbardziej prawdopodobną datę śmierci możemy przyjąć dzień 11 stycznia 1940 roku w odniesieniu do Błogosławionego księdza Rogaczewskiego oraz 22 marca 1940 roku dla Błogosławionych księży Komorowskiego i Góreckiego. Pewne wątpliwości co do dokładnej daty śmierci i jej miejsca (to drugie tylko w przypadku księdza Rogaczewskiego) zostały ostatecznie rozwiązane na podstawie oświadczenia komisji badającej zbrodnie hitlerowskie. Zachodzi tu pewna analogia do sprawy okoliczności i daty śmierci karmelitanki siostry Marii Teresy od Krzyża, gdzie udało się wykazać pewność moralną, na podstawie dokumentu wydanego przez Muzeum w Oświęcimiu, że historyczny fakt śmierci miał miejsce.

Jest tu też pewne „novum w relacji do większości wyniesionych na ołtarze więźniów obozów koncentracyjnych. Otóż dzięki ekshumacji odnaleziono dopiero w maju 1979 roku miejsce masowego grobu wraz ze szczątkami – między innymi – księdza Rogaczewskiego. Przyczyną tego był fakt, iż ksiądz Franciszek Rogaczewski zginął w pierwszej zbiorowej egzekucji więźniów obozu Stutthof, która miała jednak miejsce na terenie leśnym, poza samym obozem. Podobnie księża Bronisław Komorowski i Marian Górecki – zostali straceni w egzekucji mającej miejsce w pewnym oddaleniu od bramy obozu. W tym drugim jednak przypadku dysponujemy pewnymi pośrednimi relacjami co do okoliczności zadania im śmierci. Co więcej, wiemy nawet, kto dowodził plutonem egzekucyjnym – był nim SS-Obersturmführer Richard Reddig urodzony w dniu 27 września 1896 roku. Początkowo pełnił on funkcję komendanta podobozu Stutthofu w Grenzdorf (Graniczna Wieś), a następnie dowódcy jednej z kompanii wartowniczych w Stutthofie. Wkrótce został awansowany na SS-Hauptsturmführera<sup>376</sup>.

Wobec braku naocznych świadków śmierci księdza Rogaczewskiego tajemnicą pozostanie jego zachowanie się w momencie egzekucji. Niemniej całe jego życie, praca duszpasterska, a szczególnie jego słowa - testament, które krótko przed faktem wywiezienia go na miejsce kaźni przekazał swemu towarzyszowi obozowej gehenny, księdzu A. Muzalewskiemu, stanowią niepodważalny dowód na to, że śmierć swoją przyjął w duchu ofiary za wiarę w Boga i za ojczyznę, którym w duchu miłości służył do samego końca, co więcej, że była to śmierć męczeńska.

---

<sup>376</sup> K. Dunin-Wąsowicz, *Obóz koncentracyjny...*, s. 61-62.

Podobnie nieznanym pozostanie zachowanie się księży Bronisława Komorowskiego i Mariana Góreckiego w momencie męczeńskiej śmierci. Pracownica leśna, owa Niemka, która jedynie z oddali i ukrycia śledziła egzekucję, chociaż bezbłędnie określiła jej miejsce, to jednak nie pozostawiła żadnej rzeczowej relacji co do poszczególnych osób z grupy rozstrzelanych. Aczkolwiek wszystkie znane nam fakty życia i duszpasterskiej posługi zamordowanych kapłanów, znoszenie przez nich cierpień obozowych, a szczególnie przeżyty przez nich nabożnie dzień poprzedzający fakt śmierci, a więc Wielki Czwartek, w którym przyjęli Eucharystię, pozwalają z moralną pewnością stwierdzić, że do chwili śmierci obydwaj księża pozostali wierni Bogu<sup>377</sup>. Taką opinię posiadają też świadkowie życia: „Na podstawie znajomości księdza Góreckiego jestem pewny, że jedyne co powiedział w obliczu śmierci wobec swoich prześladowców to słowa z Ewangelii – tak jak powiedział św. Szczepan – «Panie nie policz im tego grzechu» (por. Dz. 7,60). Nie byłem przy śmierci księdza Góreckiego, nie słyszałem od nikogo nic więcej na ten temat, ale jestem przekonany, że takie słowa mogły jedynie cisnąć się na usta, bo to wyływa z całej postawy i wielkości człowieka (...) głębokiej wiary, który żył Ewangelią na co dzień»<sup>378</sup>. Z kolei inny świadek określił księdza Komorowskiego, że był jak „dobry pasterz, który daje życie swoje za owce” (por. J 10, 11-12)<sup>379</sup>. Bardzo wymowne jest też następujące świadectwo o księdzu Marianie Góreckim i zabitym z nim księdzu Bronisławie Komorowskim, które pozwala „wnioskować, znając kim był, jakim był zawsze, że przyjął śmierć godnie, jak kapłan, z powagą, umierał jak Chrystus w Wielki Piątek, tak on i inni kapłani rozstrzelani tego dnia, umierali godnie, z powagą, jak wierni księża, oddając swoje życie Bogu, tak oceniam, na podstawie jego duchowości, życia, zachowań przed aresztowaniem i w czasie pobytu w obozie (...). Uważam go za męczennika, który oddał życie za wiarę, swoje kapłaństwo za Polaków, którym wiernie służył do końca»<sup>380</sup>.

Symboliczne groby gdańskich męczenników znajdują się na cmentarzu zasłużonych „Na Zaspie” w Gdańsku Wrzeszczu. Tam też, jako znak

---

<sup>377</sup> Wiemy też, jak już zostało to wspomniane, że ksiądz Górecki przystąpił w przeddzień swojej śmierci do sakramentu pokuty. Prawdopodobnie z tej możliwości skorzystał także ksiądz Komorowski; chociaż nie zachowała się co do tego faktu żadna relacja, to jednak przyjęcie komunii św. świadczyło o stanie łaski uświęcającej.

<sup>378</sup> Na podstawie relacji Brunona Pionk.

<sup>379</sup> Na podstawie relacji Alojzego Szulista.

<sup>380</sup> Na podstawie relacji Ksawery Drożdż.

pamięci, ustawiono kamienne krzyże z wypisanym nazwiskiem, datą życia i śmierci Błogosławionych.

W ramach wniosków końcowych do tych dowodów należy więc stwierdzić, iż śmierć omawianych trzech gdańskich kapłanów nosi cechy śmierci męczeńskiej w rozumieniu prawa kanonizacyjnego.

## Zakończenie

Po zamknięciu prac procesowych w Polsce w dniu 26 stycznia 1994 roku we Włocławku przez biskupa Bronisława Dembowskiego, niezwykle obszerna dokumentacja zgromadzona przez trybunał włocławski i współpracujących z nim 17 trybunałów rogatoryjnych została niezwłocznie przekazana do dalszego rozpatrzenia przez Kongregację Spraw Kanonizacyjnych w Rzymie. Następnie podjęto intensywne prace w Kongregacji nad sprawdzaniem ważności przeprowadzonych procesów i opracowaniem „pozycji” o męczeństwie (*positio super martyrio*). Dopiero tak przygotowany dokument można było poddać całościowej dyskusji na temat męczeństwa tychże Sług Bożych. Po uzyskaniu pozytywnej oceny komisji historyków, a także od strony merytorycznej – konsultorów teologów, sprawa została przedłożona do głosowania kardynałom i biskupom członkom Kongregacji. Po pomyślnym głosowaniu w tejsze Kongregacji Papież podjął decyzję o wydaniu dekretu męczeństwa<sup>381</sup>.

Reasumując, na podstawie materiału zgromadzonego w trakcie procedury kanonizacyjnej można było zakwalifikować śmierć trzech polskich duchownych z Wolnego Miasta Gdańska jako noszącą cechy męczeństwa w rozumieniu prawa kanonizacyjnego. Stało się to możliwym dlatego, że zarówno element personalny, jak i formalny, a także materialny i moralny w odniesieniu do ich śmierci odpowiadały aktualnej nauce Kościoła na temat męczeństwa i ponadto okazały się zgodne z obecną praktyką Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych, czyli stylem prowadzenia spraw męczenników przez Kurię Rzymską. Ostatecznie papież Jan Paweł II w dniu 13 czerwca 1999 roku w Warszawie dokonał beatyfikacji 108 Męczenników, a wśród nich trzech gdańskich kapłanów. Są oni pierwszymi błogo-

---

<sup>381</sup> H. Misztal, *Prawnokanoniczne pojęcie kanonizacji...*, dz. cyt., s. 102-103; tenże, *Sprawa beatyfikacji męczenników polskich okresu II wojny światowej*, „L'Osservatore Romano”, 18(1997) nr 11, s. 59; tenże, *Biegli w postępowaniu...*, dz. cyt., s. 159-170.

ślawionymi związanymi ściśle z diecezją gdańską, w której pracowali i oddali swoje życie<sup>382</sup>.

Niestety, niejednokrotnie dosyć szybko idą w zapomnienie fakty, dokonania i specyfika osobowości kandydatów na ołtarze. Tym bardziej nie wolno nam ich męczeństwa zapomnieć. Przeciwnie, wskazane są dalsze pogłębione studia nad eksterminacją nie tylko kapłanów ale i świeckich wiernych na całym terenie Pomorza Gdańskiego, których śmierć zadana przez system hitlerowski z pewnością niejednokrotnie nosi cechy męczeństwa w rozumieniu prawa kanonizacyjnego.

### Summary

Martyrdom is a constant and timeless phenomenon. It decides about the truthfulness of the Church also in our times. In this respect a martyr is a teacher and an example to follow while the Church is obliged to be concerned about the cult of martyrs.

In order to prove that a certain death can be classified as martyrdom in the light of canon law during the process of canonisation, it is not enough to consider only the fact of death. All the formal and legal elements demanded by the canonisation procedure, as necessary to decide about the martyrdom should be taken into account. Thus a discussion of two elements: personal (the persecutor and the martyrs) and formal (i.e. the reasons of martyrdom on both sides — persecutor's and martyrs') must precede the estimation of the death itself in the light of the canon law. The aim of this study is to show and explain why — on the basis of the materials collected during the canonisation procedure — the death of three Polish priests from the Free Town of Gdansk — F. Rogaczewski, B. Komorowski and M. Górecki — could be classified as martyrdom.

It was possible because both the personal and formal, as well as the material and moral elements in respect to their deaths agreed with the current teaching of the Church about martyrdom. Furthermore, they appeared to agree with the present practice of Sacred Congregation for Causes of Saints, i.e. the style in which the canonisation processes are carried on by the Roman Curia. Eventually, on June 13<sup>th</sup>, 1999 the Pope John Paul II beatified 108 Martyrs, among them the three priests from Gdansk. They are

---

<sup>382</sup> T. Goćłowski, *Dar Bożej Opatrzności dla Kościoła Gdańskiego w wigilię Wielkiego Jubileuszu*, w: *Błogosławieni Kościoła Gdańskiego*, red. R. Kasyna, Gdańsk 1999, s. 5.

the first blessed connected strictly with the diocese of Gdansk where they worked and died.

The proper understanding of the problem discussed in this study teaches us to look at the time of war not so much as the time of terror, destruction and death but — in a different, supernatural perspective — as the time of heroic love, sainthood and virtue, which still bring good fruit in the Church, against the will of the persecutors.